

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 362

Poznań, piątek dnia 8 sierpnia 1930

Rok XXV

Dwa bieguny: Ludendorff i Hindenburg

Dwa nazwiska związały się w Niemczech z wspomnieniem wielkiej wojny: generałów Hindenburga i Ludendorffa. Był czas, zwłaszcza w drugiej połowie wojny, że nazwisko Ludendorffa przyćmiewało bardzo mocno sławę Hindenburga. Działo to się zwłaszcza w drugim okresie wojny, kiedy w Niemczech rosły coraz bardziej apetyty aneksyjne, kiedy psychologia militarna opanowywała zupełnie wszelkie dziedziny życia, upraszczając zagadnienia zarówno polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej — w zakresie tej ostatniej snując bezwzględne i nie liczące się z nikim i z niczem plany zaborcze. Ludendorff wywierał wówczas silny wpływ na politykę, jego opinia decydowała niejednokrotnie — i gdyby wojna zakończyła się zwycięstwem Niemiec, nie ulega wątpliwości, że koła militarne byłyby przeprowadziły swoje postulaty nawet w tych wypadkach, w których polityczny interes Niemiec na dalszą metę wymagał umiarkowania — i nie znalazłoby przeciwwagi, tak jak w roku 1866, po wojnie Prus z Austrią, znalazły je w politycznym rozumie Bismarcka.

I dopiero okres powojenny wykazał, który z tych dwóch generałów posiada rzeczywisty talent polityczny. Jest rzeczą zdumiewającą, jak szybko i jak bezapelacyjnie zgrał się generał Ludendorff. Wykazał on w całej pełni wszystkie wady psychologii wojskowej, zastosowanej do polityki, co w wyjątkowych tylko wypadkach, przy dużych zdolnościach nie tylko wojskowych daje dobre rezultaty. Niepohamowana buta, połączona z skłonnością do traktowania najzawilższych nawet zagadnień w sposób uproszczony — koszarowy, zaangażowanie się w kampanię wymyślań i dość niepoważnych awantur i puczów, uprawianych przez skrajnych szowinistów niemieckich, połączone z takimi kompromitacjami, jak słynna afera robbinga złota przez niejakiegoś Tausenda — co dowodzi bardzo w gruncie rzeczy niezłożonego sposobu myślenia i wykształcenia tego pozatem wybitnego generała — a przede wszystkim jego cały sposób postępowania, hałaśliwy i rzucający się, pozabawił go w krótkim stosunkowo czasie dużej bądź co bądź popularności. Generał Ludendorff stał się w Niemczech postacią w wielkiej części narodu niemieckiego zniechęconą. Przeszono go pozatem brać poważnie. Doszło do tego, że dzisiaj nazwisko jego wypływa coraz rzadziej, że w tych kołach, gdzie wydawało się, że odegra główną rolę, wypłynęli ludzie inni.

Wady gen. Ludendorffa można streścić w dwóch zarzutach: braku taktu i umysłowości, zbyt jednostronnie urobionej przez dryl wojskowy, skłaniającej się do zbyt pochopnego i powierzonego rozstrzygnięcia spraw, co przy jednocześnie nawyku do rozkazywania i niewątpliwie energii prowadziło do decyzji awanturnych i kompromitujących jego opinie jako polityka i męża stanu.

Zgoła natomiast inny okazał się marszałek Hindenburg. Z wielkim taktem wycofał on się po wojnie z życia publicznego, zachowując w pełni aureole naczelnego wodza armii niemieckiej. Podczas gdy Ludendorff rzucał się i rozkrzykiwał, niszcząc własnowolnie aureole swojej sławy, autorytet milczącego Hindenburga rósł i gdy Niemcy postanowiły rzucić rękawicę zagranicy przez wybór człowieka, któryby reprezentował ich wielki bądź co bądź wysiłek wojenny, oczy ich zwróciły się na Hindenburga.

Okres prezydentury Hindenburga dobiegł w pełni, iż zasługiwał on na za-

Gra niemiecka wobec Litwy

Jak Niemcy usiłują zapobiec wszelkim możliwościom porozumienia polsko-litewskiego?

Berlin, 8. 8. (Tel. wł.). „Vossische Zeitung” zamieszcza na naczelnym miejscu doniesienie z Warszawy, jakoby w tamtejszych kołach dyplomatycznych krążyły pogłoski o toczących się w Wilnie między Litwą a Polską tajnych rokowaniach, zmierzających do zlikwidowania konfliktu o Wilno. W rokowaniach tych rolę pośrednika ma odgrywać jeden z przedstawicieli Watykanu.

W myśl powziętego projektu Polska miałaby odstąpić Litwie powiat sejneński na Suwalszczyźnie, Litwa zaś zrezygnowałaby z pretensyj do Wilna. Państwo litewskie zadowoliliby się rekojmią swobody pracy kulturalnej litewskiej na Wileńszczyźnie oraz ustanowieniem w Wilnie komisji międzynarodowej, która rozstrzygałaby ewentualne spory narodowościowe. I w tej sprawie ma być czynny jako pośrednik przedstawiciel Watykanu. Aresztowanie Woldemarasa i niedawny wywiad b. prezydenta Litwy Gryniusa o stosunkach polsko-litewskich mają być pierwszymi skutkami rokowań wileńskich.

Od redakcji: Lansowanie tego rodzaju wersji, jak wyżej przytoczona, przez prasę niemiecką jest niewątpliwie wyrazem obawy Niemców o to, że jednak głos rozsądku może kiedyś na Litwie wziąć górę i wówczas istniałoby „niebezpieczeństwo” porozumienia polsko-litewskiego. Zwłaszcza obecnie, kiedy stosunki między Litwą a Niemcami uległy pogorszeniu z powodu kwestji kłajpedzkiej, prasa niemiecka okazuje wyraźne zaniepokojenie możliwością ewolucji nastrojów w Kownie w kierunku zmiany frontu wobec Polski.

Pragnąc zapobiec tym możliwościom, dzienniki niemieckie starają

się przekonać Litwę, że zajmując wobec Polski stanowisko agresywne może uzyskać w przyszłości więcej — nadto zaś, że porozumienie z Polską byłoby dla Litwy rzeczą niebezpieczną ze względu na polską przewagę kulturalną i gospodarczą. Fantastyczne wersje, lansowane przez „Voss. Zeitung”, jakoby Polska była gotowa odstąpić Litwie czysto polski powiat sejneński, są niewątpliwie przejawem taktyki niemieckiej, starającej się zasugerować Kownu, że w przyszłości mogłoby dostać jeszcze więcej — powinno tylko trwać w swym dotychczasowym uporze. Dodać należy, że „Voss. Ztg.” w swym komentarzu ostrzega obłudnie Litwę, że w razie dojdęcia do porozumienia polsko-litewskiego, stroną zyskującą byłaby tylko Polska. W krótkim czasie „połknęłaby” ona rzekomo Litwę pod względem gospodarczym, za czym poszłaby także utrata samodzielności politycznej Kowna (!).

Jak duże zdenerwowanie okazuje prasa niemiecka w sprawie litewskiej, tego dowodzi także cytowany przez nas wczoraj głos „Frankfurter Ztg.”, która wywodzi miarodajne sfery niemieckie, by nie poruszały sprawy kłajpedzkiej na forum Ligi Narodów, gdyż wyszłoby to tylko na korzyść Polski.

Co do nas, uważamy, że Litwa, nawiązując normalne stosunki z Polską, odniosłaby z tego — wbrew obłudnym krakoniom niemieckim — wielkie korzyści. Pozwoliłoby jej to przede wszystkim wyjść z katastrofalnego stanu gospodarczego, w jakim się obecnie znajduje. Polska jednak nie może okupować porozumienia z Litwą odstąpieniem jej czysto polskich obszarów.

Przymierze francusko-niemieckie a interesy Polski

Paryż, 8. 8. (PAT) Dzisiejsza redakcyjna „Republique” zamieszcza wyczerpujący artykuł o przymierzu francusko-niemieckim, w którym zajmują się specjalnie sprawą postulatów Polski. Autor Georges Roux pisze m. in.: „Świat nie ogranicza się tylko do 2-ch wielkich narodów kontynentalnych: Francji i Niemiec, są bowiem jeszcze i inne narody, mające prawo do życia, między którymi przede wszystkim pamiętać należy o Polsce. Polska z roku 1930 jest wielkim mocarstwem, z którym trzeba się liczyć”. W dalszym ciągu, odpowiadając tym Francuzom, którzy dążą do przymie-

rza z Niemcami, nawet za cenę poświęcenia żywotnych interesów Polski, — Georges Roux konkluduje: „Byłoby wielką nieostrożnością pozostawienie olbrzymiej masy niemieckiej bez przeciwwagi na Wschodzie. Nie zapominajmy, że Polska jest awangardą Zachodu, broniącą Europę przed coraz bardziej azjatykującą się Rosją. Silna Polska, to ochrona naszej cywilizacji. Trzeba wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby szkodzić zasadniczemu podstawom życiowym Polski. Pokój z Niemcami? Zgoda! Śmierć Polski? Nigdy!”

ufanie, jakim go obdarzono. Dowodzenie armją wyrobiło w nim nie jednostronność polityki „generalskiej”, ale nauczyło patrzeć na naród niemiecki jako całość. Stąd Hindenburg, mimo swych zdecydowanie prawicowych zapatrywań, nie stał się człowiekiem kliki junkiersko-wojskowej, na co może niektórzy z tej kliki, wybierając go, liczyli, ale umiał naprawdę stać się prezydentem całego narodu niemieckiego. Był chwilę, w których, nie folgując niektórym jaskrawym życzeniom polityki prawicowej, zwłaszcza w polityce zagranicznej, naraził on się nawet niektórym jej kołom, jednakże spokojna i pełna taktu energia jego postępowania nakazywała, mimo to, dla siebie szacunek. Jeszcze więcej zdumiewającym jest fakt, iż mimo swoich ogólnie znanych prawicowych zapatrywań, mimo, iż nigdy w postępowaniu swoim nie zaparł się swoje-

go lojalność i wierne przestrzeganie konstytucji. W istocie przysięgi swojej nie złożył on na wiatr, litery prawa przestrzegał dokładnie, jeżeli nawet ma swoje sympatie i antypatie wobec poszczególnych ugrupowań politycznych, nie okazywał tego w swoim postępowaniu, a tem mniej w słowie. Rządzi nim w pełni to, co się nazywa taktem politycznym, umiejętnością wzniesienia się ponad partię inne — i własną. Stosunek jego do narodu niemieckiego jest pozytywny, a nie negatywny, pozbawiony zupełnie osobistych niechęci i wynikających stąd nienawiści, chociaż niewątpliwie w swym długim życiu doznać musiał niejednej przykrości — ludzie bowiem są wszędzie ludźmi.

Ten wielki spokój i umiejętność ogarnięcia całości wyczuwa w nim każdy Niemiec, i stąd wielki autorytet, którym się cieszy. W dzisiejszych stosunkach rozprężenia w życiu stronnictw niemieckich — a co za tem idzie, także życia parlamentarnego — jest on dla Niemiec dużym atutem. Umiejętne wyzyskanie tego autorytetu może się w pełni przyczynić do dopomożenia Niemcom w przetrwaniu trudności aktualnych.

Nie ulega wątpliwości, że prezydent Hindenburg widzi doskonale wady, a ponieważ nawet bezsilność dzisiejszego ustroju parlamentarnego Niemiec i że nie byłby przeciwny reformie, ograniczającej dotychczasową wszechwładzę parlamentu. Gdyby był człowiekiem młodszym, można by nawet napewno przypuścić, że odnośną politykę przeprowadzi. Dzisiaj jest to człowiek w gruncie rzeczy już podeszły. Nie ulega jednak wątpliwości, że nawet w tych warunkach rola jego w Niemczech jest duża i dzięki wielkiemu taktowi i umiarowi tego byłego wodza armii cesarskiej, dla Niemiec korzystna. W stosunku do Polski jest prezydent Hindenburg, urodzony w Poznaniu, nastrojony wrogo, identyfikując się w pełni z wschodnią polityką Niemiec. (d)

Protegowanie Żydów na zjeździe podoficerów

Na wileńskim zjeździe podoficerów rezerwy — o którym pisaliśmy obszernie wczoraj — doszło do burzliwych zajęć podczas uchwalania statutu w nowym brzmieniu. Mianowicie wywiązała się dyskusja nad jednym z paragrafów, dotyczącym przyjmowania członków do Związku. Tekst ten opiewał, iż członkami Związku mogą być tylko chrześcijanie, zaś niechrześcijanie mogą być przyjmowani jedynie na mocy jednogłośnej uchwały. Tymczasem wpłynął inny wniosek, traktujący, iż członkami mogą być wszyscy obywatele polscy bez różnicy wyznań (choćby i Żydzi). Wniosek ten przeszedł większością głosów.

Uchwała ta oburzyła w najwyższym stopniu przeciwnych wniosкови podoficerów z Pomorza i Poznańskiego, którzy ostro zaprotestowali i zaczęli wznosić okrzyki: przez ze zdrajcami i najmitami itd., poczem demonstracyjnie opuścili salę obrad.

Na sali powstała silna konsternacja. Dla zatuszowania skandalu, przeprowadzono oburzonych Pomorzan i Poznańczyków; anulowano uchwałę i zatwierdzono wniosek w brzmieniu pierwotnym.

Aczkolwiek Pomorzanie i Poznańczycy reprezentowali mniejszość na zjeździe, zmajoryzować się piłsudczykom nie dali.

Poświęcenie bandery na „Polonji”

Gdynia, 8. 8. (Tel. wł.) Dziś w południe minister Kwiatkowski podniósł banderę polską na statku transatlantycznym „Polonja”, na którym Prezydent Rzeczypospolitej wyjedzie dziś wieczorem do Tallina. Poświęcenia bandery dokonał na „Polonji”, podobnie jak wczoraj na „Pułaskim”, tutejszy proboszcz Turzyński. S. B.

Pierwsze intryki dokoła pałacu elizejskiego

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Paryż, w sierpniu.

P. Doumergue, prezydent Republiki przebywa obecnie na wakacjach w Rambouillet. Pałac Elizejski zamknięty. Pomimo to różne dokoła niego przesuwają się cienie, jedne skierowując się na prawo, inne zmiierzając równie zdecydowanie... na lewo.

Rok nas coprawda jeszcze dzieli do ukończenia siedmiolecia p. Doumergue'a, a jednak w różnych kołach politycznych kwestja jego następcy jest już poruszana. Wybór zostanie dokonany przez obecną Izbę, która, wspólnie z Senatem, zbierze się w tym celu w Wersalu dnia 13-go maja 1931 r. Gdyby p. Doumergue zechciał przedłużyć swój pobyt w Pałacu Elizejskim, to prawdopodobnie nie miałby żadnego konkurenta. Tymczasem szef państwa nosi się jedynie z myślą opuszczenia jego progów. Nie ma nawet podobno zamiaru objęcia mandatu poselskiego, czy senatorskiego. Chce podróżować po świecie, a potem spokojnie osiedlić się w rodzinnym Nimes. Czynnione już są tam nawet przygotowania dla wygodniejszego urządzenia jego domu.

Niektórzy przypuszczali, że może najpoważniejszym kandydatem partji narodowych stanie się były prezydent Raymond Poincaré. Lecz i on kategorycznie podobnym pogłoskom zaprzeczył. Mimo to z różnych stron będzie nań wywierany nacisk, by cofnął swą decyzję.

Cała ta sprawa nie byłaby przybrała szerszego rozgłosu, gdyby nie pogłoska, która chwilowo wywołała pewne poruszenie. Jeden z korespondentów pism paryskich w Bordeaux, doniósł do Paryża, że p. Poincaré w towarzystwie p. Brianda odbywali tajemniczą podróż w okolice Arcachon. Na ten temat usnuto formalną listanę hipotez. Ktoś nawet wpadł na pomysł, iż niema w tem nic dziwnego, gdyż p. Poincaré chce popierać kandydaturę obecnego ministra spraw zagranicznych na stanowisko prezydenta republiki.

Podróż ta jednak okazała się bajką. Obydwaj bowiem podróżnicy tego samego dnia znajdowali się w Paryżu, przygotowując się, pierwszy do wyjazdu do Sampigny i pisanja swoich pamiętników, a drugi do wyjazdu do Cocherel i oddawania się ulubionemu sportowi łowienia ryb.

Faktem natomiast jest, że o ewentualnej kandydaturze p. Brianda przebąkuje się tutaj od kilku miesięcy. Socjaliści w imię zasług, oddanych przez niego sprawie zbliżenia francusko-niemieckiego, a powiedzmy także międzynarodowego, gotowi są ją poprzeć. Za ministrem spraw zagranicznych opowiedzieć się może

również część radykałów - socjalnych. Lecz jeżeli partje narodowe będą szły ręką w rękę, to szanse p. Brianda zmaleją bardzo, a wówczas wątpliwem jest, by on sam zechciał zaryzykować dla niepewnego fortelu prezydenckiego swoją karierę polityczną, której podobna porażka położyla niezawodnie koniec.

P. Blum jednak lubi w mętnej wodzie łowić socjalistyczne ryby. Zależy mu zaś przedewszystkiem na obaleniu rządu p. Tardieu! W tym celu lansował niedawno pogłoskę, że p. Poincaré mógłby z poparciem radykałów utworzyć wymarzony przez niektórych gabinet centrowo-lewicowy. Teraz znowu utrzymuje, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, iż istotnie p. Poincaré pierwszy wysunął myśl kandydatury p. Brianda na prezydenta republiki. Ta perfidna sugestja lidera socjalistycznego ma na celu wprowadzenie dysonansów pomiędzy p. Poincaré a Tardieu. Jednocześnie bowiem p. Blum podkreśla, iż premier Tardieu popiera ze swej strony kandydaturę senatora Lebruna, który wygłosił ostatnio w Nancy mowę o konieczności ubezpieczenia granic i wzmocnienia armji. Inaczej mówiąc, p. Tardieu ma opowiadać się przeciwko swojemu ministrowi spraw zagranicznych i przeciwko p. Poincaré...

Socjaliści pragnęliby widzieć na najwyższym stanowisku państwowym człowieka, którego polityka zagraniczna wzbudzałaby w nich zaufanie. Zależy im również na tem, iżby pod jego auspicjami odbyły się przyszłe wybory, których rozgrywka będzie miała tak kapitalne znaczenie dla partji francuskich. Chwytają się więc każdego środka, by wprowadzić zamieszanie i rozbić jedność stronnictw narodowych, które, zdaje się, rzeczywiście wysuwają kandydaturę senatora Alberta Lebruna, wiceprezesa Senatu, znanego lotaryńskiego patryotę, a zatem ziomka p. Poincarégo. Poza tem konkurentami jego mogliby być — nie mówiąc naturalnie o prezesach senatu i izby, — pp. Raoul Péret, obecny minister sprawiedliwości, albo też Bouilloux-Lafont, wiceprezes izby.

Są to jednak wszystko prognostyki na zbyt daleką metę, by się w nie można bawić. Niemniej faktem jest, że ze względu na mające nastąpić w najbliższych dwóch latach wyborcze starcie sił narodowych z rewolucyjnymi, przygotowania do wyboru prezydenta, jak i cała kampanja wyborcza będą przez obydwie obozy wcześniej rozpoczęte i ze zdwojoną energią prowadzone.

I. Briares.

Pan Aszkenazy nie wiedział gdzie leży Gdynia

Redaktor „Journal de Geneve“ p. William Martin odbywał niedawno podróż po krajach bałtyckich, skąd nasyłał do swego pisma liczne korespondencje. Ostatni jego artykuł poświęcony jest Gdyni i zaczyna się od opowieści, która wywoła w Polsce szczególne zainteresowanie, wykazując, jakiego przedstawiciela w Lidze Narodów mieliśmy w osobie p. Szymona Aszkenazego:

„W czasie pierwszych obrad w Radzie Ligi Narodów — pisze p. Martin — nad sprawą, czy Polacy mogą przewozić amunicję przez port w Gdańsku przedstawiciel Wolnego Miasta zapytał pewnego dnia, dlaczego Polska nie buduje sobie portu wojakowego w Gdyni. A na to p. Aszkenazy, który reprezentował rząd polski odpowiedział z pogardą. „Gdynia? gdzie to jest?“

„Anegdota ta gorzką jest dla Gdańszczan (a kompromitującą dla p. Aszkenazego — przyp. red.), lecz oświetla błąd, jaki Gdańszczanie popełnili i wskutek którego gryzą sobie teraz pięć do krwi.“

Następnie p. Martin opisuje amerykańską rozbudowę Gdyni, która już w tym roku przewozić będzie więcej towarów, niż Gdańsk przed wojną. Redaktor pisma genewskiego stwierdza, że Gdynia oznacza zabezpieczenie Polski przed zablokowaniem portów w Gdańsku przed dowozem materiałów wojennych, a poza tem Gdynia jest

zamanifestowaniem woli polskiej utrzymania Pomorza za wszelką cenę. „Jeżeli Niemcy, pisze p. Martin, mogli mieć co do tego pewne wątpliwości, to dzisiaj są one rozwiązane. Nikt nie dokonuje takiego dzieła na ziemi, której nie ma zamiaru utrzymać. Polska chciała pokazać światu „a zwłaszcza Niemcom, do czego jest zdolna. Udało się jej to ponad wszelkie nadzieje“. Legenda o braku zmysłu organizacyjnego wśród Polaków została rozwiana.

Autor twierdzi, że Gdańsk nie cierpi jeszcze wiele z powodu powstania Gdyni. Port gdański nie odczuł prawie wcale jej egzystencji, natomiast handel w wolnym mieście przechodzi kryzys. Polska stara się cały handel skierować na Gdynię. P. Martin rozumie to stanowisko, ale, jak powiada, rozumie również punkt widzenia Gdańszczan, którym, jak pisze, „narzucono niepodległość, jakiej nie chcieli, pod pretekstem, że winni służyć za dostęp Polski do morza, a obecnie widzą, jak usuwają się korzyści gospodarce tego położenia, gdy tymczasem pozostają ciężary (?) polityczne“. P. Martin zapytuje, czy „polityka gdyńska“ jest istotnie korzystna z punktu widzenia polskiego. Jest to dobry środek nacisku na Gdańsk, ale pozbawia, jak twierdzi, Polskę argumentu o konieczności istnienia Wolnego Miasta. „Prawdziwy interes Polski nie polega, zdaniem p. Martina,

na zabijaniu Gdańska, lecz na umożliwieniu mu życia i rozwoju, by móc usadowić się w nim coraz więcej.“

P. Martin przypomina skargę, wniesioną przez Gdańsk do Ligi Narodów w sprawie budowy Gdyni, i twierdzi, że dyskusja ta do niczego nie doprowadzi, gdyż z punktu widzenia politycznego i prawnego zagadnienie jest nierozwiązalne. Natomiast zagadnienie gospodarcze może być rozwiązane jedynie przez lojalne porozumienie obu stron.

Powiedzmy, że zależy ono jedynie od dobrej woli i lojalności Gdańska, oraz wyrzeczenia się przez niego polityki, narzuconej mu przez Berlin, a która obecnie szkodzi już nie Polsce, lecz Wolnemu Miastu. „Polityka gdyńska“ nie jest więc zła, bo uświadomiła ona Gdańsk o łączności jego interesów z Polską, a poza tem możemy zapewnić p. Martina, że dwa porty dla Polski, w Gdyni i w Gdańsku, to wcale nie za wiele.

Po omacku

Piszą nam z Warszawy:

Co nam przyniesie najbliższa przyszłość?

Kto może dzisiaj w Polsce dać na to szczerą i odpowiedzialną odpowiedź? Nikt. Może się jedynie pograżać w przypuszczeniach i domysłach. Pozytywnie nie potrafi nikt ustalić żadnych horoskopów.

Przywiązywano wielkie nadzieje do zjazdu legionistów w Radomiu, zwłaszcza wobec zapowiedzi w nim udziału J. Piłsudskiego. Dzisiaj już wiadomo, iż przybędzie on wraz z małżonką na zjazd i po nim zaraz wraca z powrotem do Piłkiszek. Radom, jakkolwiek przygotowania do uroczystości będą czynione z wielkim nakładem trudów i pracy, prawdopodobnie będzie rewją sił legionowych (czytaj: pułkownikowskich), jednakże, zdaje się, nie wniesie on w nasze życie polityczne nic takiego, co by mogło skolatanemu społeczeństwu dać jakiegokolwiek drogowskazy.

Zewnętrznie uwypukli jeszcze raz rozdział w społeczeństwie, rozdział tak silny i głęboki, jakiego dotąd nie było. Bo nawet w tem gronie ludzi, którzy przeszli wspólnie przez trud wojenny i którym wspólnie zaglądała w oczy śmierć, nawet w tem gronie, gdzie w najpiękniejszym okresie życia zawiązywały się węzły najszczerzej przyjaźni — nastaje rozdziewiek tak poważny, tak istotny w swych założeniach, że usunięcie go będzie, zdaje się, niemożliwe. Związek legionistów był zaczątkiem „sanacji“, tutaj bowiem powstawały pierwsze załączki organizacyjne, które doprowadziły następnie do maja. I tu właśnie nastąpił po czterech latach rządów pierwszobrygadowców rozłam. Niedługo przyszłość pozwoli nam oglądać nowy związek legionistów, powstały z pobudek politycznych.

Na zjeździe dzierzący władzę wypowiedzą jakieś swe poglądy. Czy będą oni mogli powiedzieć coś konkretnego? Należy wątpić. Politykę „sanacyjną“ cechowała zawsze dwutorowość i ta dwutorowość jest cechą obecnego okresu. Z jednej strony mamy zapowiedzi bezwzględne nowych wyborów, a z drugiej... przygotowania do sesji parlamentarnej.

Opowiadają o dobrym dowcipie, jaki padł we Lwowie. Przyjechał tam b. premier Świtalski, jako sekretarz generalny B. B., w celu zorientowania się w nastroskach i zorganizowania B. B. Po oficjalnych naradach urzędowo dla niego bankiet. Był na nim także i poseł Byrka, znany z ciętego dowcipu. P. Świtalski, przeprowadziwszy orientacyjne rozmowy na temat przyszłości a „niedalekich“ wyborów, prowadził jeszcze na ten temat pogawędkę. Przysłuchujący się temu pos. Byrka wnieśli się nagle do rozmowy i wtrącił:

O Lublinie i akademji talmudycznej

Jak wiadomo, w Lublinie otwarto kilka tygodni temu wyższą szkołę talmudyczną, której wykończenie zostało umożliwione dzięki obfitym kredytom z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Obecnie w „Frankfurter Zeitung“ ukazała się korespondencja niejakiego p. Netera, poświęcona otwarciu tej uczelni. Autor opisuje najpierw Lublin i stwierdza, że nowa część miasta, która po wojnie była bardzo zaniedbana, obecnie przedstawia się czysto i porządnie. „Ten nowy, elegancki Lublin — pisze p. Neter — sądząc po jego wyglądzie, mógłby równie dobrze leżeć w Austrii czy w Niemczech południowych“. Autor charakteryzuje następnie starą część miasta i podnosi jej piękno architektoniczne. Zdaniem p. Netera stary Lublin ma najbardziej polską architekturę ze wszystkich miast polskich, nie wyłączając Krakowa. Również żydoskość — twierdzi autor — zachowała tu najczystiej swój pierwotny charakter.

Druga część artykułu poświęcona jest wspomnianej akademji talmu-

„Panie premierze, czuję, że nareszcie będę mógł się założyć!

„Jak to, o co, z jakiego powodu?

„A no, o to, że wybory będą za trzy lata!

„Ha, ha! Dlaczegoż pan ze mną chce iść o zakład?

„Bo we Lwowie nikt się ze mną nie chce zakładać, tak są wszyscy jednogodni...“

Było to przed kilku miesiącami, w fazie najbardziej gorączkowej pracy organizacyjnej p. Świtalskiego. Cóż dzisiaj widzimy?

Są czterej panowie, którzy forsownie przygotowują wybory. P. Ślawek, płk. Pieracki, p. Świtalski i major Dziadosz. Powiadają w „sanacji“, że ten ostatni został specjalnie ściągnięty ze stanowiska wicewojewody w Białymstoku dla tego właśnie względu. Ma w tej dziedzinie dużą praktykę, gdyż był dawniej działaczem wśród stronnictw ludowych, a jego dziełem było rozbięcie „Piasta“ i utworzenie Zjednoczenia ludowego Bojki, którego osobiście pozyskał dla tej koncepcji. Był wtedy p. Dziadosz naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskim. Dzisiaj ma teren działania o wiele szerszy.

Z drugiej jednak strony wiadomo pozytywnie, że inne czynniki z łona „sanacji“, którym powierzono teren parlamentarny, prowadziły rozmowy na temat współdziałania podczas sesji parlamentarnej i zastanawiały się, jakby to przebrnąć przez okres budżetowy. Czyniły nawet konkretne oferty pewnym sferom parlamentarnym, zapowiadaly gotowość do pewnych koncesji politycznych i gospodarczych, o ileby one pomogły w przeprowadzeniu budżetu przez burzliwe flukta parlamentu.

Wybitny poseł B. B., który położył duże zasługi około przeprowadzenia budżetu, wręcz mówi:

„Gdy w październiku rząd przedstawi budżet Sejmowi, wtedy będziemy musieli nim się zająć z większą, niż dotąd, energią.“

Inny działacz „sanacyjny“, wybitny pracownik społeczny, pisząc w „Przełomie“ swe uwagi o przyszłości, mówi jasno, bez ogródek, o... porozumieniu się z... centrolewem...“

A ostatnie pogłoski, towarzyszące przyjazdowi wojewody Józewskiego do Warszawy?

„Teraz już Bartla nie będzie można skusić na premierostwo. Ale Józewski, to przyszły premier „budżetowy“. Ma dobrą markę na lewicy, a Ślawka w każdej chwili mogą poświęcić...“

Takie to są nastroje, takie pogłoski tłuką się w obozie rządowym, gdzie wszyscy krążą po omacku.

Tymczasem naród nie może żyć i rozwijać się w ciemnościach. H. W.

dycznej. Kto chce do niej wstąpić, musi znać expedite na pamięć w języku hebrajskim... 400 stron Talmudu i musi solidnie wglębić się w mądrość Kabały. Na budowę uczelni wierzący żydzi (t. zw. chasydzi) zebrali 1.300.000 złotych. Adepti szkoły, których jest pięćuset, nie placą nic; ich utrzymanie pokrywane jest również składkami chasydów.

Korespondent pisze następnie o samej uroczystości otwarcia, w której główną rolę odgrywali cadyk-cudotwórca z Góry Kalwarji i takiż cadyk z Czortkowa. Obecny był również... wojewoda lubelski w towarzystwie oficerów, który wygłosił przemówienie powitalne. Poza tem przemówieniem wszystkie inne mowy wygłoszone były w języku hebrajskim lub w żargonie.

Strzelanie królewskie w Gdyni

Gdynia, 8. 8. (Tel. wł.) W niedzielę dnia 10 sierpnia i w poniedziałek 11 br. odbędą się tutaj pierwsze strzelanie królewskie, urządzone przez miejscowe bractwo kurkowe. W uroczystości wezmą udział bractwa strzeleckie z Gdyni, Wejherowa i Pucka. S. E.

Skutki prohibicyjnej polityki Niemiec

Bojkot towarów niemieckich przez Holandję — Niemiecki związek rolniczy przeciwny złagodzeniu polityki agrarnej Rzeszy

Berlin, 8. 8. (PAT) Akcja bojkotu towarów niemieckich prowadzona przez holenderskie zrzeszenie mleczarskie coraz bardziej zaczyna niepokoić niemiecką opinię publiczną. Zrzeszenie to obejmuje 433 mleczarnie z należącymi do niej 130.000 hodowców bydła. Holenderski związek handlu sukienicznego postanowił, zapoczątkowany przez zrzeszenie mleczarskie bojkot towarów niemieckich popierać w całej rozciągłości. Wielka liczba firm holenderskich cofnęła poczynione zamówienia w nadreńsko-westfalskich zakładach przemysłowych. Również niektóre holenderskie instytucje urzędowe postanowiły nie udzielać zamówień firmom niemieckim, względnie firmom pośredniczącym w handlu między Holandją i Niemcami.

Dzisiejsza prasa niemiecka zaznacza, że kwestja bojkotu nie jest tak świeża, jak to sobie społeczeństwo niemieckie wyobraża. Już przed miesiącami zdarzały się wypadki niedzielenia większych zamówień firmom niemieckim ze względu na przeciwną interesom holenderskim niemiecką politykę handlowo - agrarną. Również i z krajów skandynawskich nadchodzą wiadomości o próbie bojkotu towarów niemieckich.

Eksport niemiecki do Holandji, krajów skandynawskich i bałtyckich (do Finlandji) wynosił w pierwszej połowie 1930 r. 17 proc. całego eksportu niemieckiego, z czego na samą Holandję przypada więcej niż połowa. Holandja więc jest jednym z najważniejszych rynków dla eksportu niemieckiego. Zamknięcie tych rynków, zwłaszcza podczas obecnie panującego kryzysu gospodarczego w Niemczech może się odbić fatalnie na bilansie handlowym Rzeszy. W tutejszych kołach finansowych wskazują również na pożyczki, jakie stale udzielane są Niemcom ze strony Holandji. Chociaż pożyczki te — pisze „Frankfurter Zeitung“ — nie udzielane są ze względów filantropijnych, lecz dla wielkich dochodów, to jednak zataczający coraz większe kręgi bojkot holenderski może się odbić również i na sytuacji kredytowej Niemiec, bowiem jak wiadomo, Holandja

po Stanach Zjednoczonych udziela Niemcom największą ilość pożyczek.

Zainteresowane sfery niemieckie wskazują na niebezpieczeństwo polityki agrarno - celnej rządu, który — jak utrzymuje „Vorwärts“ — daje się kierować ministerjum rolnictwa i wyżywienia i stojącemu z nim Landbundowi, starając się skłonić rząd do zaniechania systemu polityki ochronnej.

Izba Handlowa w Hamburgu wystosowała dziś telegram do kanclerza Rzeszy, ministra gospodarki oraz do urzędu dla spraw zagranicznych protestujący przeciwko „pogwałceniu“ żywotnych interesów całego przemysłu i handlu zagranicznego Niemiec na korzyść stosunkowo niewielkiej części sfer gospodarczych, jakimi jest rolnictwo w Niemczech. Protesty mają przyjąć również z Nadrenji i Westfalji, ponieważ tu najdotkliwiej daje się odczuć bojkot importerów holenderskich. W prowincjach tych przygotowuje się akcja, mająca na celu silne poparcie postawionych przed paroma dniami żądań związku przemysłu niemieckiego (Reichsverband der Deutschen Industrie).

Berlin, 8. 8. (PAT) Ogólnie - niemiecki Związek Rolniczy wystosował do ministra rolnictwa i wyżywienia Rzeszy dra Schielego pismo, w którym zwraca się ostro przeciwko protestowi ogólnie - niemieckiego związku przemysłowego Rzeszy (Reichsverband der Deutschen Industrie), domagającemu się od rządu Rzeszy złagodzenia polityki agrarnej Niemiec.

Związek rolniczy prosi w piśmie swem o nieprzywiązywanie wagi do protestu związku przemysłowego, gdyż zamiary rządu do uzdrowienia rolnictwa, którym dał wyraz prezydent Hindenburg w swoim manifestie marcowym, pójdą na marne, o ile żądania przemysłu niemieckiego miałyby być uwzględnione.

Pismo związku rolniczego — piszą dzienniki demokratyczne — stanowi dowód, że dąży on z całą siłą do zerwania niemiecko - fińskiego traktatu handlowego, nie troszcząc się o interesy eksporterów przemysłu niemieckiego, który w obecnej chwili przechodzi niemal taki sam kryzys gospodarczy jak i rolnictwo.

„Niech żyje kościół narodowy i Józef Piłsudski“

Gdynia, 8. 8. (Tel. wł.) Przybyła tutaj wczoraj wycieczka członków kościoła narodowego w Ameryce powitano w hali emigracyjnej przemówieniami krajowych zwolenników. — Wszystkie mowy w liczbie pięciu koń-

czyły się okrzykiem „Niech żyje kościół narodowy i Józef Piłsudski“. — Między mówcami był poseł Cieplak. (Poseł Cieplak jest członkiem „arcykatolickiego“ klubu B. B. — przyp. red.) S. B.

Nowy projekt budownictwa tanich mieszkań

Nowy podatek domowo - czynszowy — Stopniowa podwyżka komornego

Warszawa, 8. 8. (PAT) Jak donoszą dzienniki, związek izb przemysłowo - handlowych Rzeczypospolitej Polskiej złożył w tych dniach czynnikiem miarodajnym projekt budownictwa tanich mieszkań, któreby było skoncentrowane w powszechnym zakładzie budownictwa mieszkalnego. Ogólne tezy projektu oparte są na rezolucjach zjazdu miast polskich, odbytego w czerwcu b. r. Izby proponują wprowadzenie nowego podatku domowo - czynszowego, któryby został osiągnięty przez podwyższenie cen komornego. Podatek ten stanowiłby 80

proc. wpływów. Z dniem 1 stycznia 1931 rozpoczęto stopniowe podwyższanie komornego po 3 proc. kwartalnie, aż do osiągnięcia 172 proc. zasadniczej stawki komornego, ustalonej przez ustawę o ochronie lokatorów. — Prócz podatku domowo - czynszowego źródłem kredytów zakładu budownictwa byłyby dotacje skarbu państwa i oprocentowanie udzielonych pożyczek. Zakład budownictwa posiadałby oddziały na całej prowincji. Udzielałby on pożyczek na budowę domów mieszkalnych.

Straszna zbrodnia dziennikarza niemieckiego

Zamordował własną matkę i chciał ukryć trupa

Berlin, 8. 8. (PAT) Dziś rano zgłosił się do urzędu policyjnego 25-letni dziennikarz Thielecke i oświadczył, że około godz. 11 w nocy ciosami sztyletu w pierś i ramię zabił swoją 47-letnią matkę. Czynu swego miał się on dopuścić w obronie własnego

życia. Komisja śledcza znalazła w mieszkaniu ciała zamordowanej obok wanny, zawinięte w białą pościelową i osznurowane w formie paczki. — Wskazuje to na chęć wyniesienia przez zbrodniarza trupa z domu dla ukrycia swego czynu.

Podróż p. Prezydenta Rzpl. do Estonji

Gdynia, 8. 8. (Tel. wł.) Specjalny pociąg, który przywiezie z Warszawy Prezydenta Rzeczypospolitej, przybędzie do portu gdynskiego dziś o godz. 19,15. Wprost z wagonu Prezydent uda się po specjalnie zbudowanym pomoście na pokład statku, gdzie o godz. 20,30 wydadny będzie obiad.

Wyjazd „Polonji“ w otoczeniu kontrtorpedowca „Wicher“ i 4 torpedowców nastąpi o godz. 11 w nocy. Oprócz przybocznej świty, liczącej około 30 osób. Prezydent zabral z sobą muzykantów, lokai, żandarmów, kucharzy itd., łącznie 200 osób. S. B.

Echa procesu przeciw franc. sportowcom w Niemczech

Paryż, 8. 8. (PAT) Według doniesień z Berlina, adwokat sportowca francuskiego pływaka Cuveliera udał się dziś do pruskiego Ministerstwa Sprawiedliwości i odbył tam konferencję, przyczem zażądał wdrożenia dochodzenia przeciwko szefowi sekcji Zeitzowi, który usiłował wywierać presję na świadków, składających zeznania w procesie przeciwko Cuvelierowi.

Młode dziewczyny, które towarzyszyły sportowcom francuskim w dniu pamiętnego zajścia, jakie dało powód do procesu, wniosły obecnie przeciwko kilku hitlerowcom skargę o obelgi.

Interwencja wielkich mocarstw w Chinach

Moskwa, 8. 8. (PAT). Do prasy sowieckiej donoszą z Szanghaju, że sztaby wielkich mocarstw prowadzą rokowania o interwencji w Chinach. Japonja nie licząc statków wojennych, znajdujących się na rzekach chińskich, przesała do Szanghaju 4 wielkie okręty wojenne. Dowództwo angielskie wysłało do Hankonu kilka oddziałów karabinów maszynowych i strzelców w pełnym rynsztunku.

Równocześnie donoszą, że w Waszyngtonie odbyła się narada między prez. Hooverem i ambasadorem Anglii. W czasie narad miała być poruszona sprawa udziału St. Zjednoczonych w akcji interwencyjnej.

Moskwa, 8. 8. (PAT). Prasa sowiecka donosi, że wbrew zapewnieniom oficjalnych czynników, że St. Zjednoczone nie wezmą udziału w akcji interwencyjnej w Chinach, dowództwo amerykańskie na wschodzie bierze czynny udział w opracowaniu wspólnego planu interwencyjnego. Dzienniki zaznaczają, że amerykańska flota wojenna niejednokrotnie już ostrzeliwała chińskie wojska czerwone.

Szanghaj, 8. 8. (PAT). Według doniesień z Kantonu wszczęto tam energiczną walkę przeciw komunistom, którzy są aresztowani, sądzeni w skróconej procedurze, skazywani na śmierć i natychmiast tracenii.

Nowy minister pełnomocny Portugalji w Warszawie

Lizbona, 8. 8. (PAT). Pan Thomas Ribeiro Melo mianowany został ministrem pełnomocnym Portugalji w Warszawie.

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań, dnia 8 sierpnia 1930 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo dostawa bieżąca za 100 kg.

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w. h.); b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w. h.); c) jęczmienia 673 gr. (114,1 f. w. h.); d) owsa 480,5 gr. (80,1 f. w. h.).

„Ceny orientacyjne“ parytet Poznań

Zyto	0,00—20,75
Uspodobienie stałe.	
Pszenica nowa zdrowa, sucha, zdalna do przemiału	31,00—32,00
Uspodobienie spokojne.	
Jęczmień przemysłowy nowy	21,50—24,00
Uspodobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	24,50—26,50
Uspodobienie spokojne.	
Owies	21,50—22,50
Uspodobienie spokojne.	
Maka żytnia wł. work. 65%	32,50
Uspodobienie stałe.	
Otręby żytnie	12,00—13,00
Otręby pszenne	15,50—16,50
Rzepak	46,00—48,00
Groch Victoria	43,00—48,00

Ogólne usposobienie stałe.

Zwykła na rynkach zagranicznych przyczyniła się do wzmocnienia eksportu żyta i wzmocnienia tendencji na rynku krajowym.

Kurs złotego. Dziś rano notowano kurs dolara w obrotach nieoficjalnych w Warszawie 8,889 zł; w Gdańsku na Warszawie 8,89 zł.

Kurs marki niem. i guld. gd. Bank Polski, oddział w Poznaniu, płać dziś za 100 mkn. w dewizach 212,53 do 212,83 zł, gotówką 212,13; za 100 guld. gd. w dewizach 173,18 do 173,44 zł gotówką 172,84 zł.

TARGOWISKO MIEJSKIE

Poznań, dnia 8 sierpnia 1930 r.

Spędzono: wołów 3, buhai 5, krów 9, świń 453, cieląt 96, owiec 118; razem 684 zwierząt.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, dnia 8 sierpnia 1930 r.

Przebieg dzisiejszego zebrania giełdowego nie wykazał zmiany w kursach.

Papiery procentowe przeważnie w poszukiwaniu i w słabej podaży, z notowanych papierów płacono za 5 proc. pożyczk. 55 proc., za 8 proc. obl. miasta Poznania z 1927 roku 95 proc. oraz za 8 proc. listy dolarowe 97 proc. Mniejsze ilości bez kwalifikowania do notowania handlowano 4 proc. listami zast. konwert. po 43—42½ proc. i 4 proc. pożyczk. inwestycyjną po 109.

Z akcji bankowych względnie przemysłowych notowano jedynie Romana Maya po 67 w transakcjach, poza tem poszukiwano cały szereg papierów, lecz bez odawców.

Cedula Urzędowa Giełdy Poznańskiej.

Papiery procentowe:

Kurs w procentach nominalu)

5% pożyczka konwersyjna 55.— P.
8% oblig. miasta Poznania z 1927 r. 95 P.
8% dolarowe listy Pozn. Ziem. Kredyt. 97.— P.

Akcje przemysłowe:

(Kurs w złotych za 1 akcję)

Dr. Roman May I em. zł 67 +
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 8. 8. 1930.

Waluty **Gotówka**

Dolary St. Zjedn. tr.: 8,88%, sp.: 8,90%, kup.: 8,86%.

Dewizy:

trans. sprzed. kup.

Nowy Jork czeki	8,901	8,921	8,881
Nowy Jork kabel	8,912	8,932	8,892
Londyn	43,39	43,50	43,28
Paryż	35,05½	35,14½	34,96½
Wiedeń	125,95	126,26	125,64
Praga	26,42	26,48	26,36
Włochy	46,68	46,80	46,56
Belgia	124,70	125,01	124,39
Szwajcaria	173,22	173,71	172,85
Holandja	359,05	359,95	358,15
Sztokholm	239,77	240,37	239,17
Gdańsk	173,48	173,91	173,05
Berlin	212,80		

Tendencja przeważnie słabsza.

Papiery wartościowe i obligacje.

5% pożyczk. konw. 55,50
5% pożyczk. premj. dol. — 64,00

Akcje w złotych:

Bank Polski	0,00—164,00
Chodorów	0,00—130,00
W. I. Węglu	0,00—45,00
Ostrowieckie Zakłady	0,00—58,00
Starachowice	16,00—16,50

Tendencja niejednorodna.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg.

Berlin, 8 sierpnia 1930 r.

Pszenica march. od st. załad.	
76, 77 kg.	245,00—248,00
Dla pszenicy. Tendencja przy punktualnym załadowaniu stała. Tendencja przy bieżącej dostawie słaba.	
Zyto march. od stacji załad.	
72 kg.	0,00—161,00
Tendencja stała.	
Owies march. od stacji załad.	182,00—190,00
Tendencja słabsza.	
Jęczmień pastewny i przemysłowy	183,00—200,00
Tendencja stała.	
Maka pszenna	29,75—37,75
Tendencja stała.	
Maka żytnia	22,50—25,00
Tendencja stała.	
Ospa pszenna	9,50—9,80
Tendencja spokojna.	
Ospa żytnia	9,50—10,00
Tendencja spokojna.	
Groch Victoria	27,00—32,00
Groch dr. jadalny	24,00—27,50
Groch pastewny	19,00—20,00
Peluszka	22,00—24,00
Bób polny	17,00—18,50
Wyka	21,00—23,50
Makuch rzepakowy	10,60—11,60
Makuch lniany	16,8—17,50
Wytłoki suche krajowe	8,40—9,20
Sról Soja	14,40—15,40
Płatki ziemniaczane	15,80—16,50

Ogólna tendencja słabsza.

Notowania złotego w Berlinie

z dnia 8. 8. 1930.

Wyplaty na Warszawę 46,825—47,025
Noty wielkie 46,725—47,125

Plan bitwy pod Warszawą

Z odczytu, wygłoszonego przez gen. Weyganda w Brukseli

Wreszcie, dnia 6 sierpnia, dowódca naczelny postanawia pokusić się o rozbięcie głównej grupy sił nieprzyjacielskich w rozstrzygającej bitwie, oraz stoczyć tę bitwę na prawym brzegu Wisły Stanowczo i wyraziście ustala plan jej tegoż dnia.

Plan ten polega na zatrzymaniu nieprzyjaciela frontem nad Wisłą, między dopływem Wieprza i krańcem północnym obozu warownego Warszawy, opanowując zarazem jego ruch oskrzydający od północy. Następnie, przy pomocy grupy manewrowej, zebranej na południowym skrzydle nieprzyjaciela, podjąć kontratak prosto ku północy, by odciąć od własnej linii odwrotu armie rosyjskie, działające nad Wisłą. Na widowni południowej zaś nieprzyjaciela będzie tylko powstrzymywany najmniejszą możliwie siłą, osłaniającą Lwów i opierającą swój prawy bok o dopływ Dniestru, trzymane przez siły ukraińskie.

Celem wykonania tego planu, armie polskie, dotychczas podzielone na dwie grupy armii, północną i południową, rozdzielone moczarami Prypeci, zostaną podzielone na trzy grupy armii, z których środkową (manewrującą) utworzy się przez odjęcie sił z dwu poprzednich.

Grupa wojsk północna, pod rozkazami gen. Józefa Hallera, obejmie: w środku 1-szą armję, mającą za zadanie obronę obozu warownego Warszawa — Modlin; na prawo 2-gą armję, w sile nieznacznej, mającą czuwać nad przejściami rzeki aż do Wieprza; na lewo 5-tą armję, którą utworzy się z przeznaczaniem odparcia groźby oskrzydlenia od północy i następnie przejścia do uderzenia. Dla tego zadania ważnego i złożonego armja ta oddana zostanie pod rozkazy gen. Sikorskiego, dowódcy wybitnej wartości, której dał właśnie codziennie dowody zdolności działania wojennego na Polesiu.

Srodkowa grupa wojsk wykona manewr kontrofensywny. Więc gen Piłsudski zechce objąć osobiście jej dowództwo. Grupa ta utworzona będzie z dwu armii: 4-ta, na lewo, zbierze się za Wieprzem; 3-cia, na prawo, przekształci się między Wieprzem a Bugiem i będzie miała, uczestnicząc w kontrofensywie, osłaniać prawe skrzydło tamtej.

Grupa wojsk południowa, pozostawiona dla obrony Małopolski, będzie rozporządzała już tylko małą armją, wzmocnioną dywizją jazdy polskiej i oddziałami ukraińskimi.

Tak więc, skoro niebezpieczeństwo jest na północy, na północy też będzie się biło całe wojsko polskie, z wyjątkiem kilku dywizji, pozostawionych na południu, by powstrzymać przedsięwzięcia Budiennego, tak iż z ogólnej liczby 29 dywizji, 25 jest zebranych tam, gdzie się szuka rozstrzygnięcia.

Przyjęty plan uwzględni i obronę i uderzenie, które opierają się, jedna i drugie, na mocnych podstawach.

Spójrzmy na grę w przestrzeni i w czasie.

Dla obrony korzysta plan ten z umocnień obozu warownego Warszawy i z przeszkody, jaką tworzy Wisła. Ale urządzenie obozu warownego będzie gotowe dopiero 12 sierpnia. Ruchy 1-szej armii, mającej zadanie obrony, muszą przeto być tak zarządzane, by nieprzyjaciel nie mógł się z nią zetknąć przed tym dniem.

Z drugiej strony, grupa wojsk uderzających nie będzie gotowa do ruszenia z nad Wieprza przed 16-tym. Ponieważ zaś uderzenie to pójdzie z daleka, oddziaływanie jego dla ulżenia obronie Warszawy nie odczuje się przed 17-tym. Trzeba zatem, aby obrona trzymała się do tego dnia.

Wobec tego, że uderzenie powinno ruszyć w dobrym kierunku, zniemacka, a także iść tak szybko, jak tylko można, zgromadzenie siły uderzającej musi ująć uwadze nieprzyjaciela dzięki szybkości, w osłonięciu linią wodną Wieprza, a złożyć się na nie wojska doborowe.

Pewność sztyku bojowego zabezpieczona będzie na południu przez 3-cią armję, rozstawioną w tym celu, a na północy przez armję 5-tą. Zarazem zabezpieczą ją także rezerwy, które dowództwo sobie na nowo stwarza w liczbie 5-ciu dywizji, t. j. czwartej części sił wprowadzonych w działanie. Będzie ono miało w ten sposób możliwość sprostanienia zarządzeniom nieprzewidywanym lub podparcia działań tam, gdzie to uzna za potrzebne.

Ryzyka, które wiążą się z każdym działaniem wojennym, są następujące:

Przedewszystkiem trzeba, aby obrona Warszawy wytrzymała 4 do 5 dni. A wojsko polskie po raz pierwszy ma podjąć bitwę obronną, w której niewolno

stracić ani piędzi ziemi. Czy ta obrona wytrzyma?

Powtórze, aby stworzyć grupę uderzenia, trzeba wysunąć z działań 4-tą armję i uchylić ją od styczności i od dociekań nieprzyjaciela, który na nią nastaje. Trzeba również podsunąć ku północy 3-cią armję, której poważna część jednostek wciągnięta jest w walki nad Bugiem. Czy uda się utrzymać tajemnicę tych zabiegów?

Wreszcie ruch oskrzydający nieprzyjaciela między Narwią i Bugiem rozszerza się z każdym dniem. Tymczasem, w oczekiwaniu utworzenia 5-tej armii, jest tylko mały oddział, który usiłuje powstrzymać to oskrzydlenie. Czy ta 5-ta armja będzie zebrana i ustawiona na czas i czy manewru polskiego nie zaburzy nagłe wtargnięcie nieprzyjaciela na lewy brzeg dolnej Wisły?

Ugrupowania sił polskich na stanowiskach wedle rozkładu dokonywa się od 6 do 12 sierpnia. Aby spełnić warunki, wskazane przed chwilą, ruch oderwania się dokonywa się w dwu skokach. Pierwszy, wykonany w nocy z 7 na 8-go, wprowadza grupę wojsk północną na linię pośrednią, a drugi, w nocy z 11 na 12-go, doprowadza oddziały na ich ostateczne pomieszczenie.

Wszystkie te ruchy dokonują się w środku frontu bez zaburzeń i dn. 12-go sierpnia 1-sza armja zajmuje swe stanowiska w obozie warownym Warszawy, 2-ga armja na lewym brzegu Wisły, między Warszawą i Dęblinem, 4-ta jest między Wieprzem i Wisłą. Wszystkie ich jednostki znalazły na miejscu zaciągi wzmacniające i materiały potrzebne do przywrócenia ich właściwego stanu. Natomiast na skrzydłach rzeczy idą mniej pomyślnie. Na skrzydle północnym, oddział osłaniający ustąpił pod naporem ruchu oskrzydającego wojsk czerwonych, wskutek czego 5-ta armja musiała przesunąć poza Wkrę zebranie swych sił. Na południu zaś, 3-cia armja musi staczać walki, by się oderwać od nieprzyjaciela i spiesznymi pochodami dojść do swej podstawy wyjściowej 16 sierpnia.

Ostatecznie jednak ustawienie dokonało się możliwie najszybciej, skoro obrońcy Warszawy są na swych stanowiskach, grupa mająca uderzyć jest na miejscu, skąd ma ruszyć, a ruch jej, zdaje się, uszedł uwagi nieprzyjaciela.

Tymczasem zaś, manewr bolszewicki zarysował się i nabrał wyrazistości. Wobec tego, że korpus jazdy na prawem skrzydle posunął się rozmyślnie między Wisłą i granicą niemiecką, w kierunku Płocka, Torunia i Grudziądz, a za nim poszła cała 4-ta armja, szerokość tego zabiegu oskrzydającego pociągnęła za sobą przesunięcie ogólne ku północy osi pochodu innych armii czerwonych. Armja



NAD MORZEM

ośniewająca wielobarwność i licytująca się pod względem wyrafinowania elegancja kostiumów kąpielowych magnetyzują krytyczne spojrzenia meskich oczu skierowanych na postacie kąpielących się pań. Żaden kostium nie jest w stanie uzupełnić elegancji i wdzięku kobiety, której pięć nie jest zupełnie czysta.

Tylko „TAKY” perfumowany krem usuwa zupełnie bezpiecznie w przeciągu kilku minut szpeczne wycisy i puszek, pozostawiając białą, czystą skórę.

„TAKY” jest do nabycia we wszystkich eleganckich sklepach. Zalety „TAKY”: bardzo przyjemny zapach, szybkie działanie, nie zasycha w tubie.

Tw 211

TAKY

15-ta przechodzi cała na prawy brzeg Narwi, podczas gdy między Narwią i drogą z Warszawy do Brześcia Litewskiego 3-cia i 16-ta armja idą na przyczółek mostowy Warszawy. Cały ten ruch osłonięty jest od południa jedynie przez grupę mozyrską, która rozciąga się bezsilnie na olbrzymim froncie.

Z tego układu sił czerwonych wynika:

że 1-sza armja polska, dopiero tworząca się, będzie miała przeciw sobie silną grupę, mianowicie dwie armje i korpus jazdy, które są na północ od Narwi,

że grupa gen. Piłsudskiego spotka w początku swego uderzenia zaledwie dwie dywizje, rozciągnięte na wielkiej przestrzeni i nie wiedzące, jak się zdaje, o tem przygotowującym się uderzeniu, czyli że będzie musiała przebyć większą odległość, aby zaważyć swem działaniem na głównych siłach nieprzyjaciela ale to działanie zapowiada się skutecznie z powodu zas. oczenia, które wydaje się w zupełności zapewnione.

Wykonanie pierwszej części planu zostało zatem szczęśliwie przeprowadzone, a równocześnie nieprzyjaciel pogłębiał nieroztropności swego manewru. Dowódcy i żołnierze mają świadomość i odczucie, że istnieje plan, że ład zastąpił nieład, każdy wie, co na niego przypada w całości dzieła. Wszędzie odżywa zaufanie i stan duchowy jest wysoki.

blizszej lub drogi wodnej albo w stronę miejsca, gdzie ludzie zwykle uczęszczają, ustawia lub zawiesza bez należytego umocowania rzeczy, które w razie obalenia lub spadnięcia mogą kogo uszkodzić, albo kto wylewa lub wyrzuca rzeczy w taki sposób, że mogą kogo uszkodzić albo zanieczyścić;

9. kto ustawia, kładzie lub pozostawia na drogach publicznych, ulicach, placach albo drogach wodnych przedmioty, tamujące ruch swobodny;

10. kto wykracza przeciwko rozporządzeniom policyjnym, wydanym w celu utrzymania bezpieczeństwa, wygody, czystości i spokoju na drogach publicznych, ulicach, placach lub drogach wodnych.

Czy nie wolno pisać o gen. Zagórskim?

Nr. 217 dziennika „ABC” został skonfiskowany na zasadzie artykułu 305 k. k. za ogłoszenie listów gen. Zagórskiego.

Obecnie pismo to, przytoczywszy tekst art. 305 kodeksu karnego, stwierdza, że nie może dopatrzeć się związku między tym artykułem, a ogłoszeniem listów gen. Zagórskiego.

„Art. 305 k. k. — pisze „A B C” — zakazuje:

„Po pierwsze: ogłoszenia drukiem, przed posiedzeniem sądownym lub przed umorzeniem sprawy, wiadomości, ujawnionej przez dochodzenie lub śledztwo wstępne. Nie ogłosiliśmy żadnej wiadomości ujawnionej przez dochodzenie, a przeciwnie ujawniliśmy sami wiadomości, które ze śledztwem nie miały nic wspólnego,

„W drugim punkcie art. 305 zakazuje: niewykonania postanowionych przez ustawę przepisów o drukowaniu wyroków sądowych i sprawozdań ze spraw sądowych. Ten punkt również nie może mieć zastosowania w omawianej sprawie, gdyż nie o publikowaliśmy wbrew przepisom żadnego wyroku ani sprawozdania sądowego,

„W końcu trzeci punkt art. 305 k. k. zakazuje: ogłoszenia drukiem wiadomości, która według ustawy mogła być ogłoszona jedynie za szczegółowym pozwoleniem na to, albo ogłoszenia drukiem wiadomości świadomie wbrew zakazowi jej ogłaszania. Także ten ostatni punkt art. 305 nie może dotyczyć sprawy publikowania przez nas listów gen. Zagórskiego. Nie znamy ustawy, zabraniającej publikowania listów, pisanych w więzieniu, skoro w ich treści niema nic zdrożnego, ani też zakazu ich ogłaszania.

„Fakt opublikowania listów gen. Zagórskiego w żadnym wypadku nie dotyczy przestępstw, przewidzianych w art. 305 k. k., na który powołuje się komisarz rząd. Widocznie nastąpiła jakaś pomyłka. Nie wątpimy, że władze zechcą ją możliwie szybko naprawić. Kto wie, czy ogłoszenie tych listów nie przyczyniłoby się może do częściowego przynajmniej wyjaśnienia tajemnicy zaginięcia gen. Zagórskiego? A przecież wyjaśnienie tej tajemnicy leży w interesie władz bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości”.

Należy się w związku z tem zapytać, czy wogóle nie wolno już pisać o gen. Zagórskim? A jeżeli tak, to dlaczego?

Obchód dziesięciolecia „Cudu Wisły”

Posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu 10-lecia Cudu Wisły. Przewodniczył zebraniu gen. Poniatowski. Ustalono program uroczystości, która rozpocznie się uroczystą mszą połową na stadionie o godz. 10 rano, poczem na stadionie odbędzie się uroczystość z przemówieniem prezydenta miasta p. Ratajskiego. Po uroczystości odbędzie się defilada wszystkich organizacji i pochód przez miasto.

Wywiązała się następnie ożywiona dyskusja nad tekstem odezwy, która będzie wydana w związku z obchodem do społeczeństwa. Większością głosów zgodzono się na tekst odezwy, zaproponowany przez dr. Czesława Meissnera. Ostateczne załatwienie sprawy nastąpi dzisiaj przy udziale prezydenta Ratajskiego.

W 10-lecie przyłączenia do Polski

W dniu 16 sierpnia rb. przypada dziesiąta rocznica przyłączenia do Polski pięciu gmin po prawym brzegu Wisły, przyznanych nam na podstawie wyników plebiscytu w Ziemi Malborskiej. Są to gminy: Janowo, Bursztyn, Małe Półko, Nowe Lignow i Kramrowo. Tworzyły one poprzednio część powiatu kwi-dzyńskiego, po przyłączeniu zaś do Polski wcielone zostały administracyjnie do powiatu gnieźnieńskiego.

W niedzielę, 17 sierpnia, odbędzie się uroczysty obchód. W przeddzień, t. j. w sobotę, ulicami Gniewu przejdzie capstrzyk, w którym wezmą udział kompanja 65 pp. oraz wszystkie organizacje przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, społeczne itd. z pochodniami.

Właściwy obchód odbędzie się w niedzielę w Janowie, gdzie przejdzie msza św., przemówienia przedstawicieli władz i społeczeństwa, zawody organizacyj P. W. i W. F., popisy chórów, przedstawienia amatorskie itd.

Kłeska posuchy w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 8. 8. (PAT). Sekretarz do spraw rolnictwa oświadczył, że sytuacja w stanach środkowozachodnich jest bardzo groźna. Według danych biura meteorologicznego przewidywania na najbliższe dni nie są wcale pocieszające. W niektórych okęgach z powodu suszy woda do picia jest sprzedawana, przyczem cena jej dochodzi do 3 centów za galon.

Na żądanie prez. Hoovera do referentów rolnych w stanach, nawiedzonych przez klęskę, rozeslane zostały kwestjonariusze celem uzyskania informacji co do rozmiarów poniesionych szkód oraz niezbędnych środków pomocy.

Białogwardziści w Mandżurji

Moskwa, 8. 8. (PAT) Prasa sowiecka donosi, że operujące w Mandżurji oddziały białogwardziści ożywiły ostatnio swoją działalność. Białogwardziści niszczą tory kolejowe wschodnio - chińskiej kolei żelaznej, mordują wyższych urzędników sowieckich i sieją panikę w całej okolicy. M. in. dziełem emigrantów rosyjskich ma być napad dokonany na sekretarza konsulatu sowieckiego w Chinach oraz zabójstwo 12 sowieckich obywateli. Oddziały uzbrojone są w karabiny maszynowe.

Podstawa prawna konfiskaty „Słowa Pomorskiego”

Jak donosiliśmy już wczoraj, w dniu 6 bm. skonfiskowano toruńskie „Słowo Pomorskie”, naczelnym i największym organ prasowy w województwie pomorskim, za nekrolog oraz podobiznę ś. p. generała Włodzimierza Zagórskiego konfiskata nastąpiła, jak powiedziano w postanowieniu, zarządzającym konfiskatę, za wykroczenie z § 366 ustawy karnej. Paragraf ten ma brzmienie następujące:

§ 366.

Grzywnie do sześciuset marek albo karze aresztu do czterech dni ulega:

1. kto wykracza przeciw zarządzeniom o zakłóceniu święcenia niedziel i świąt;
2. kto w miastach lub wsiach zbyt szybko jedzie lub wierzchem jeździ, albo kto na publicznych ulicach lub placach miast lub wsi z powszechnem niebezpieczeństwem wprawia konie do zaprzęgu lub ujeżdża;
3. kto ze swawoli uniemożliwia innym mijanie na drogach publicznych, ulicach, placach lub drogach wodnych;
4. kto w miastach jeździ sankami bez stałych oji (dyszla) albo bez dzwonek lub kołatek;
5. kto zaniedbując koniecznych środków ostrożności, pozostawia lub prowadzi zwierzęta w miastach lub wsiach, na drogach publicznych, ulicach, placach, albo w innych miejscach gdzie mogą wyrządzić szkodę zbiegnięciem, uderzeniem albo w inny sposób;
6. kto psami szczuje ludzi;
7. kto rzuca kamienie lub inne twarde przedmioty albo nieczystości na ludzi, konie lub inne zwierzęta pociągowe lub juczne albo na cudze domy, budowle lub ogrodzenia wreszcie do ogrodów albo zagrodzonych miejsc;
8. kto na zewnątrz w stronę drogi pu-

Opinia publiczna domaga się wyjaśnień

Echa zjazdu „Turnerschaftów” niemieckich w Rawiczu

Kilka dni temu podaliśmy za „Głosem Leszczyńskim” wiadomość o prowokacyjnym stanowisku organizatorów zjazdu niemieckich „Turnerschaftów” w Rawiczu którzy zwrócili się do społeczeństwa rawickiego z apelem, by udekorowało swe domy flagami z okazji zjazdu. Przy tej sposobności napiętnowaliśmy też dziwne stanowisko, zajęte przez dwie miejscowe gazety polskie, które zamieszczyły wspomniany apel niemiecki.

Obecnie dowiadujemy się o rzeczach bardziej jeszcze przykrych, które zaszły z okazji rawickiego zjazdu „Turnerschaftów”. Od prezesa Pierwszej Wielkopolskiej Orkiestry Banżyistów firmy H. Cegielski otrzymujemy list treści następującej:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Jestem do głębi duszy oburzony pewną sprawą i nie mogę jej przemilczeć. Mianowicie w środę 30 lipca zgłosił się do zarządu Pierwszej Wielkopolskiej Orkiestry Banżyistów firmy H. Cegielski kapelmistrz 7-go pułku ułanów w Rawiczu st. wachmistrz Renc z prośbą, ażeby nasza orkiestra i orkiestra dęta H. C. P. grały w sobotę i w niedzielę w strzelnicy rawickiej na zabawie i ćwiczeniach wychowania fizycznego, oświadczając, że przyjechał do nas z tą prośbą i propozycją dlatego, że ich pułk został powołany na manewry pod Leszno i nie mogą dotrzymać zawartego kontraktu.

„Wobec konieczności skompletowania orkiestr w tak krótkim czasie (to znaczy w ciągu dwóch dni, gdy większa ilość pracowników i urzędników jest na wakacjach) podaliśmy dość wygórowane warunki, w nadziei, że nie będą przyjęte. Jednakże kapelmistrz 7-go pułku ułanów p. Renc warunki nasze przyjął.

„W dniu 2 sierpnia (sobota), przybywszy do Rawicza i nie nie podejrzewając, zastaliśmy salę i ogród Strzelnicy przepelnione. Nie zwróciliśmy uwagi na to, że przeważa publiczność niemiecka, ponieważ Rawicz jest granicznym miastem i kiedyśmy poprzednio dawaliśmy kilka razy koncerty w Rawiczu, salę wypełniali w większości Niemcy.

„Na drugi dzień dowiedzieliśmy się podczas wygłoszonych mów, że to nie jest żadna rozrywkowa zabawa, ale zjazd „Turnvereinów” z całej Polski z udziałem konsula niemieckiego i wybitnych gości z Rzeszy Niemieckiej. Przybyli oni na jubileusz niemieckiej organizacji, na którym w dwunastu mowach ogłoszono o „wyzwoleniu”, o „tęsknocie za Berlinem” i „noszeniu dwu mundurów” — wreszcie o „oswobodzeniu się z niewoli”.

„Pisząc o tem muszę zaznaczyć, że or-

gana bezpieczeństwa publicznego zupełnie nie reagowały na te prowokacje. Jestem pewny, że gdyby Polacy w Niemczech zechcieli choćby w przybliżeniu coś podobnego powiedzieć, zebranie byłoby zamknięte. Jesteśmy poza tem ciekawi, czy rzeczywiście dowództwo 7-go pułku w Rawiczu zezwoliło kapelmistrzowi, st. wachmistrzowi Rencowi zawrzeć umowę i czy zgodziło się na wystąpienie podczas tej imprezy. Prosimy podać do wiadomości całego naszego społeczeństwa, czy władze kapelmistrza 7-go p. uł. poleciły znaleźć inną orkiestrę, czy też p. Renc działał na swoją rękę, doprowadzając do tego, że orkiestra firmy czysto polskiej, w dodatku z Poznania, przegrywała z nieświadomością na zjeździe niemieckich organizacji wychowania fizycznego, na który — gdybyśmy wiedzieli, o co chodzi — nie dalibyśmy za żadną cenę ani orkiestry, ani też żadnego z muzyków.”

Fakty, podane w wyżej przytoczonym liście, są istotnie tak niezwykle, że wymagają jaknajśpieszniejszego wyjaśnienia. Oczywiście nie pada tu żaden cień na I. Wielkopolską Orkiestrę Banżyistów firmy H. Cegielski, która grała w Rawiczu, nie wiedząc, że odbywa się tam zjazd niemiecki. Obywatelskie i narodowe stanowisko kierownictwa tej orkiestry wypływa zresztą jasno z treści przytoczonego listu. Wyjaśnienia wymagają natomiast wspomniane w tym liście niezwykle okoliczności, które doprowadziły do wyjazdu orkiestry do Rawicza.

Również sprawa zachowania się władz miejscowych wobec zjazdu wymaga wyjaśnień. Władze te musiały zdawać sobie sprawę, że chodzi tu o zjazd organizacji o charakterze wybitnie hakatystycznym, czego dowiodły choćby wygłoszone w Rawiczu przemówienia. Jak dalece władze polskie poszły na rękę hakatystom z „Turnerschaftów”, tego dowodzi choćby entuzjastyczna relacja „Kattowitzer Zeitung”, w której czytamy m. i.:

„Także władzom należy się nasze uznanie. Zarząd kolei i władze miejskie oddały się na usługi dobrej sprawy (!). W miarę możliwości uczyniły one zadość życzeniom „Deutsche Turnerschaft”.

Powtarzamy: zaniepokojona do żywego opinia publiczna ziem zachodnich oczekuje na wyjaśnienia w obu tych sprawach, które zakrawają wprost na gruby skandal.

O. Gerard Rysz, poczem wszyscy udali się w pochodzie na stary cmentarz. Tam krótko przemówił O. Czesław poczem każdy z uczestników zjazdu poszedł na groby najbliższych. Po powrocie z cmentarza rozpoczęło się walne zgromadzenie Związku, poświęcone głównie referatowi dr. Wł. Stepka p. t. „Stan gospodarczy Haczowa i jego przyszłość”. Ustalono program działania, poczem wybrano jednomyślnie nowy zarząd Związku: O. Cz. Szuber przewodniczący, Stanisław Rymar wiceprezes, Michał Szuber sekretarz, Andrzej Toczek skarbnik, oraz członkowie: Józef Ekkert, ks. Józef Matusz, Stan. Boczar, Wojciech, Władysław, Stanisław i Paweł Stepkowie, Jan Stempel, Salomea Rymarowa, Katarzyna Wojnowska, ks. Wojciech Paryez, ks. dr. W. Szmyd.

Po walnym zgromadzeniu odbyło się pożegnalne drugie śniadanie, poczem uczestnicy zjazdu rozeszli się do swych rodzin.

Haczów jest wsią, mającą swą tradycję blisko sześciowiekową. Założył ją Władysław Jagiełło, uposażył probostwo i sołtysostwo w r. 1388, oraz nadał jej prawo rządzenia się prawem magdeburskiem. Trwało to lat dwieście. Stefan Batory nadał prawo sołtysie dwóm rodzinom, obowiązany do służby wojskowej. Prawo to odnowili następni królowie. Tatarzy spalili kościół w r. 1624. Ludność odbudowała go w r. 1630 — akurat 300 lat temu. Kościół modrzewiowy stoi dotąd, a jako jeden z najciekawszych zabytków, cieszy się ochroną konserwatorów. Już w czasach późniejszych ludność Haczowa brała udział w powstaniu węgierskim w r. 1848, w powstaniu 1863 r., a na dwie ostatnie potrzeby (ukraińska i bolszewicka) wysłała osobne kompanje.

Dziadowska konferencja

Lato jest okresem wszelakich zjazdów, „sходów”, zlotów, kongresów i konferencji. Pertraktują ministrowie, obradują pracownicy i lekarze, dlatego więc nie mieli konferować... żebracy. W tej intencji przed paru dniami zebrał się w Warszawie pod murem cmentarnym na Bródnie „Kongres Dziadów z całej Polski”. Nie jest to żadna kaczka dziennikarska, ale fakt policyjnie stwierdzony. Przybyło aż 400 dziadów obojga płci, byli to delegaci „ośrodków żebraczych” wszystkich dzielnic. Wśród beznogich i bezrękich starców uwijali się młodzi i dorodni włóczędzy. Obradom przewodniczył przedsta-

wiciel Lwowa p. Wojciech Ciągaj. Dyskusja i „referaty” dotyczyły głównie podziału posterunków na jarmarkach i odpustach. Niedopuszczalną jest bowiem w ustroju dziadowskim obecność tych samych żebraków na tych samych uroczystościach.

Dalszy program przewidywał libacje suto zakropione, wydobyto z sakw „wodę życia”. Entuzjam i wigor wzrosły do zenitu i buchnęła w niebiosy międzyczelnikowa pieśń dziadowska; nie obyło się też bez produkcji regionalnych. I wszystko by się dobrze skończyło... ale cóż, wypadki chodzą po ludziach. Los chciał, że w czasie nieco lżejszej atmosfery, ktoś u kradł p. Wł. Kawce szczudła. Jak się stało — niewiadomo. Dość, że zrobił się wielki gwałt, zjawili się policja, a... delegaci rozpięchli się skwapliwie.

Jedno z pism wiadomość o tym kongresie zaopatruje sceptycznym komentarzem: „Rzeczywistych żebraków to tam chyba nie było. Nie można uwierzyć, aby prawdziwa nędza jeździła na zjazdy zawodowe do Warszawy. Są to jacyś spekulanci, żerujący na miłosierdziu ludzkim, jakich dziś jest pełno.”

Uwaga ta jednak nie jest słuszna. — Związki żebracze istniały już w czasach starożytnych, w średniowieczu nabrały charakteru korporacji, a współcześnie nieoficjalnych związków zawodowych — Dużo ciekawego materiału z tej dziedziny znajduje się w kronikach miejskich, a następnie w romansach sensacyjnych 18 i 19 stulecia. Współcześnie sprawa ta zesłała w cień, bynajmniej jednak nie tracąc na sile i znaczeniu. Nabiera ona teraz charakteru bardzo niebezpiecznej choroby społecznej. Zawodowi bowiem włóczędzy i żebracy, w przeciwieństwie do chwilowo zubożałych czy bezrobotnych, niechcą pracować za zasady. Przekładają oni „swobodę” nad życie osiadłe i wędrują od miasta do miasta zaszczepiając wszędzie chorobę woli, lenistwo i rozkład moralny. A jest to zespół ludzi tak liczny i zwarty, że posiada nawet oprócz konferencji wewnętrznych — państwowych, także kongresy międzynarodowe, z których ostatni obradował w Marsylii. Zna miednego z uczestników tego kongresu, jest to skończony filolog, człowiek ogromnie inteligentny, ale duch prawdziwie niesforny. Jak tylko wiosna rozkuje lodową pokrywę rusza w świat, przed siebie, by znów wrócić późną jesienią. Do pracy czuje nieprzełamany wstręt, a utrzymuje się z wybranych datków. Jest to ducha spuszczona rosyjskiego „bradziagi” i włoskiego „lazzarone”.

Z objawem tym należy walczyć i to walczyć zaciekle. W okresie bowiem długotrwałego kryzysu gospodarczego i klasyczny bezrobocie może przyczynić się ta zaraza ukryta i niewidoczna z czasem coraz bardziej żywiłowa do rozkładu społeczeństwa i osłabienia państwa. Nie czas tu ani miejsce na analizę sposobów walki z tym rakiem, do tego powołane są specjalne czasopisma i opieka społeczna. Niestety jednak dotąd w tej dziedzinie zrobiło się ebarzd niewiele. O ile mi wiadomo, jedyną racjonalną w tym kierunku akcją wszczął Poznański Okręg „Caritas”, Nowy Rynek 13, telefon 55-88, który przez doskonale zorganizowany wywiad demaskuje nieuczciwe nadużywanie grosza i serca. Ale jest to działalność oosobniona. Na to, by była zupełnie skuteczna, musi znaleźć pełne poparcie każdego obywatela.

Wyciągam wniosek: Nie dawać jałmużny żadnemu nieznanemu osobnikowi, datki oddawać instytucji zorganizowanej

instytucji, która da zawsze tylko naprawę potrzebującemu. Mojem zdaniem jest nią „Caritas”. Brat Cezary.

Z różnych stron Polski

Lódź kapłanowi — bohaterowi

(KAP) Lódź w dziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą” przygotowuje pomnik ks. Ignacemu Skorupce. Stanie on na placu przy katedrze św. Stanisława Kostki. Roboty ziemne już zostały podjęte i na dzień 15 sierpnia całkowicie pomnik zostanie wykończony. Na postumencie stanie figura Pana Jezusa, upadającego pod krzyżem, wykonana z brązu przez firmę B-ci Łopieńskich z Warszawy, a po bokach będą przedstawione epizody czynów kapłana — bohatera.

Przygotowaniem pomnika zajął się specjalny komitet z pp. Kreżyńską i dyr. J. Wolczyńskim na czele.

W uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Matki nastąpi uroczyste poświęcenie pomnika, w którym weźmie udział cała Lódź katolicka. Jednocześnie ze względu na 10-tą rocznicę Cudu nad Wisłą przewidziane są uroczystości kościelne w całej diecezji Łódzkiej.

O kursy pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa dla inwalidów.

Zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. wystąpił do ministra pracy i opieki społecznej o poparcie projektu zorganizowania kursów pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa dla inwalidów ich rodzin, oraz wdów i sierot po poległych.

Projekt ten ma na celu częściowo choć rozwiązanie palącej obecnie sprawy bezrobocia wśród inwalidów wojennych. Związek podkreślił, że dzięki zorganizowaniu kursów niejedyn inwalida mógłby przy skromnej pomocy zdobyć warsztat pracy.

Remont kaplicy i wieży klasztoru na Jasnej Górze.

Kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze poddana została głównemu remontowi, przyczem rozmiarzy kaplicy zostaną znacznie rozszerzone.

Przeprowadzono również remont generalny wieży jasnogórskiej, która przed około 20 laty stała się pastwą pożaru.

Przybytek w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym.

W ostatnich dniach przysły na świat w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym dwa pekary (dziki południowo-amerykańskie); male pekary cieszą się doskonałym zdrowiem i biegną już zwawo.

Obecnie w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym znajduje się już stado, składające się z 9-ciu pekarów.

Członek gen. sekret. Ligi Narodów w Gdańsku.

Gdańsk, 8. 8. (PAT). Od wczoraj bawi w Gdańsku szef sekcji gen. sekretarjatu Ligi Narodów p. Roeting.

Liczba mieszkańców Torunia

Toruń, 8. 8. (Tel. wł.) Miasto Toruń liczyło w dniu 1 lipca r. b. 56.819 mieszkańców. W tem Niemców było 2.898 t. j. 5.1 %, Żydów 595 t. j. 1 proc. Resztę, t. j. około 94 procent stanowili Polacy.

Zjazd Haczowiaków

Przed laty trzydziestu dużą sensację w całej Polsce wywołał I zjazd inteligencji, pochodzącej ze wsi Haczów, w powiecie brzozowskim. Na zjazd w lipcu 1900 r. przybyło do Haczowa 37 księży, lekarzy, adwokatów, nauczycieli, sędziów, inżynierów itp.

Ze zdziwieniem dowiedzieli się wówczas społeczeństwo polskie, iż istnieje wieś, z której poprzez szkoły średnie i wyższe poszło w świat paruset synów chłopskich. Ci inteligenci nie zerwali łączności, z rodzinną swoją wsią, zjechali się w niej w r. 1900, i postanowili zjeżdżać się odtąd co lat dziesięć.

W dniach 26. do 28. lipca b. r. odbył się w tym samym Haczowie już czwarty zjazd podobny. Przybyło nań 119 uczestników, a wśród nich: prezes Związku Haczowiaków O. Czesław Szuber, prowincjał OO. Kapucynów, wiceprezes red. Stanisław Rymar z rodziny, ks. prałat prof. dr. W. Szmyd z Przemysła, ks. dziekan W. Parysz i J. Foryś, księży proboszczowie Wł. Turkiewicz, Stanisław i Gerard Kielary, pułkownicy Michał i Wojciech Stepkowie z rodzinami, starosta Jan Ekkert, inż. Jan Stepek, leśnik J. Szmyd, prokurator Burek sekretarz Polminu dr. Wł. Stepek, weter. Olbrycht, sędzia Szajna, lekarz dr. E. Kielar, sekr. Stowarzyszeń Młodzieży ks. J. Matusz, kierownicy szkół Szuber, Matusz, Boczar, Wojnowska, Widota itd. — wielu przybyło z rodzinami. Aż z Chicago przybyła Haczowianka notariuszowa Demszowa z synem. W zjeździe wzięła udział cała inteligencja miejscowa, z sędziwym właścicielem dworu marszałkiem Urbańskim na czele, oraz naczelniczy władz powiatowych i ludność wsi.

Zjazd trwał trzy dni: Dzień pierwszy poświęcony był zapoznaniu się uczestników zjazdu. Wieczorem popisy dzieci. Drugi dzień uczestnicy zjazdu spędzili wspólnie z mieszkańcami swojej wsi. Z rana uroczyście mszę św. celebrował ks. prałat Szmyd, — kazanie ks. sekretarza J. Matusza — potem wiec ludowy — mówili O. Czesław Szuber, starosta Ekkert, (O przeszłości Haczowa) i dyr. M. Szuber (Gdzie są i co robią Haczowiaczy?). Po wspólnym obiedzie zabawa ludowa, starannie przygotowana przez organizacje społeczne Haczowa.

Trzeci dzień zjazdu rozpoczęto nabożeństwem za zmarłych: — mszę św. odprawił ks. Gerard Kielar. Kazanie wygłosił

Żywoć z dnia na dzień



Walery: Chwała Bogu, znowu jeden dzień szczęśliwie przetrządzony!

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Ostatnie dni wystawy

Zwiedzajmy tereny wystawowe — Wszyscy do Parku Wilsona Uroczystości zamknięcia

Dzięki sprzyjającej pogodzie frekwencja na wystawie w ostatnich dniach znacznie się polepszyła. Przez tereny posuwały się od rana do wieczora sporo zwiedzających przyczem większość stanowiły wycieczki krajowe i zagraniczne. Od zamknięcia M. W. K. T. dzieła nas tylko dwa dni. Komu więc brakło czasu lub sposobności na dokładniejsze zwiedzenie wystawy niechaj spieszy się i korzysta z tych ostatnich pięknych dni.

Również nie tak prędko nadarzy się rzadka okazja, aby podziwiać nasz słynny park Wilsona w całej krasie zwłaszcza pod wieczór, kiedy zmrok zapadnie. Wówczas zapala się istne morze kolorowych świateł, artystycznie szarmonizowanych i zręcznie zestawionych; rzucają barwne snopy reflektory, oświetlając poszczególne fragmenty parku, lub też migocą wśród krzewów niczem jakieś robaczki świętojańskie. Ogród przeistacza się w tajemniczy, czarowny świat z bajki, tchnie fascynującym urokiem.

Dopełnia niezwyklej naprawę całości puszysta i kolorowa fontanna, która słusznym ogrodzie się pyszni, a wspólnie również wygląda oświetlana rzeźbiście majestatyczna palmiarnia. Zatem póki czas jeszcze wszyscy spieszymy do parku Wilsona!

Na uroczystości zamknięcia wystawy zaproszono szereg wybitnych osobistości. Prezydenta Rzplitej reprezentować będzie p. min. Kühn; przewidziany jest udział przedstawicieli różnych instytucji, władz miejskich, wojewódzkich i wojskowych. Programu tej uroczystości jeszcze dokładnie nie ustalono. Narazie wiadomo tylko, że w niedzielę o godz. 12 p. min. Kühn w otoczeniu członków zarządu i rady głównej M. W. K. T. rozda w Wieży Górnośląskiej państwowe nagrody, a prezydent Ratajski odznaczenia, wydane przez zarząd M. W. K. T. Tereny wystawowe zostaną zamknięte dla publiczności o godz. 20. (tr.)

ZEBRANIA, ZJAZDY

— **Stow. Młod. Obywatelskiej parafii Archikatedralnej.** Zebranie plenarne odbędzie się w piątek, dnia 8 bm. o godzinie 20 w sali Domu Katolickiego na Śródcie.

— **Związek Malarzy.** Zebranie odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Świtalskiego przy ulicy Podgórznej 13.

— **Tow. Przemysłowców Św. Łazarz.** Zebranie plenarne odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 20 w sali zebrań u pani Bonowej przy ul. Marsz. Focha 85.

— **Wołny cech obuwniczy.** Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek, dnia 12 bm. o godzinie 20 w Domu Rzemieślniczym przy ul. Ratajczaka.

— **Sodalicia Panien Urzędniczek.** Zebranie kandydatek odbędzie się w niedzielę, dnia 10 bm. o godzinie 15 w Marianum przy ul. Szewskiej 18.

ZYCIE SOKOLE

— **Oddział Kołowników „Sokoła” Poznańskiego** urzędują wycieczkę do Pniew dnia 10 bm. Wyjazd o godz. 7. Zbiórka przy Zielonych Ogródkach. — Zawody o mistrzostwo Klubu odbędą się dnia 7 września na trasie Poznań — Granowo — Poznań.

— **Gniazdo „Sokoła” w Swarzędzu.** Zebranie plenarne Zeńsk. Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 20 w lokalu druha Korcza.

KOMUNIKATY RÓŻNE

— **Sodalicia Pań Konfekcyjnych w Poznaniu.** Nabożeństwo miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 10 bm. o godzinie 8 rano w kościele Ks. Ks. Jezuitów

— **Szkoła podoficerska lotnictwa dla małoletnich w Bydgoszczy.** Na podstawie zarządzenia p. ministra spraw wojskowych powstaje w Bydgoszczy szkoła podoficerska lotnictwa dla małoletnich. W roku bieżącym rok szkolny rozpocznie się 1 listopada. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 września. Szkoła ma na celu wychowanie i wyszkolenie ogólnie wojskowe oraz specjalne, potrzebne do pełnienia funkcji mechanika lub pilota w lotnictwie wojskowym. Nauka trwa 3 lata na koszt Skarbu Państwa, poczem uczniowie obowiązani są odbyć służbę wojskową, odslugując w charakterze podoficera zawodowego po 3 lata za każdy rok nauki. Do szkoły przyjmowani będą chłopcy w wieku od 15 do 18 lat, posiadający ukończoną conajmniej 6. lub 7-klasową szkołę powszechną oraz odpowiadający warunkom zdrowotnym. W roku szkolnym 1930-31 będą przyjmowani przedewszystkiem małoletni, posiadający przysposobienie wojskowe I-go stopnia. — Warunki przyjęcia do szkoły podoficerskiej lotnictwa dla małoletnich w Bydgoszczy rozesłane są do wszystkich jednostek lotniczych, komitetów wojewódzkich L. O. P. P., oraz będą ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Wojskowych.

— **Egzamin wstępne w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu** odbędzie się w dniach 9 do 11 września br. Przyjmuje się kandydatów po ukończeniu 7 klas szkoły powsz. lub 4 klas gimnazjum. — Chłopcy muszą mieć skończonych lat 15, zaś dziewczęta 16. Bliższych informacji udziela sekretariat Szkoły, ul. Jezuicka 5. od 10 do 11 i wysyła prospekty Szkoły na żądanie, za opłatą 20 groszy (znaczek pocztowy). Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń upływa z dniem 8-ym września.

— **Komunikacja lotnicza.** Wobec wykończenia nowoczesnych budynków na lotnisku cywilnym w Ławicy biuro miejskie Poznańskiego Oddziału Polskich Linij Lotniczych „LOT”, znajdujące się dotychczas w gmachu Dyrekcji Kolei przy ul. Wały Zygma Starogo 4, zostało przeniesione na Lotnisko w Ławicy (wprost od ul. Bukowskiej). Publiczność może jednak nabywać w mieście bilety na przejazd samolotami towarzystwa w następujących biurach: Orbis — pl. Wolności 9 i Wagons - Lits — ul. Gwarna 12, a w Hotelu Bazar, u portjera, bilety można nabywać w ciągu całej nocy bez przerwy. Wszelkich dokładnych informacji udziela biuro „Orbis”, względnie Oddział Polskich Linij Lotniczych „Lot” w Poznaniu - Ławica, telefon nr. 67-11 i 78-45. Bilety mogą być też nabywane przed odlotem płatowców na lotnisku.

— **Kat. Tow. Robotników Polskich parafii św. Wojciecha** organizuje pod przewodnictwem ks. proboszcza Putza doroczną pielgrzymkę do Górki Duchownej dnia 31 bm. Przed wyjazdem odprawi się msza św. na intencję patników w kościele św. Wojciecha o godz. 3 rano; wyjazd nastąpi o godz. 5 z głównego dworca. — Koszta podróży do Starogo Bojanowa i z powrotem wynoszą 6,50 zł. Powrót tegoż dnia wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w biurze parafjalnym od godz. 11—13 i na salce parafjalnym od 6 do 8 wieczorem. Poza tem dla wygody patników w (następnych miesiącach: J. Gajewski, Piaskowa 8; Sz. Czub, Dąbrowskiego 83-85; J. Hedke, Szewska 13; J. Malczewski, św. Wojciech 24; A. Przeworski, Sołacz, Źródłana 15.

— **Związek Drogerzystów** donosi, że jego wycieczka rodzinna (z rodzinami)

do Inowrocławia i Kruszwicy odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm. Wyjazd z Poznania o godz. 5.20 z głównego dworca, a wycieczki z Bydgoszczy o godz. 8.03. — Punkt zborny w Inowrocławiu hotel Bąsta przy ul. Królowej Jadwigi 15.

— **Orkiestra smyczkowa „Jazzband”** przy Pierwszej Wielkopolskiej Orkiestrze Banżystów firmy H Cegielski urzędują w sobotę, dnia 9 sierpnia r. b. o godz. 20 wieczorem familijny u p. Fiedlerowej, ul. Górna Wilda róg Szwajcarskiej, na który zaprasza sympatyków. Zarząd.

— **Tow. Ogródków Działkowych im. Gen. Dąbrowskiego** przy ul. Poznańskiej nr. 33 urzędują w niedzielę, dnia 10 bm. zabawę latową, na którą przyjaciół i sympatyków uprzejmie zaprasza.

— **Miejska Szkoła Handlowa** przyjmuje jeszcze zgłoszenia chłopców na 2-letni kurs nauki. Formularze do zgłoszeń wydaje sekretariat przy ul. Śniadeckich 54 w czasie od 12—13. Zgłoszeń dziewcząt już się nie przyjmuje.

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Edmund Przybylski**, zabójca śp. Kizimiry Skibińskiej i Hansa Warma pochodzi rodem z Murzynowa pow. średzki, a nie z Bnina, jak błędnie podano.

— **Zwyrodnialcy.** W nocy z dnia 6 na 7 bm. pracownicy pewnej firmy, znajdujące się przy Grochowych Łąkach, zniszczyli zupełnie cztery piękne akacje obok reżni miejskiej. Za sprawcami policja wszczęła energiczne dochodzenia i, jak nam doniesiono, pociągnięto już ich do odpowiedzialności. Zwyrodnialców czeka zasłużona kara. (tr.)

— **Z targu.** Dnia 8 b. m. na pl. Sa-
pieżyńskim płacono za nabiół: 1 kg. masła wiejskiego 4,00—4,60 zł; masła mleczarskiego 5,20—5,60 zł; twarogu 1,00—1,20 zł; mendel jaj 1,80—1,90 zł; litr śmietany 2,00—2,60 zł; litr mleka pełnego 34—36 gr; za mięso: 1 kg. słoniny świeżej 2,60 do 2,80 zł; słoniny wędzonej 3,60—4,00 zł; wieprzowiny 3,00—3,80 zł; wołowiny 2,40 do 4,00 zł; cielęciny 2,40—2,80 zł; skopowiny 2,80—3,20 zł; koziny 2,00—2,20 zł; smalcu 4,00—4,20 zł; za drób: kura 4,00 do 5,00 zł; perlica 5,00—6,00 zł; kaczka 5,00 do 6,00 zł; 1 kg. tucznej gęsi 4,00 zł; para gołębi 2,00—3,00 zł; sarnina 3,00—5,00 zł za 1 kg.; para kurczak 3,00—5,00 zł; królik 3,00—4,00 zł; za ryby: 1 kg. karpia 5,00 do 5,60 zł; okonia 2,60—3,60 zł; suma 4,00 do 5,00 zł; białych ryb 1,00—2,00 zł; 1 kg. sandacza 5,60—6,40 zł; mietusa 4,00 zł; szczupaka 5,00—7,00 zł; lina 4,40—4,60 zł; 1 kg. węgorka 5,60—6,00 zł; za jarzyny: 1 kg. groszku zielonego 1,00—1,40 zł; 1 kg. młodych ziemniaków 15—20 gr; 1 kg. marchwi 20 gr; buraków 10—15 gr; cebuli 10 groszy; szpinaku 1,00 zł za kg.; jarmużu 30—40 gr; pietruszki 50—60 gr; 1 kilogram bobu 1,20 złotych; maliny 2,40 złotych za kg.; porzeczek 0,60—1,20 zł; sałatka zielona główka 5—10 gr; 1 kg. rabarberu 20—30 gr; peęczek rzodkiewek 10 gr; 1 mdl. ogórków 50—80 groszy; peęczek młodej marchewki 10—20 gr; 1 kalafior 0,30—1,50 zł; szabel 0,60—0,80 zł za 1 kg.; mendel raków 1,00—2,50 zł; 1 kilogram jagód czarnych 0,80—1,00 zł; wiśnie 0,80—1,00 zł za 1 kg.; pomidory 0,60—1,20 zł za 1 kg.; borówki 1,40—1,80 zł za 1 kg.; 1 kg. jabłek 0,60—1,40 zł; gruszki 1,40 do 2,00 zł; pieczarek 2,00—2,50 zł; borowiki 1,00—1,60 zł; maślaki 0,80—1,00 zł; podrózniczki 20 gr garstka; śliwki 0,80—2,00 zł za 1 kg.; jeżyny 1,00—1,20 zł; cz. porzeczki 1,20 zł; morele 2,00—5,00 zł za kg. Ceny owoców i jarzyn zniżkowały. Ruch ożywiony. Dowozy duże. (hu)

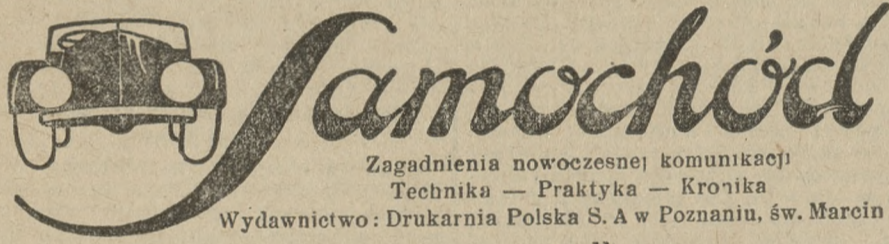
KRONIKA POLICYJNA

— **Pościg za włamywaczami.** Ubiegłej nocy około godz. 23 trzech nieznanych osobników usiłowało dokonać włamania do mieszkania dowódcy 15 pułku ul. pułk. Rudolfa Dreszera przy ul. Grunwaldzkiej 29. Spłoszeni przez wartę wojskową włamywacze zdolali zbiec. Podczas pościgu ułan Walczak z 15 pułku strzelił za uciekającymi dwukrotnie z karabinu. W wyniku natychmiastowych dochodzeń ujęto jednego ze sprawców Zbigniewa Kostenckiego (ul. Grunwaldzka 25). Kostencki nie przyznał się do winy, został jednak rozpoznany przez świadków i wartę wojskową. (k)

— **Napad na ulicy.** Zamieszkały przy ul. Gen. Umińskiego 7 Ignacy Golik donosił policji, iż jednej z ostatnich nocy został napadnięty na Górnej Wildzie przy zbiegu Dolnej Wildy. Przystąpiło tam do niego dwóch nieznanych osobników, żądając papierosa, a gdy wymieniony oświadczył im, że papierosów niema, jeden z napastników uderzył go w twarz tak silnie, że Golik upadł na ziemię. Zrobowano mu przy tej okazji portmonetkę z pieniędzmi i brązowy portfel z legitymacją kolejową na zniżkę oraz bilet okresowy. Napastnicy zdolali zbiec. (k)

— **Awanturniczy żołnierz.** Na ulicy Wodnej i Starym Rynku szeregowiec 69 p. p. Władysław Olejniczak w stanie nietrzeźwym awanturował się a na zwroconą przez posterunkowego Sobkowiaka uwagę Olejniczak nie reagował, wobec tego Sobkowiak odprowadził go na odwach wojskowy. (k)

— **Kradzieże i włamania.** Przy ulicy Krzyżowej 7 włamali się nieznani złoczyńcy do składu sprzętów kuchennych przy Górnej Wildzie 15, własność Piotra



Zagadnienia nowoczesnej komunikacji
Technika — Praktyka — Kronika
Wydawnictwo: Drukarnia Polska S. A w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 45 — 1930 — Egzemplarz tylko 30 groszy — 16 stron

Echa zjazdu właścicieli dorożek samochodowych
z ilustracją

Zjazd śpiewaczy

10-lecie Kolejowego Koła Śpiewaczego „Lutnia” w Jarocinie

Nasz korespondent jarociński (jk) donosi:

Odbył się tu z okazji 10-lecia założenia miejscowego koła, zjazd kół śpiewaczych utworzonych przez kolejowców, w którym udział brali delegaci z Poznania, Skalmierzyc, Leszna, Obrzy, Łowencic i Wojciechowa.

Powitanie gości i wspólne śniadanie odbyło się w „Grand Cafe”, poczem wymaszerowała brać śpiewacza do kościoła. Inauguracyjne nabożeństwo odprawił ks. prob. Niedźwiedziński, a okończycielowi kazanie wygłosił ks. prof. Badura. Nabożne pienia wykonało Koło „Moniuszko” z Poznania.

Po wysłuchaniu mszy św. udał się pochód, poprowadzany przez orkiestrę kolejową pod batutą p. Józłowicza i w otoczeniu wielu sztandarów do ogrodu Bractwa Kurkowego, gdzie nastąpiła uroczysta akademja, którą zagał p. prezes Gieldzik, a przewodniczył p. Szulczyński. Chór wykonał inauguracyjne pienia „Gaude Mater Polonia”, poczem składano życzenia. W dalszym ciągu wygłosiła p. Miedzińska z Jarocina okolicznościową deklarację a p. Zieliński referat o 10-letniej działalności „Lutni”. Dalej wręczono założycielom stowarzyszenia i zasłużonym wobec „Lutni”, dyplomy, które otrzymali pp.: prezes Leon Gieldzik, Franciszek Szymański. Członkiem honorowym zamianowano p. Ignacego Briskiego z Jarocina.

Na zakończenie odbył się wspólny obiad, przepłatanym toastami na rzecz Jubilatki i różnych dygnitarzy Polski oraz zabawa ogrodowa z popisami śpiewaczami i występami orkiestry kolejowej. Cała impreza wypadła wspaniale i zostanie długo w pamięci.

Groźny pożar

Splonął zakład kąpielowy w Czerniewicach

Nasz korespondent toruński (wd) donosi:

W czwartek, 7 bm. wieczorem około godz. 21 wybuchł groźny pożar w gmachu zakładu kąpielowego w Czerniewicach pod Toruniem. Ogień objął momentalnie pierwsze piętro gmachu zakładowego, na którym mieściły się łazienki i mieszkania kuracjuszków. Pierwsza stawiała się straż ochotni-

cza ogniowa z Złotoryi, położonej na drugim brzegu Wisły, przepływając się na łodziach przez rzekę. Telefonicznie zaalarmowano miejską straż pożarną z Torunia, która przybyła na samochodach ze znacznym jednak opóźnieniem z powodu lichej szosy na drodze między Toruniem a Czarniewicami. Nie udało się całkowicie opanować ognia, to też pastwą płomieni padło pierwsze piętro gmachu zakładowego, ocalono natomiast parter murywany z maszynami i składnicami benzyny. Właścicielem zakładu jest p. Modrzejewski.

Szkody wynoszą 150 tys. zł i są tak znaczne, że uruchomienie zakładu w bieżącym roku nie będzie już możliwe. Podczas pożaru odznaczyli się niezwykle obozujący w pobliżu harcerze z Aleksandrowa Kujawskiego. (k)

KALENDARZYK

Piątek, 8 sierpnia 1930.

Słońce: wschód 4,22 — zachód 19,34 — długość dnia 15 godzin 12 min.
Księżyc: wschód 19,48 — zachód 2,30 — przed pełnią.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej przy Uniw. Pozn.: Piątek, godz. 7 rano. Temperatura powietrza umiarkowana plus 14 st. Cels. Pochmurno. Wiatr zachodni. Ciśnienie atmosferyczne umiarkowane 754 milim. — W ubiegłej dobie temperatura najwyższa plus 24 st. C., najniższa plus 13 st. Cels. Ilość opadu 2 milim.

Przepowiednia pogody na sobotę. Pogodnie i ciepło z lekkim zachmurzeniem. W nocy bardzo chłodno.

Stan wody w Warcie według notowań Inspekcji Dróg Wodnych w Poznaniu: wczoraj plus 0,36 m, dziś plus 0,30 m. Kal. rz.-kat.: Cyrjak M. — jutro Roman M. Kal. słow.: Niezamyśl — jutro Borys.

Zebrania

Jutro o 20 Klub sportowy „Legja” u p. Fiedlerowej, Górna Wilda;
o 20 Kółko Wycieczkowo - Muzyczne im. „Mozarta” u p. Czajki przy ul. Kraszewskiego 4;

OSOBISTE

— **Srebrne gody małżeńskie** obchodzą w dniu 8 bm. znany obywatel, powstaniec z roku 1918-19, były prezes Związku Powstańców i członek Towarzystwa Powstańców i Wojaków Poznań - Jeżyce p. Kazimierz Rosada i jego małżonka Marja z domu Antkowska. Jubilatami na dalszą drogę pożycia małżeńskiego „Szczęść Boże”. (Wa)

Braury (ul. Krzyżowa 7). Lupem złodziej padło 9 maszynek do włosów, 2 brzytwy, aparat do golenia, skórki etui do manicure, noże owocowe, kuchenna, widelce w różnych okładkach, brązowy nieprzemakalny płaszcz, sztuka materiału oraz inne przedmioty, wartości około 1000 złotych. — Podczas targu na Rynku Łazarskim okradziono Franciszkę Szafranką (ul. Lodowa 17) i Cecylię Wytch (ul. Marszałka Focha 135). Jako sprawcę kradzieży ujęto Władysława Wybocka (ul. Maleckiego 31-32), któremu odebrano pieniądze. — Z warsztatu budowy organów przy ul. Jeżyckiej 39 skradziono kołczyki złote, bieliznę, nowe głosy do harmonijki i 13 metrów materiału damskiego o ogólnej wartości około 500 zł. — Podczas kąpieli w Warcie Stefanowi Andrzejewskiemu (Gen. Umińskiego 5) zrabowano ubranie granatowe, kalesony, portfel, ślubną obrączkę znaczoną J. M., dokument ślubu i kartę bezrobocia. — Z mieszkania Antoniego Piotra (ul. Półwiejska nr. 26) nieznani włamywacze skradli pierzyny wartości około 1000 zł. — Z firmy „Elektroluks” (ul. Fr. Ratajczaka 39) zrabowano aparat do odkurzania wartości około 700 zł. — Zamieszkałej w opiece dworcowej Marcie Witkowskiej skradziono walizkę z garderobą wartości około 700 zł. Obwiniona jest pewna kobieta bez stałego mieszkania. (k)

Z OSTATNIEJ CHWILI

— **Od uderzenia pioruna spłonął w powiecie inowrocławskim stóg rolnika Wojciecha Zalety w Niszczewicach.** Również od uderzenia gromu poszedł z dymem stóg żyta własności Teofila Adamskiego w Giebnie (pow. inowrocławski). — Straty u Zalety ocenia się na około 2000 zł a u Adamskiego sięgają 4000 zł. (k)

— **Skutki chłopięcej swawoli.** W Przylękach (pow. bydgoski) kopnięty został przez konia 9-letni chłopiec Karol Schopke, którego z powodu ciężkich okaleczeń przewieźć musiano do szpitala w Bydgoszczy. Schopke na podwórzu gospodarza Feliksa Gadaszewskiego dosiadł konia, którego popędził uderzeniami kija, przyczem spadł i został kopnięty. (k)

— **Śmierć pod kołami samochodu.** W Owińskach (pow. poznański) przejechał samochód D. I. K. nr. 44815, własność obywatela niemieckiego Rudolfa Kohego z Koenigsdorfu w powiecie gurowskim na Śląsku, 7-letniego Władysława Łyczynka. Chłopiec biegł za wozem naładowanym zbożem i wpadł w pewnym momencie na jezdnię, nie zauważwszy samochodu. Rana na głowie była tak ciężka, że spowodowała wkrótce śmierć. (k)

— **Zatrucie dwóch rodzin grzybami.** W Gutowie Małym (pow. wrzesiński) zachorowały po spożyciu grzybów rodziny Winkowskich i Dzieciuchowiczów. Chorych przewieziono do szpitala we Wrześni, a zatrucie było tak ciężkie, że mimo opieki lekarskiej zmarła 47-letnia Weronika Winkowska i 17-letni syn jej Józef. Kilka osób jest tak ciężko chorych, że walczą wprost ze śmiercią. (k)

— **Włamanie do sądu.** W nocy nieznanymi dotychczas złoczyńcami wtargnęli przez okno do gmachu sądu powiatowego w Nakle. Włamywacz otworzył wytrychem drzwi pokoju, w którym znajdowały się akta gruntowe. Złodzieja splosniono jednak, więc zbiegł, wyskakując przez okno z wysokości pierwszego piętra. Narazie nie zauważono śladów kradzieży akt. (k)

— **Zastrzelenie stróża polowego.** Na polach w majątności Grębanin (pow. kępiński) nieznani złoczyńcy zastrzelili podczas obchodu polowego Krzywanię. Znalaziono już tylko zwłoki, które zabezpieczono do chwili przybycia władz sądowych, przeprowadzających na miejscu badania. Wszczęto też dochodzenia przy pomocy psa policyjnego. (k)

— **Pociąg wjechał w stado bydła.** W pobliżu Jasina (pow. poznański) pociąg osobowy z Paczkowa do Swarzędza wpadł na przechodzące przez tor stado bydła własności Ernesta Vielhabera z Jasina, przyczem zabita została krowa. Jak się okazało, pasterz, przepędzający bydło, nie zauważył pociągu. Należy nadmienić, że na wspomnianym przejeździe brak zapory, a jest tylko tablica ostrzegawcza. (k)

JARMARKI

— **Zaniemyśl.** Jarmark ogólny odbędzie się we wtorek, dnia 12 bm. Spęd zwierząt racicowych niedozwolony.

— **Borek.** Jarmark ogólny odbędzie się 13 bm. Spęd bydła niedozwolony.

— **Wieleń n. Notecią.** Jarmark kramny i na konie odbędzie się 13 bm. Spęd bydła racicowego i trzody chłewnej z powodu panującej zarazy wzbroniony.

— **Wągrowiec.** Jarmark na konie odbędzie się w czwartek, dnia 14 bm. — Spęd bydła z powodu panującej zarazy nie jest dozwolony.

Z WIELKOPOLSKI

— **Sulmierzyce pow. Odolanów.** (Pomnik N. Serca Jez.) Dnia 27 lipca w miasteczku naszym odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia pomnika Najświętszego Serca Jezusowego w dowód wdzięczności za odzyskaną wolność i ku czci poległych bohaterów miasta Sulmierzyce, fundowany przez miejscowe Towarzystwo Pow. i Wojaków. O godz. 9,30 zebrały się tak miejscowe jak i zamiejscowe Towarzystwa i Bractwa oraz liczne poczty szlendarowe, by udać się do kościoła na sumę, którą odprawił ks. prob.

boszcz W. Sędiak. Kazanie wygłosił ks. prob. Klemens Rosochowicz. Następnie wśród bicia dzwonów i huku strzałów wyruszył w podniosłym nastroju pochód z orkiestrą 56 p. p. na Rynek, gdzie pomnik się wznosił. Tu w krótkich, lecz przepięknych słowach przemówił ks. prob. Sędiak, poczem nastąpiło poświęcenie pomnika w asyście ks. prob. K. Rosochowicza, ks. ks. kleryków: Brysiewicza, Garyantesiewicza i Karolewskiego. Do podniesienia nastroju przyczyniły się chór kościelny pod batutą p. Zaparta i Tow. śpiewu „Cecylja” pod kierownictwem p. Machnika. Następnie przemówił p. W. Garyantesiewicz, prezes miejscowego Tow. Powst. i Wojaków, witając przedstawicieli władz i stowarzyszeń, kolejno przemawiali pp. burmistrz M. Wojciechowski, starosta Kowalewski, dr. Harrembski, prezes XII. Okr. Tow. Powst. i Wojaków, przedstawiciel armii czynnej por. Skarplik. Uroczystość poświęcenia zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę” i defiladą stow. wojsk.-wych. Wieczorem, po powrocie z ogrodu Bractwa Strzeleckiego, gdzie odbyły się rozmaite zabawy, igrzyska oraz pokazy Tow. Gimn. „Sokol”, zakończono całą uroczystość przed pomnikiem pieśnią pobożną.

— **Września.** (Z Banku Pożyczkowego.) Nabyty przez Bank Pożyczkowy droga kupna dom przy ul. Warszawskiej został gruntownie odnowiony i należy do najładniejszych kamienic Wrześni. Bank Pożyczkowy, który w ostatnich latach znacznie się rozwinął, przenosi swe biura do własnego domu w jesieni r. b.

— (Z ruchu budowlanego.) Miasto Września winno było otrzymać z kontyngentu kredytów budowlanych 87 tysięcy złotych, odebrała jednak tylko 39300 zł. W związku z tak nikłą pożyczką jak i trudnościami uzyskania długoterminowego kredytu ruch budowlany w obecnym roku jest bardzo słaby.

— (Stacja przeciwgruźlicza.) W lipcu uruchomił zarząd miasta przychodnią przeciwgruźliczą, dobudowaną do miejskiego przytulku dla starców. Stacja ta, jak na początek, cieszy się dużą frekwencją. Przychodnia jest pod zarządem lek. pow. dr. Jaglińskiego. (y)

— **Zbąszyń.** (Upadek z okna.) Straszny wypadek wydarzył się w ub. tygodniu w domu ul. 17 Stycznia 77. Bawiąc się w tym domu, 5-letnia dziewczynka p. Szeffler z Placu Wolności wypadła z okna II. piętra na podwórze. Dziecko poniosło ciężkie pokaleczenia zewnętrzne i wewnętrzne oraz złamało obie nogi wyżej kolan. (zt)

— **Nietątkowo pow. Śmigiel.** (Z Żeńskiej Szkoły Gospodarczej.) W dniu 22 lipca br. odbył się egzamin uczennic, z wynikiem nader dodatnim. Po egzaminie odbyła się piękna uroczystość zakończenia roku szkolnego.

Z życia Towarzystw

Ze Związku Techników Gorzelniczych. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu w lutym uchwalono odłączyć się od centralnego Związku w Warszawie. Uchwała ta została przeprowadzona przez obrany wówczas zarząd tymczasowy, który obecnie dla zatwierdzenia swej akcji zwołał zwyczajne walne zebranie gorzelników Polski zachodniej. Na zebraniu tym zarząd tymczasowy złożył wyczerpujące sprawozdanie z swej działalności, mającej na celu utworzenie nowego stowarzyszenia techników gorzelniczych w Poznaniu, niezależnego całkowicie od głównego zarządu podobnego w Poznaniu istniejącego stowarzyszenia. Tymczasowy zarząd Stowarzyszenia poznańskiego zorganizował szereg kół na prowincji, rozpoczął w kwietniu wydawanie własnego organu „Przeгляд Gorzelniczy”, nawiązał łączność z szeregiem poważniejszych producentów spirytusu, opracował statut Stowarzyszenia i przedłożył go walnemu zebraniu do zatwierdzenia. W wyniku szczegółowej dyskusji walne zebranie przedłożyło statut zatwierdziło i wybrało nowy zarząd, w skład którego weszli: p. Salkowski jako prezes, a jako dalsi członkowie pp.: Ciećkowski, Taborski, Dąbrowski, Zagierski, Smoczyk i Gregorius. W dyskusji nad zadaniami i celami Stowarzyszenia zabrał głos m. i. przybyły z Warszawy b. prezes i członek okręgu warszawskiego p. Piasecki, wyrażając opinię, że powstanie nowego Stowarzyszenia na gruncie poznańskim jest wyrazem słusznego niezadowolenia z działalnością naczelnej władzy Związku warszawskiego. Niezadowolenie to objawia się również na gruncie warszawskim, co jednak nie dowodzi, aby na obszarze państwa polskiego miały powstawać luzem idące zrzeszenia. Zapatrywanie to podzielił ogół zebranych i w końcu na wniosek p. inż. Ostrowskiego uchwalono, aby nowe Stowarzyszenie prowadziło swoją działalność w myśl przyjętego statutu. Zarząd ma jednak, zależnie od ułożenia się stosunków w innych dzielnicach, wykorzystać każdą inicjatywę i dążyć do osiągnięcia porozumienia z kolegami celem wyłonienia wspólnej reprezentacji, powołanej do obrony, względnie popierania wspólnych celów, jednak nie roszcząc sobie praw do hegemonji. Zebranie zakończono uchwałą wysłania telegramu do kolegów warszawskich z wyrazem sympatji i wdzięczności za wysiłki ich w kierunku współpracy około dobra zawodu i jego obrony przed szkodliwymi wpływami jednostek. (m. z.)

RADJO

Programy radiofoniczne

Sobota, dnia 9 sierpnia 1930 r.

Poznań (335 m) godz. 7.00 gimnastyka poranna (prof. Waxmann); godz. 13.05 koncert gramofonowy; godz. 14.00 notowania giełdy papierniczej; godz. 16.15 kurs wyższy języka angielskiego; godz. 17.15 odczyt z cyklu o dziennikarstwie; godz. 17.35 odczyt p. t. „O rozmaitych typach ludzi” wygl. (dr. Tadeusz Frackowiak); godz. 18.00 program dla dzieci. (Transmisja z Krakowa. a) 18.00 — 18.30 słuchowisko p. t. „Dziwna przygoda” Marji Bilizanki, b) 18.30 — 19.00 koncert; godz. 19.15 „Ze świata kobiecego” (wygl. p. Sabina Kazanowska); godz. 19.30 interludjum muzyczne w wykonaniu orkiestry klubu mandolinistów „Mozart” pod batutą p. Waclawa Napierala; godz. 20.00 „Dokola Poznania” (kwadrans informacyjny); godz. 20.15 koncert wieczorny. (Transmisja z Warszawy); godz. 22.00 sygnał czasu, komunikaty PAT, sportowe i policyjne; godz. 22.15 gawiedź reporterska (wygl. p. red. Józef Winiewicz); godz. 22.30 muzyka taneczna z winiarni „Carlton”.

Katowice (409 m) godz. 12.05 i 16.20 koncert gramofon.; g. 18.00 audycja dla dzieci. (P. R. Kraków); godz. 19.30 dr. Witold Wilkosz, „Poprzednicy dzisiejszego radjo”; godz. 20.15 koncert z udziałem gitarzystów (P. R. Warszawa); godz. 21.05 koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie; godz. 23.00 muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

Warszawa (1412 m) godz. 12.10 muzyka gramofonowa; godz. 16.20 muzyka gramofonowa; godz. 18.00 program dla dzieci. Transmisja z Krakowa; godz. 19.20 płyty gramofonowe; godz. 19.45 Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników; godzina 20.15 koncert w wykonaniu duetu; godz. 21.15 koncert z Doliny Szwajcarskiej, w wyk. Ork. Filharm. Warsz. i solistów; godz. 23.00 muzyka taneczna.

Niedziela 10 sierpnia 1930 r.

Poznań (335 m) godz. 12.05 odczyt rolniczy p. t. „Mechaniczna uprawa roli i jej znaczenie dla roślin” (wygl. p. Bronisław Libek) (Zakończenie); godz. 12.25 odczyt rolniczy p. t. „O zaprawianiu ziarna siewnego” (wygl. p. Stanisław Dziegielewski); godz. 12.45 wykład dla gospodyń p. t. „Szkodniki drzew i krzewów owocowych” (wygl. p. Władysława Kubasikówna); godzina 18.15 kącik krótkofalowy; godzina 18.45 koncert gramofonowy — „Sławni fortepianiści” — z prelekcją p. Bolesława Busiakiewicza; godz. 20.00 kwadrans literacki z Warszawy. Zeromskiego „Przedwiośnie”; godz. 20.15 recital wiolonczelowy prof. Zygmunta Butkiewicza. Przy fort. prof. Łukasiewicz; godz. 21.00 pieśni i arje włoskie w wyk. tenora Pokrywki; godzina 21.20 arje operowe w wyk. p. Władysławy Gogojewiczowej (mezzosopran); godz. 21.45 sygnał czasu, komunikaty sportowe i policyjne; godz. 22.00 muzyka taneczna z kawiarni „Wielkopolanka” — oraz zegar z wieży ratuszowej.

Katowice (409 m) godz. 12.05 koncert gramofonowy; godz. 15.20 insp. Ryszard Pill: „Pamiętajcie przy wykopkach o raku ziemniaczanym”; godz. 15.40 odczyt rolniczy (P. R. Warszawa); godz. 17.25 koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach; godz. 19.25 koncert popularny; godz. 20.00 program Warszawy.

Warszawa (1412 m) godz. 12.10 muzyka gramofonowa; godz. 15.30 odczyt rolniczy; godz. 15.50 muzyka; godz. 17.25 koncert popołudniowy w wyk. Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. A. Sielskiego; godz. 19.25 płyty gramofonowe; godz. 20.15 koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wyk. orkiestry Filharmonji Warszawskiej; godz. 23.00 muzyka taneczna z restauracji „Oaza”.

Koncert wieczorny.

Zwracamy uwagę radiosłuchaczom na koncert czwartkowy, o godz. 20.30 w którym wystąpią znani artyści: pianistka p. Nadzieja Padlewska i tenor p. Michał Prawdziej. Program zawiera muzykę fortepianową polską oraz arje operowe i pieśni.

SPORT

Piłka nożna

Doskonała drużyna „Austriji”, przyjeżdża do Poznania w najlepszym składzie. Ujrzymy w jej zespole następujących graczy: Kovar, Regnard, Tandler, Graf; Wsohle, Mock, Gall; Molzer, Naisch, Sindelar, Spechtl i Viertel. Polowa ich grała kilkakrotnie w reprezentacji państwowej, przyczem Regnard i Tandler uchodzą za najlepszą w Austrii parę obrońców; Sindelar jest znakomitym kierownikiem ataku, Naisch i Spechtl — łącznikami o wysokiej klasie; ze skrzydłowych — Viertel na lewym ciesz się dobrą opinią. Tej elicie doświadczonych graczy „Warta” przeciwstawi w oba dni swój reprezentacyjny zespół. Ciężko na nim wielki obowiązek, i mamy nadzieję, że w obu spotkaniach pokażą się z najlepszej strony. Mecz sobotni rozpoczyna się już o godz. 17.30, niedzielny o godz. 17. Wobec spodziewanego wielkiego natoku przy kasach na boisku, przypominamy o przedprzedaży w firmie „Camera” przy ul. Ratajczaka i w sekretarjacie klubu przy Al. Marcinkowskiego. „Sparta” — „Korona”. Zawody towarzyskie powyższych drużyn odbędą się w niedzielę o godz. 11 na boisku „Sparty” przy

ul. Grunwaldzkiej. Dojazd tramwajami 6 i 11.

Pływanie

Jubileuszowe zawody „Unji”. Nowością tegorocznego biegu „międzymostowego” jest podział na trzy klasy: pań, panów i juniorów, które płynąć będą w trzech osobnych biegach począwszy od godz. 18.30. Zgłoszenia wpływają bardzo licznie, bowiem dotychczas zapisało się przeszło 80 zawodników z wszystkich klubów. Start odbędzie się przy piylalni saperów; meta jest koło przystani Trytona, gdzie też zebrać się mają zawodnicy o godz. 17.30. Niedzielne biegi rozpoczynają się o godz. 15 na piylalni zwiakowej. Wobec pełnego obsadzenia przez kluby wszystkich 13 konkurencyj, zapowiadają b. ciekawą walkę, której wynikiem może być kilka rekordów okręgowych.

Wydawnictwa

„Podręcznik wioślarsstwa regatowego”. Inż. Eugenjusz Lenartowicz. Warszawa 1930, który ukazał się niedawno zawiera całokształt zagadnień sportu wioślarskiego od pierwszych lekcji wiosłowania aż do zaprawy regatowej. Przeznaczony jest zasadniczo nie dla początkujących, lecz dla wyrobionych wioślarzy, przygotowujących się do regat. Autor — po wstępie ogólnym i historycznym omawia naukę, styl i technikę wiosłowania, opisuje osady i tabor regatowy. Podaje również wiadomości z zakresu budowy łodzi wyścigowych. Rzecz aczkolwiek opracowana gruntownie odznacza się popularnym ujęciem tak, że jest dostępna nie tylko dla „regatowca”, ale i dla każdego miłośnika sportu wodnego. Książka odznacza się ładną szatą zewnętrzną oraz dużą ilością ilustracji. Niska jej cena ułatwia nabycie jej przez każdego.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: Koniczkowska 5 zł; — Gronowski Tomasz 3 zł; — J. Bazarnikowie z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o dalsze, 2 zł; — J. Ł. na pewną intencję 5 zł; J. Ł. z prośbą o pomoc 5 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 20 zł.

TEATRY

— **Z Teatru Nowego.** Dziś, w piątek i dni następnych komedia węgierskiego autora Herczega p. t. „Niebieski lis” z gościnnym występem ulubieńców publiczności warszawskiej pp. Cwiklińską, Brydzińską i Różyckim. Publiczność entuzjastycznie przyjmuje naszych znakomych gości, darząc ich nie milknącymi oklaskami przy otwartej kurtynie. Gościnne występy Cwiklińskiej, Brydzińskiej i Różyckiego należą do największych wydarzeń w świecie artystycznym Poznania. Zespołu dopełniają artyści Teatru Nowego pp. Fiszer, Chmurkowska i Tylczyński.

Jutro, w sobotę o godz. 11 wiecz. wystąpi jedyny raz w Poznaniu KAZIMIERZ KRUKOWSKI w teatrze „Słońce”.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, bezsprzecznie najznakomitszy współczesny piosenkarz i humorysta, as teatru „Qui Pro Quo” w Warszawie, ulubieniec całej Polski, wraz ze swym zespołem wystąpi jedyny raz w naszym mieście jutro, w sobotę, dnia 9 sierpnia b. r., o godz. 11 wiecz. w teatrze „Słońce”.

W wesołym tym wieczorze, który wywołał wielkie zainteresowanie — udział przyjmą ponadto znakomici artyści teatrów warszawskich, a więc przemiała pieśniarka MARJA KORSKA, ulubienica Warszawy, wykonawczyni nastrojowych piosenek, sympatyczny piosenkarz i konferencier TADEUSZ ZELSKI i utalentowany kompozytor LEON BORUNSKL. Prawdziwą rewelacją dla Poznania będzie występ świetnych tancerek siostr WATRA — 3 Watra Sisters, które zachwyca wszystkich swymi niezwykle efektownymi ewolucjami i tańcami.

Artyści warszawscy wykonają efektowny, bardzo bogaty program, złożony z najnowszych przebojów stolicy p. t. „DWIE MOŻLIWOŚCI”.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI reklamy nie potrzebuje. Zna go dobrze i ceni wysoko cała Polska, ma go w żywej pamięci nasze miasto — przed kilku bowiem miesiącami występował już w Poznaniu i odniósł wówczas niebywały sukces śmiechu. Niewątpliwie i jutrzejszy występ znakomitego humorysty wywoła najwyższe zainteresowanie w Poznaniu i zgromadzi tłumy publiczności. Bilety są do nabycia wcześniej w składzie cygar p. Szejbrowskiego, ul. Gwarna 20. Telefon 56-37.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Niebieski lis”. — Gość. występ Cwiklińskiej, Brydzińskiego i Różyckiego.

Sobota, 9. 8. „Niebieski lis”. Gościnny występ Cwiklińskiej, Brydzińskiego i Różyckiego.

Niedziela, 10. 8. „Niebieski lis”. Gościnny występ Cwiklińskiej, Brydzińskiego i Różyckiego.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety poprzednio do nabycia w składzie cygar p. Zygarłowskiego, narożnik ul. Gwarnej i 27 Grudnia.

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

Z PRACOWNI HISTORYKA

ŻYDZI WIELKOPOLSCY W XIII W. I KARDYNAŁ LEGAT GWIDO 1267 R.

Będąca na ukończeniu wielka Księga Pamiątkowa ku czci prof. Abrahama zdradza od czasu do czasu swą wartość przez odbitki prac poszczególnych autorów. M. i. ukazała się i odbitka pracy prof. T. Silnickiego p. t. Kardynał legat Gwido, jego synod wrocławski w r. 1267 i statuty tego synodu (Lwów 1930, str. 39).

Kardynał Gwido był legatem wysłanym przez papieża Klemensa IV, a lata jego legacji przypadają na 1265—1267 r. Prof. Silnicki kreśli postać samego legata, który „był raczej człowiekiem zasad i walki niż ustępstw i kompromisów”, następnie po przedstawieniu ówczesnego tła politycznego (walka papieża z domem Hohenstaufów, upadek cesarstwa łacińskiego, zagrożenie królestwa jerozolimskiego), wyjaśnia instytucję legacji i legatów. Epoka omawiana w rozprawie prof. Silnickiego to „szczyt rozwoju urzędu legackiego, który, choć z natury swej zastępczy, począł nabierać cech jakby normalnego ognia hierarchii kościelnej”. Ramy terytorjalne legacji Gwidona były obszerne, bo obok królestw Danji i Szwecji objęły trzy prowincje kościelne niemieckie (Bremna, Magdeburg i Salzburg) i jedną polską (Gniezno). Zakład terytorjalny legacji uległ zresztą w jej toku dalszemu rozszerzeniu. Miał zaś legat do spełnienia poważne zadania. Miał załatwić długotrwały spór między kościołem i państwem w Danji, załagodzić spory wewnętrzne w zakonnie cystersów, zająć się wyprawą krzyżową przeciw Prusakom i zbierać fundusze na wyprawę do Ziemi świętej; obok tego miał zlecone zajęcia z sprawami czysto kościelnej natury.

Jakie były wyniki misji legackiej. Otóż sprawa duńska legatowi się nie powiedziała: niepodobna uznać rzucenia klątwy na króla i królową matkę oraz interdyktu na kraj, ani za dodatnie, ani nawet za rozwiązanie zatargu”. Wyprawę pruską przygotował, choć rezultaty jej zawiodły. Toteż nie na tem polegają rezultaty misji Gwidonowej. Szukać ich trzeba w działalności prawodawczej legata, w jego statutach. Z czterech jedne wydane zostały w Polsce i dla Polski — we Wrocławiu w dniach około 9 lutego 1267 roku.

Blizsze zbadanie statutów wrocławskich (opłakanie dotąd przedstawia się sprawa ustalenia tekstów) wyjaśnia, że tylko ok. 1/3 pokrywa się ze statutami wydanymi na innych synodach tegoż legata. Całość zaś statutów wrocławskich przeważnie zajmuje się zastosowaniem do stosunków polskich przepisów prawa powszechnego. Pod tym zaś względem wykazują ustępy znane i dawniejszym statutom i ustępy pojawiające się poraz pierwszy w polskim ustawodawstwie synodalnym. Do pierwszej kategorii należą ustępy: „1) o życiu kleru, 2) o organizacji i urządach kościelnych, 3) o prawie małżeńskim i 4) o stosunku kościoła i kleru do państwa i społeczeństwa”. Na nowe zaś postanowienia składają się następujące: „o wydawaniu statutów contra ecclesiasticam libertatem, o nakładaniu na kler dainin, o stacjach w dobrach duchownych i o żydach”.

Szczególnie ciekawe są uwagi prof. Silnickiego na marginesie przepisów żydowskich. Niektóre z tych przepisów wyraźnie wyrastają na gruncie stosunków polskich: nakaz mieszkania w odrębnej dzielnicy, przepisy o zachowaniu się w czasie niesienia Najświętszego Sakramentu. Tłumaczy te szczegóły prof. Silnicki reakcją przeciw bardzo liberalnym postanowieniom przywileju żydowskiego Bolesława Pobożnego z r. 1264: przywilej ten należący do grupy przywilejów żydowskich austriacko-czesko-węgierskich naśladowany jest z czeskiego, jednak ze zmianami na korzyść żydów. I inne przekazy ówczesne świadczą o bardzo korzystnym położeniu żydów w ówczesnej Polsce.

Przełomem późniejszych losów statutów kończy swą interesującą rozprawę autor. Z. W.

Książki nadesłane

Józef Weysenhoff: „Hetmani”. Biblioteka Autorów Polskich. Poznań, Wydawnictwo Polskie (R. Wegner).

ZYCIE KULTURALNE

SLAWISTYKA

Vrchlicki po polsku. Dzieła wielkiego poety czeskiego znajdowały u nas licznych i uzdolnionych tłumaczy. Lubował się w nich schylek polskiego realizmu, smakował w nich modernizm. Dziś, gdy związki nasze z bratnią Rzeczpospolitą stały się ściśle, nie dziwnego, że pojawiają się entuzjaści Vrchlickiego, uprzedzając do rękobek twórcy poety naszej literaturze. Jedną z najgorliwszych działaczek na tem polu, pani Helena Magierowa, przełożyła śliczną komedię Vrchlickiego „Noc na Karlsztynie”. Wiadomo, że Vrchlicki sięgnął po materiał do swego dzieła do czasów przed Białą Górą. Opracował go troskliwie, bo był to parnasista operujący umiejętnie słowem, rytmem i rymem. Patriota, kochał wielką epokę narodu, którego stolica była wtedy ośrodkiem duchowym Europy i górowała nad bliskim Krakowem ogromnie. Sztuka jest arcydziełem kolorytu, świadectwem instynktu psychologicznego, okazem wytworności stylu pełnego finezji i swobody. Tłumaczka przyswoiła je doskonale, idąc o lepsze z mistrzami pióra, jak Miriam i Konopnicka. Na tej niebezpiecznej drodze osiągnęła wynik, który wielbiciele Vrchlickiego powitają z uznaniem. (T. Gr.)

KRAJOZNAWSTWO

Pan Brzeżan w cudnej mieszka okolicy... Świątę jubileusz Brzeżan skłonił dr. J. Władysław Wójcicki do skreślenia w „Ziemi” (1. 3. 1930 i nadb.) szkicu z przeszłości Brzeżan. Nie suche to wyliczanie faktów, lecz z temperamentem napisany artykuł, nie uchylający się od ocen, tak dodatnich, jak ujemnych. Dowiadujemy się z niego, że Brzeżan lokowane zostały jako miasto w r. 1530 i wtedy były już w posiadaniu rodziny Sieniawskich. Siedem pokoleń tego rodu rozciągało swe władztwo nad grodem brzeżańskim. Autor ogromnie dodatnio charakteryzuje ten ród, mówiąc o poczucie „niezrównanych rycerzy brzeżańskich” i rzucając uwagę, że „może innym torem potoczyłaby się nasza historia, gdybyśmy wśród królewiąt mieli więcej ludzi tego, co Sieniawscy, pckroju?” Zasługi ich polegają na utrzymaniu grodu brzeżańskiego w gotowości obronnej, jak też roli ich jako pionierów sztuki i to w dobie ubogiej pod tym względem, bo w XVII. wieku. Ale przechodzimy do drugiej, potępiającej części rozprawy, dziedzice Brzeżan — rodzina Potockich — zachowali się wręcz po barbarzyńsku: „jedni rozumem i mozolną pracą budują, drudzy tepotą i złą wolą niszczą. Sieniawscy i Potoccy na gruncie brzeżańskim, to jakby symbole dwu poczynań, tak od siebie wartości odległych, jak odległa jest sława od hańby”. Kaplicę wydzierżawiono żydom na skład wódek i dopiero w r. 1878 usunięto ich stamtąd. Zamek brzeżański, zrujnowany przez wojnę, daremnie czeka do chwili obecnej na jakąś restaurację. I tu apeluje autor do rządu „by wkroczył w tę sprawę i ratował honor polski”. Uwagami o Ormianach brzeżańskich kończy się ten ciekawy szkic. (zw)

RUCH REGIONALISTYCZNY

Jak djabeł ze Szwedem tańczył. Obok obrazu Matki Boskiej w kościele Ks. ks. Reformatorów w Gruszkach koło Miejskiej Górki zachowała się tablica przekazująca podanie jak to w 1705 r. Szwedzi strzelali do tego obrazu i na skutek takiego zbezczeszczenia djabeł z muzyką zjechali i Szwedów w śmiertelny taniec porwali, z którego wyratował ich Imćpan Koszutski, znakiem Krzyża Św. przeżegnawszy. Zachowany tekst powyższej legendy podaje nam ostatni zeszyt „Kroniki gostyńskiej” przynoszący obok tego szereg ciekawych artykułów. (J. St.)

PLASTYKA I ZDOBNICTWO

Nieznanym Guido Reni? Z Rzymu donoszą nam: W okolicy Forli, w małej miejscowości Montefiore Conca, odkryto obraz, który jest prawdopodobnie dziełem Guida Reni. Jest to „Ecce Homo” bardzo przypominająca cechy podobnych treści obrazów Reniego, znajdujących się w Rzymie, w Bolonii, w Dreźnie i w Londynie. Żywość koloryt, patyna i delikatność wykończenia wskazują na rękę samego mistrza, nie zaś na którego z jego licznych uczniów. Obraz ma 30 cm. wysokości i 25 szerokości. Zachowany jest w wybornie i restauracja będzie łatwa. (pr)

TEATR

Teatr Szaniawskiego. Dom Książki Polskiej wydał trzy ostatnie sztuki Jerzego Szaniawskiego: „Ptaka”, „Zeglarka” oraz „Adwokata i różę”. Niema większej sceny polskiej, gdzie by ich nie grano, to też powinny mieć, zebrane w ładny tom, niezliczonych czytelników. Przekonają się oni, że w lekturze dostarcza Szaniawski innych, chociaż tak samo subtelnych wrażeń, jak ze sceny. Smakuje się jeszcze może przeciągłej jego poezje niedomówień i podseptów, sugerujących delikatny nastrój, tak jak, nieartykułowane głosy i odgłosy letniego wieczoru zlewają się w tajemnicze pianissimo. Przy muzyce słów Szaniawskiego marzeń dobrze ucieka się od codzienności. Życie wygląda bardzo skomplikowane, ale o jego okrucieństwie jednak się zapomina. (Ja)

AWANGARDA MARYNISTYKI POLSKIEJ

Znajdziecie ich nad polskiem morzem, na przestrzeni między Karwią a Rozewiem.

Nie piszę, rzecz prosta, o przeciętnych śmiertelnikach, zalegających w miesiącach letnich złociste plaże nadbałtyckie, opalających sobie nosy czy plecy i moczących w Bałtyku ozdobione odciskami nogi. Nie myślę również o autochtonach wybrzeży, ponieważ tych nie spotyka się prawie zupełnie. Pocziwi Konkole czy Budzisz, ukryli się wraz z całym dobytkiem, niby przed najazdem wikingów, na strychach swoich chałup, wynajętych za ciężki grosz, najeżdżom z całej Polski. Chcę poświęcić kilka słów ludziom, których nad Bałtyk sprowadziły nie nęcące na plaży dolce far niente, ani konieczność ratowania zakurzonego miastem zdrowia, ani głód wrażeń czy chęć użycia. Bohaterzy mego feljetonu kpią ze słodkiej beczynności, gwizdzą na własne zdrowie, nie szukają u wybrzeży wakacyjnych rozkoszy. — Tej ostatniej, nie potrzebują szukać. Mają ją zawsze z sobą prawem młodości, dzięki możliwościom twórczym. Przypadł im w darze od losu najcenniejszy dar: talent.

Talent woźa ze sobą wszędzie, tak samo, jak pierwszy lepszy filister wozu pugilares. W jaki jednakże sposób, ten talent, młodzi artyści zazwyczaj w separacji żyjący z mamoną, zdolali z krakowskiej akademii przywieźć nad Bałtyk, to już tajemnica im tylko samym wiadoma. Z jakim trudem przychodziło odkładać tak rzadkie w ich życiu zbędne grosze; ile trzeba było ponieść ofiar i użyć fortelów, aby zdobyć się na niesłychanie dla nich wielki wydatek, okupujący prawo podróży z Krakowa do Krokowa, no i pobytu nad morzem! Łatwiej i wygodniej było by spędzić lato w okolicach Krakowa, okolicach znanych z malowniczości czaru. Blżej im było do takich kościołów piękna przyrody, jakimi są Tatry, Pieniny czy Karpaty.

Uwzieli się, — właśnie — malować Bałtyk.

Cóż mogło wpłynąć na takie postanowienie? Wzory pociągające? — Nie! — Marynistyka polska jest przecież niesłychanie uboga. Zainteresowanie się morzem, było u naszych artystów proporcjonalne do zainteresowań całego społeczeństwa, to znaczy — prawie żadne. A już nad morzem polskim, sztuka polska przechodziła niemal zupełnie do porządku dziennego. W Muzeum Narodowym w Krakowie, posiadającym najbogatszą galerję sztuki polskiej, znajdował się tylko jeden pejzaż bałtycki H. Uziembly. Wisi tam jeszcze drugie płótno; namalowane z głębokim wycuciem tematu i z niezwykłym wdziękiem — „Fala” — Słewińskiego, nie o polski jednakże brzeg uderzająca, lecz o wybrzeże Brentanji. — Czyż to nie nazbyt mało jak na kraj, posiadający dostęp do morza i doceniający ogromną tegoż dostępu wagę? — A pozatem na palcach wyliczysz możnaby prace naszych przygodnych marynistów: kompozycje Władysława Jarockiego a zwłaszcza kapitalne akwarele wyobrażające kaszubskich rybaków, (niesłusznie aż dotąd ukryte w pracowni artysty), niektóre szczęśliwsze impresje Rupniewskiego, niektóre interpretacje motywów morskich Iljinyczyka, kolorystycznie niejednokrotnie mocne szkice Uziembly, studja Żaboklickiego i jeszcze kilka innych. W ciasnej liczbie tych nazwisk, zamyka się lista naszych marynistów. A zazwyczaj wypada, że za wyjątkiem, tak mniemam, Żaboklickiego, wszyscy inni są marynistami raczej z przypadku. Swoje morze mamy wprawdzie bardzo od niedawna — z powrotem. Ale jeśli już nad niem zdołała wyrosnąć Gdynia, to przecież czas by już był, abyśmy ujrzeli je poprzez pryzmat sztuki.

Słaby, w powijakach dopiero będący, ruch ku morzu w najmłodszym pokoleniu malarstwa polskiego, jest bardzo znamienity i pocieszający. Świadczy on, że sejsmograf artystyczny najmłodszych naszych twórców, nastawiony jest istotnie na notowanie właściwych odruchów uczuciowych. Nastawiły go na tenże kierunek, nie kuszące wizje pięknych wzorów, nie nakaz z góry, ale wewnętrznie, po przedkach w sztuce odziedziczone poczucie konieczności służby społecznej, wzmożona tęsknota za czemś dotąd nieogarniętym, a budzonem wiodkiem fałujących łanów złocistych zbóż, —

To samo pytanie, które postawił był ongiś Wincenty Pol, nawołując do poznania piękna polskiego krajobrazu; to samo pytanie, — trzeba, aby stawiano nieustannie. Jakże bowiem urodzić się ma miłość bez poznania?

Czyż zdoła kto zgłębić, ile na drogach poznania i umiłowania uczyniły małe, i tak na pozór ubogie obrazki Stanisławskiego? Nierozważnie z kulturą polską złączyły Podhale czy Huculszczyznę płótna naszych znakomych artystów. Rusinów zbliżył ku nam talent Axentowicza. Huculów odkryli i kochać nakazali: Pantecki, Jarocki i Sichulski. Któż nauczy kochać wierny, cichy uczciwy lud kaszubski, od wieków trwający na straży naszej wybrzeża?

Wybrzeże to małe jest i ciasne, ale niezmiernie bogate, ciekawe i piękne. Nie dość kąpać się u wybrzeży i wypoczywać na jego plażach. Nie dość rozprawić się z Bałtykiem w szeregu statystyk, artykułów i uczonych rozpraw. Trzeba go ukochać i w ten sposób najsilniej i nierozważnie związać z macierzą. Aby morze ukochać, trzeba je, jak się rzekło, poznać wprzódy. Aby zaś poznać, należy koniecznie zobaczyć. Przecież nie wystarczy — patrzeć! Iluż bowiem ludzi, patrząc, — nie widzi wiele, albo zgoła nic! —

Takim trzeba, aby oczy otworzyła sztuka. Trzeba, aby tłumy letników, jeżdżących nad polskie morze, poprzez obrazy widzących i miłujących artystów, ujrzali czar Bałtyku. Nie będzie wówczas dla nich polskie morze szare i nudne, i dobre tylko ot tak, jako namiastka Adryatyku, do którego droga, dla wielu, niestety nazbyt daleka! —

Dla najmłodszych polskich marynistów, Bałtyk nie jest szary, — jest srebrny. W dzień pochmurny, nudny i brudny, oni mimo deszczu czy wichru, tkwią na wybrzeżu i drżąc z zimna, drżą z rozkoszy, na widok przelewającego się, aż po horyzont, bogactwa szmaragdów, seledynów i błękitów. Dla nich zieleniejące grzbiety przelewających się fal, są dobrą wieścią nadbiegłą z nieskończoności. Pianą obryzganą fal szczyty, wznoszą się, jak rozpostarte buńczuki zwycięstwa, jak rozwiane grzywy walących się na kolana u wybrzeży polskich, rumaków drapieżnych wikingów.

Oto jest cudny, ale niełatwy do ujęcia w artystycznie zamkniętą jedność, problem. Morze nie chce pozować malarzom, nie czeka ani chwili. Zmienne jest, jak kobieta. W coraz to inne przybiera się stroje nieustannie odmienne barwą i krojem. A na szaf tych wspaniałości słońce rzuca klejnoty blasków, perły lśnienia i misterne koronki kropel. Nie łatwo służyć tak kapryśnej Pani.

Jakże statecznie i skromnie przy niej, wznosi się o kilka kroków od plaży poczciwy polski las sosnowy. Ten sam, zupełnie ten sam, który was zamyka w swą ciszę, gdzieś pod Poznaniem, czy Warszawą. Najmłodszy polscy maryniści, wolą jednak, rozhułkany, rozfalowany, rozwścieczony żywioł Bałtyku. Jest im bliższy przez swój młodzieńczy temperament i pokrewny przez swą rozlewną fantazję i zuchwałość.

— Czyż to nie jest zuchwałość? pytają przyszli mistrze palet, — chcieć namalować morze?

Zuchwałość zaiste, ale zuchwałość usprawiedliwiona wiarą. A wiara tworzy cuda. Czyńcie cuda — polscy maryniści, czeka na nie cała Polska.

Marjan Turwid.

Karwia.

POLONICA WŁOSKIE

„Przeszłość”. Nr. 8. Treść: P. Żukowski: „18 lat temu”. — P. Żukowski: „Ormian-rusyfikacja”. — P. Żukowski: „Z dziejów poniewierki i wyzwolenia kobiety w Rosji”. — I. Smorzewska: „Nauczanie i wychowanie w przeszłości”. — Zapomniany wiersz G. Daniłowskiego. — Rządy Mikołaja I. — M. Bogosłowski. — Kronika naukowa. — Materiały dla przyszłego historyka kultury naszej epoki.

„Przełom Współczesny”. Nr. 94. Treść: W. Klinger: „Tadeusz Zieliński”. — K. Grzybowski: „Od dyktatoru ku kompromisowi konstytucyjnemu”. — A. Brückner: „Od pogaństwa do chrześcijaństwa”. — Z. Zborucki: „Emigracja francuska w Polsce w latach 1791-1805”. — M. Jedlicki: „Z życia politycznego współczesnej Holandji”. — K. L. Kamiński: „Dialektyka nacjonalizmu”. — Przełom miesięczny.



De lege ferenda

Na marginesie wystawy turystycznej Podhala

Stoisko Podhala. A więc jest i figura starego górala ze zasuszoną twarzą, jakby przejętą z jakiejś mumii egipskiej. Są wyroby góralskie, jest podobizna drewnianego kościółka, który ongiś jako typ był tak dobrze znany dzięki kościółkowi poronińskiemu. Niestety spłonął on w czasie wojny.

Jest i diorama z Morskim Okiem. Przypomina się mimowoli osoba świętego zmarłego malarza Tatr, Zefira Cwiklińskiego. Wszakci to on zaczerpnął wielokrotnie Morskie Oko wraz z jedną z limb rosnących nad tem jeziorem. Drugim motywem tatrzańskim tego artysty były owce góralskie, pasące się na stokach górskich usianych kosodrzewiną. Cudownie chwycił przyrodę czy to w chwili nasłonecznienia, czy też zachmurzenia. Obraz Cwiklińskiego bądź złoci się tem słońcem bądź jest ponury od zwału chmur. Zwłaszcza oglądany w odpowiednim naświetleniu. Przychodzi na myśl, że trudnoby bardziej efektywnie ułożyć ekspozycję oświetlającą piękno Podhala, jak przez wystawę obrazów Cwiklińskiego. Małe to desiderium na przyszłość.

Cwikliński zmarł świeżo, bo 24 lipca br. Obok ogromnego talentu odznaczał się jagnięcą dobrocią, kryształowym charakterem i dziecięcą naiwnością. Każde łajdactwo ludzkie było dla niego rewelacją, zresztą niezmiernie przykrą. Zaczynał — jak dziś niestety wielu zaczyna — od szkoły średniej, ale prędko z nią zerwał z powodu konfliktu z radą szkolną krajową. Mianowicie na pewne zapytanie władzy, zdaje się ex re jakiegoś uchylenia dał odpowiedź: uchylam to pytanie.

Tych kilka słów serdecznego wspomnienia o malarzu Tatr ex re stoiska Podhala.

Dioramie Morskiego Oka towarzyszy plastyczny obraz Tatr: rzeźbił Jan Zapotoczny, opracował kartograficznie Tadeusz Zwoliński. Obok tego w miniaturowym wspaniałym schronisku kamienne na Hali Gąsienicowej.

Organicznie z ekspozycjami podhalańskimi wiąże się stoisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego rozciągające zresztą swą działalność nietylko na Tatry. Szereg wykresów itp. ilustruje rozwój ilości członków, tempo budowy schronisk itd.

W tem miejscu pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na pewne niedomagania związane właśnie z eksploatacją turystyczną i krajoznawczą Tatr i to niedomagania, które szczególnie nadają się do poruszenia w związku z wystawą komunikacyjną i turystyczną, ponieważ dotyczą obu tych dziedzin: komunikacji i turystyki. Komunikacji dla celów turystyki.

Trzeba sobie dziś zdać sprawę, że nie samo Zakopane jest i będzie głównym letniskiem, że mając już dzisiaj dużo znamion miejskich skłaniać będzie szereg letników do szukania miejsc spokojniejszych i umożliwiających pełny wypoczynek nerwowy. Rozbudowa letnisk dokonywa się więc w kierunku doliny Kościeliskiej, aż po wejście do doliny, wypełnia szal ciągnący się między Zakopanem a Nowym Targiem itd.

Jest rzeczą konieczną zwrócenie uwagi na warunki tych letnisk. A więc trzeba myśleć o asfaltowaniu szosy od Nowego Targu aż po Morskie Oko, ponieważ barbarzyństwem zupełnym jest stan obecny, kiedy to każde przejeżdżające auto zasypuje dom tumanami kurzu. Wszelkie raidy automobiliowe stają się w tych warunkach przekleństwem. Zwłaszcza chodzi o partję od Poronina dworca do Jaszczurowki. Dziś pewno, że niema pieniędzy, ale kiedyś trzeba to będzie zrobić. Dziś już jednak możnaby złagodzić inne barbarzyństwo dające się we znaki w takim np. Poroninie. Przecież

w tem tak uczęszczanym letnisku niema metra chodnika przy szosie, tylko po każdym deszczu trzeba nurzać się w błocie, które na niektórych zwłaszcza skrajach, ocienione drzewami przy złej pogodzie czasem przez cały sezon nie znika. Trzeba już raz skończyć z koncepcją letniska jako łańcucha poświęceń. Prostu pyta się człowiek poco się pobiera takse klimatyczną! Pod tym względem zakasowuje Poronin takie okrzykane jako żydowskie Skole w Małopolsce, gdzie i drogi dla pieszych i wogóle zarządzenia higieniczne są wzorowe.

Obecnie coś z komunikacji. Bieremy do ręki Rozkład jazdy, otwieramy na dziale 158, Zakopane—Chabówka—Kraków i patrzymy jakie to połączenia z Zakopanem t. j. z górami mają mieszkańcy Poronina, Białego Dunajca itd. Otóż są tylko cztery połączenia w jedną stronę i cztery w drugą. W niedzielę piątą. Proszę teraz popatrzeć na połączenia Gdańska ze Sopotami, czy choćby Poznań z

Puszczykowem. Wszystko to zakrawa na skandal. Przecież coś łatwiejszego jak puścić dwa wozy motorowe, któreby szły co trzy kwadransy. Jeśli to względem na interesy właścicieli dorozek konnych to względem fałszywy, nieliczący się z interesem tysięcy letników. A może ktoś myśli, że kursuje stały autobus? Owszem, tamtego roku kursował, nikt nie wiedział jednak kiedy. A przecież powinna być stała linja Poronin—Kuznice, Zakopane—Skibówki itd. itd.

Plagą dla każdego ucywilizowanego człowieka są dorózki góralskie. Na pewnym stopniu kultury zachodniej człowieka niesłychanie wyprowadza z równowagi strojenie zupełnych kpín z taryfy, grube naciąganie. Dodajmy, że taryfy są bardzo wysokie. Przyczem każdy kandydat do jazdy traktowany jest przez grono „fiakrów“ jako przedmiot wesołej zabawy a dobre naciągnięcia traktowane jako dobry dowcip. Może to interesujące dla folkloru, ale nie dla letnika.

To wszystko nie są drobiazgi. Dla szeregu ludzi niekiedy są decydujące przy wyborze letniska i miejsca odpoczynku.

Prof. Z. Wojciechowski.

toczone Wagnera, koła do samolotów Waahrena, brzozy, mosiądze i różne odlewy specjalne Mieszczańskiego wraz ubrania lotnicze firmy Varsovienne.

Nie są to bynajmniej wszystkie fabryki, których wyroby używa się w lotnictwie. Jednak inne wytwórnie w pawilonie lotniczym nie wystawiają.

L. Kozłowski.

W puszczech litewskich

„Któż zbadał puszcze litewskie przepastne krainy?“

A jednak... jednak właśnie możemy podziwiać te tajemnicze zakątki jeżeli udamy się do sali województwa wileńskiego, gdzie dyrekcja lasów państwowych w Wilnie wystawiła swe ekspozycje. Oglądamy więc świat nad jeziorem „Szulnia“, podziwiamy piękno zakątków puszczy grodzieńskiej, uosobione w swoistym uroku moczaru lasów nadleśnictwa Druskienniki, oraz potężnych sosnach niedostępnej puszczy biersztowskiej. Idziemy dalej i oto oczom naszym ukazuje się las zniszczony przez huragan, olbrzymie pnie połamane jak drobne badyle, a obok piętrzą się omszałe, opalone przez naturę zwaly puszczy nalibockiej.

Aby nietylko podziwiać piękno zakłete w fotograficznych zdjęciach, przyjrzyjmy się naturalnym ekspozycjom. Mamy przed sobą ciekawy wybrzydki natury; oryginalny pień sosny - dziwoląga, który wzgardził normalnym walcowatym kształtem i zgola przybrał inny — wycięty w zęby, niby liść pelargonji. Z drugiej strony jako pendent pień wierzby ściętej przez bobry na budowę swej podwodnej rezydencji. Rzućmy okiem na tego obywatela, co z sąsiedniej sali ciekawie zagląda i przypatrzmy się jego zębom. Zaiste, dokonał roboty nielada.

Jakże pominąć innych mieszkańców litewskich puszczy! Otóż ze ściany zwiesza się potężna wilczura, ongiś potężne okrywała cielsko zwinnej bestji, dziś służy jako ozdoba. A teraz znów do fotografii wróćmy, z których ciekawie patrzy na nas młody puszczyk z lasów druskiennickich, a wilki doniedawna władcy tej krainy, upolowane smętnie zwieszają swe lby.

J. St.

Krwawa karta

Komuż nie są znane krwawe i smutne dzieje prześladowań unitów na naszych kresach wschodnich przez Rosjan?

Toć od r. 1839 tj. od zniesienia unji na Wołyniu nad tą ziemią panował knut, przy pomocy kajdan i katorgi próbowano wydrzeć tę wiarę złączoną z katolicką i gwałtem wprowadzić prawosławie, aby tem skuteczniej oderwać od kultury zachodniej i wprzągnąć pod wpływ wschodniego rydwanu imperjum rosyjskiego. Ciężko więc było utrzymać mieszkańcom swą wiarę, a jednak nie wydatło jej.

W jednym z zakątków stoiska województwa wołyńskiego mamy wykres djecezji łuckiej, malujący nam stosunki wyznaniowe przy pomocy kolorowych znaków. Widzimy więc 58 parafij unickich, które przetrwały moskiewskie prześladowania, tudzież 63 nowe powstałe za polskich rządów od r. 1920, oraz 7 w okresie po 1926. Widzimy również 12 kościołów rewidykowanych. Wymienione powyżej parafje grupują się przeważnie na południu i w południowo - zachodniej części województwa, czyli w okolicach Krzemieńca, Ostroga, Równa, Włodzimierza; w północnej natomiast części około Kowla przewagę ma prawosławie i w swych rękach trzyma 39 kościołów katolickich, oraz 316 unickich, zagrabionych przy pomocy carskiej przemocy.

Skromna ta karta, a jednak patrząc na nią mamy wrażenie, że tchnie z niej wysiłek bohaterski i że ocieka krwią niewinnych ofiar. J. St.



Wzorowe wozy transportowe firmy Hartwig na wystawie, o których pisaliśmy przed paru dniami.

Imponujący rozmach lotnictwa

V.

Zwiedziliśmy już dokładnie pawilon lotniczy i zapoznaliśmy się ze wszystkimi wystawionymi samolotami. Nie oglądaliśmy jednak silników, oraz wyrobów „przemysłów pomocniczych“. Ponieważ bez przemysłu motorowego nie może istnieć samodzielnie przemysł lotniczy, poświęcimy teraz nieco uwagi pominiętem przez nas stoiskom „Skody“, „Avii“, „Autoremontu“ i innym.

Do wojny Polska wogóle na swoim terytorjum nie posiadała fabryki, która byłaby w stanie wyrabiać motory lotnicze. Dlatego też przez cały szereg lat w dziedzinie tej skazani byliśmy na import fabrykatów zagranicznych. Ponieważ stan ten nie mógł istnieć w nieskończoność, zaczęto i u nas pierwsze próby budowy silników krajowych. Początkowo praca szła ciężko, ponieważ wypuszczenie jakiegoś modelu silnika lotniczego wymaga paroletnich prób i kosztownych badań. Ostatecznie jednak, przewyciężono te trudności i obecnie mamy w kraju trzy fabryki, które są w stanie budować dobre silniki. Na pierwszym miejscu, ze względu na największą produkcję, należy postawić Polskie Zakłady „Skody“, które zostały utworzone na miejscu Francusko-Polskich Zakładów Lotniczych. „Skoda“ rozpoczęła najpierw konstrukcję na mo-

cy licencji silników Lorraine-Dietrich 450 KM. i Wright 220 KM. Dzięki fabrykacji postawionej od razu na najwyższym poziomie technicznym silniki te, zdaniem fachowców, nietylko nie ustępują oryginalnym zagranicznym, lecz nawet pod względem precyzji i dokładności wykonania, przewyższają je. Obecnie Zakłady „Skody“ opracowały dwa silniki własnego typu. Są to S. 29, silnik gwiazdowy o mocy 550 KM oraz G. 594 też gwiazdowy o mocy 100 KM. Wszystkie te motory widzimy na ładnie urządzonej stoisku „Skody“.

Prócz „Skody“ wyrabiają silniki zakłady „Autoremont“. Na nieszczęście stoisko tej firmy pozostało bez ekspozycji dlatego, że w ostatniej chwili wojsko zakupiło przygotowane na wystawę „Peterloty“ — dobre silniki gwiazdowe o mocy 80 KM.

Obok „Autoremontu“ umieściła się „Avia“ ze swoim silnikiem 80 konnym, znanym już dobrze ze swych zalet naszym lotnikom.

Jak „Avia“ tak i „Autoremont“ przygotowują dalsze modele silników lotniczych większej mocy.

Z przemysłów pomocniczych, bez których też trudno budować samoloty, na wystawie widzimy wyroby Wulkanitu, który pokazuje różne przewody gumowane, części ebonitowe, amortyzatory gumowe i t. p. potem wyroby

DZIAŁ GOSPODARCZY

Z chwili

Handel i mrzonki kartelowe

Onegdaj pokazano nam odbitkę odezwy, skierowanej pod adresem najwyższych w państwie czynników przez t. zw. koła gospodarcze pewnej małej miejsciny wielkopolskiej. Odezwa ta, sama w sobie wysoce znamienna dla czasów, które w cierpieniu przeżywamy, zawierała m. i. postulat, którego — otwarcie mówiąc, — nie spodziewaliśmy się spotkać. Mianowicie owi małomiejscy przedsiębiorcy „domagają się utworzenia ustawodawstwa kartelowego, które zapobiegłoby gnębieniu handlu i odbiorców przez kartele”.

Jakto? A więc fermenty w stosunkach między niektórymi kartelami a kupiectwem skrytykowały się aż tak wyraźnie, że dotarły do świadomości najniższych komórek organizmu gospodarczego? Przyznajemy, że nas to zaskoczyło.

Wprawdzie zagadnieniem, stanowiącym przedmiot feljetonu dzisiejszego zajmowaliśmy się już niejednokrotnie na tem miejscu, ale sądziliśmy zawsze, że poniekąd wyprzedzamy zarysowujący się na horyzoncie rozwój wypadków. Tymczasem, okazuje się, że miast mówić w czasie przyszłym, należało wyrażać się w czasie teraźniejszym.

Nasze stanowisko w omawianej sprawie jest wyraźne: wprawdzie jesteśmy gorliwymi zwolennikami modernizacji metod handlowych, których dzisiejsze braki dobrze nam są znane, ale — nie znaczy to, abyśmy negowali rację istnienia, kupiectwa samodzielnego. Przeciwnie! Usuwanie kupiectwa poza nawias (co trzeba niestety zarzucić kilku kartelom krajowym i międzynarodowym) uważamy za posunięcie wysoce błędne i szkodliwe. Ze tak jest istotnie — świadczą o tem doświadczenia zagranicą, z pośród których kilka dzisiaj zeszeregujemy:

Panowie Ryan i Kelly, kierownicy Anaconda Copper Co., opracowali w październiku 1926 r. program międzynarodowego kartelu miedzi, zaczynając na samym wstępie od tezy następującej: „Wyklucza się pośrednictwo handlowe między spożywca i wytwórcami miedzi rafinowanej”. Konjunktura na miedź była wówczas w świecie znakomita i wszystko wydawało się potwierdzać słuszność poglądów na konieczność usunięcia handlu samodzielnego z rynku miedzi. Cyfry produkcji i konsumpcji (a także i... ceny) rosły, jak na drożdżach. Polityka kartelu dążyła do całkowitego zgrupowania zapasów miedzi we własnych rękach. I stała się rzecz niespodziewana: zapasy pęczniały — bo konjunktura w międzyczasie uległa pogorszeniu — a podstawy kartelu zaczęły trzeszczeć. Zresztą trzeszcza nadal, bo sytuacja jeszcze się nie wyjaśniła. Jednak wiadomo, że ceny miedzi spadły w ciągu ostatnich 3 miesięcy o 40 %, dalej wiadomo, że drobni konsumenci, do których organizacja sprzedająca kartelu nie dociera, mają ogromne trudności w pokrywaniu zapotrzebowania (n. b. stanowiącego około 40 % całkowitej konsumpcji) oraz wreszcie wiadomo, że ciężar finansowania zapasów, rozłożony dawniej równomiernie między producentów, kupców i konsumentów dzisiaj ciąży balastem 900 milionów zł na samych producentach. Nastrój „kociokwiku” po początkowych upojeniach.

Tem samem wyrażeniem określić można nastroje w międzynarodowych kartelach stali, rtęci i ołowiu, przechodzących poważny kryzys zbytu, jak i kryzys zaufania do nowej formy obrotu towarowego, „wyswobodzonego” od „zbędnego pośrednictwa handlu”.

Morał: Pamiętać trzeba, że przeciw tysiącletniej instytucji samodzielnego handlu nie może być wynikiem oszustwa, dokonanego przez cwanych spryciarzy na producentach i konsumentach, a że snąc musi mieć poważne racje istnienia, skoro przetrwała aż do naszych czasów!

Krótkie informacje gospodarcze

— Ogłoszony 5 sierpnia oficjalnie bilans Banku Wypłat Międzynarodowych zamyka się w aktywach i pasywach sumą 1304 653 650,05 fr szw.

— Praca w fabryce krzesel w Gościńcu pod Wejherowem została z powodu remontu zawieszona; 260 robotników pozostaje bez pracy. Fabryka pracuje głównie na eksport do Anglii i Afryki.

Standaryzacja artykułów rolniczych zagranicą i w Polsce

W dobie walki o utracone rynki zbytu, jaka rozwinęła się po wojnie, gdy dla zwalczania zagranicznej konkurencji państwa eksportujące zmuszone są jaknajbardziej przystosować się do wymagań rynków odbiorczych — szczególnego znaczenia nabrało zagadnienie standaryzacji. Zagadnienie to w ostatnich latach wysunęło się także na teren międzynarodowy dzięki pracom Ligi Narodów, która przeprowadziła specjalną ankietę standaryzacyjną i wyniki jej wydała w r. 1928 w dziele „Aperçu des moyens directs et indirects pour s'assurer de la qualité des marchandises”.

Izba Handlowa Stanów Zjednoczonych w ten sposób formuluje potrzebę standaryzacji: „Operacje handlowe zostają ułatwione i przyczyniają konfliktów między sprzedawcą i nabywcą ograniczone, gdy sprzedaż zostaje uskuteczniata na podstawie pewnych typów towarów, które sprzedawca i nabywca dobrze znają. Tego rodzaju postępowanie przedstawia szczególne znaczenie w stosunkach międzynarodowych, gdzie praktyka handlowa i warunki są różne”.

Prąd standaryzacyjny ogarnął zarówno artykuły rolnicze jak i wyroby przemysłu — jednakże dla tych ostatnich daje się zaobserwować w ostatnich czasach pewna tendencja do indywidualizacji, co stwierdza w swym raporcie komisja Hovvera, powołana do zbadania sytuacji ekonomicznej U. S. A.

„Ze strony fabrykanta zrozumiałe jest dążenie do wyprodukowania czegoś różniącego się od wyrobów jego konkurentów. Ta tendencja przemysłowców wzrasta dzięki stanowisku kupców, którzy dla zwalczania oporu rynku odbiorczego domagają się nowych wzorów towarów coraz bardziej pociągających. Ze strony nabywców objawia się dążenie do nabywania wyrobów zindywidualizowanych; wielu ludzi chce mieć papier do pisania, szczyroryk lub samochód niepodobne do tych, jakich używa jego sąsiad”.

Natomiast dążenie do standaryzacji wytworów rolnictwa staje się coraz silniejsze, na co wpływa także pogłębianie się kryzysu w rolnictwie i w związku z tem szukanie nowych dróg racjonalizacji handlu artykułami rolniczymi, która zwłaszcza dla Polski staje się nakazem chwili, co było już obszernie omawiane na łamach „Kurjera Poznańskiego”. Obecnie ograniczymy się do krótkiego porównawczego rzutu oka na rozwój tego zagadnienia w Polsce i w kilku krajach zagranicą.

W Stanach Zjednoczonych sprawy standaryzacji były scentralizowane w specjalnym biurze standardów (United States Bureau of Standards). Jednakże kryzys w rolnictwie wywołał konieczność przedsięwzięcia środków zaradczych i w czerwcu r. ub. został powołany do życia Federalny Urząd Rolniczy, którego cele ustawa określa jako popieranie obrotu artykułami rolniczymi w handlu pomiędzy poszczególnymi Stanami i z państwami zagranicznymi i doprowadzenie do równowagi ekonomicznej między przemysłem rolniczym a innemi przemysłami. Racjonalizacja handlu artykułami rolniczymi i standaryzacja stanowią tylko częścią zadań wymienionego urzędu, który zajmuje się badaniem koniunktury, normowaniem produkcji, porządkowaniem rynków wewnętrznych a wreszcie rekonstrukcją aparatu handlowego drogą popierania spółdzielczości. Urząd składa się z ośmiu członków mianowanych przez prezydenta Stanów Zjedn. z aprobatą senatu, przyczem ustawa zastrzega, iż prezydent będzie miał na względzie, aby wytwórcy głównych artykułów rolniczych byli odpowiednio reprezentowani w łonie urzędu, w skład którego wchodzi także ex officio minister rolnictwa.

W Niemczech sprawy racjonalizacji handlu artykułami rolniczymi zostały unormowane w sposób podobny do Stanów Zjednoczonych z tą różnicą, iż całokształt zagadnień poprawy sytuacji rolnictwa został podzielony pomiędzy trzy instytucje, których kompetencje są jednak dostatecznie rozgraniczone: Preisberichtstelle — przy Radzie Rolniczej, będącej na-

czelnym związkiem izb rolniczych oraz dwie instytucje państwowe: pruski instytut i państwowy urząd badania rynków rolniczych. Sprawy standaryzacji zostały scentralizowane w państwowym urzędzie (Reichsforschungsstelle fuer das landwirtschaftliche Marktwesen), który podobnie jak amerykański Office ma bardzo rozległy zakres działania, dążąc przede wszystkim do uporządkowania rynków wewnętrznych i do unormowania produkcji.

Drugi nasz sąsiad i obecnie coraz groźniejszy konkurent — Rosja Sowiecka — ma zadanie znacznie ułatwione dzięki zmonopolizowaniu całego handlu w rękach państwa. Do spraw standaryzacji powołany został specjalny urząd (Komitet Standaryzacyjny przy Radzie Pracy), który opracował już poważną ilość norm standaryzacyjnych — przeważnie dla artykułów rolniczych, w których wywozie Rosja jest głównie zainteresowana — m. in. dla zbóż i drzewa. Prace teoretyczne prowadzone są niezwykle starannie z udziałem najlepszych znawców i idą równoległe z organizacją handlu wewnętrznego, pracami wychowawczymi i przygotowaniem aparatu instruktorckiego. Pouczajacem dla nas jest wydanie norm i zorganizowanie aparatu zbiorczych wszelkiego rodzaju odpadków objętych ogólną nazwą „utilisyrja”. — Pomijając dziki charakter eksportu sowieckiego obliczonego wyłącznie na zdobycie walut i na dezorganizację obcych rynków, zdaje się iż prace standaryzacyjne poważnie zwiększyły zdolność konkurencyjną Sowietów.

Nie biorąc pod uwagę specyficznych warunków sowieckich, charakterystycznym jest zarówno dla Niemiec jak i dla Stanów Zjednoczonych rozpatrywanie spraw standaryzacji łącznie z całokształtem zagadnień poprawy sytuacji rolnictwa i wprowadzenie jej w życie równoległe z porządkowaniem rynków wewnętrznych i rekonstrukcją aparatu handlowego oraz centralizowanie tych wszystkich zagadnień w specjalnie powołanych organach, w których decydujący głos posiadają sfery rolnicze.

Polska, jak dotychczas, pozostaje daleko poza omówionemi państwami, gdyż nietylko brak jest organu centralizującego sprawy produkcji i zbytu artykułów rolniczych, ale niema ogólnej ustawy standaryzacyjnej a obowiązujące obecnie dla niektórych artykułów normy wprowadzone zostały pośrednio (drogą ustanowienia cła wywozowego lub zwrotu cła dla artykułów odpowiadających normom) i okazały się jak np. dla jaj oderwane od życia ze względu na brak organizacji handlu i nieświadomości zainteresowanych sfer. Zagadnienia te więc pozostają u nas w dalszym ciągu otwarte i oczekują inicjatywy, która by zapoczątkowała prace nad ich rozwiązaniem.

Z rynków nabiału

Miniony okres sprawozdawczy (28. 7. — 3. 8. 30.) stał wyraźnie pod znakiem ogólnej depresji. Już tydzień temu odczuwano zastój, jakkolwiek notowania nie dały temu jeszcze dostatecznego wyrazu. W obecnym okresie dla utworzenia sobie drogi eksporterzy wszystkich krajów musieli zdecydować się na mniej lub więcej poważne ustępstwa. Kopenhaga po ryzykownym skoku z koron 247.— na koron 257.— obniżyła notowania o 3.— korony per 100 kg. na koron 254.—, a niekorzystnie kształtujące się ceny eksportowe nie wróżą na najbliższą przyszłość nic dobrego.

Rynek niemiecki jest kompletnie apatyczny i ponownie importerzy ograniczają się do nabywania ilości masła zakontraktowanego. Chwilowe zerwanie pertraktacji niemiecko-fińskich jeszcze przez pewien czas ujemnie odbijać się będzie na dostawach zagranicznych, gdyż nie ulega wątpliwości, że firmy niemieckie uległy zapasy dla spekulacji. Notowanie berlińskie trzyma się na starym poziomie: 145.— per 50 kg. franko stacja odbiorcza za I gat., 135.— per 50 kg. za II gat., 119.— per 50 kg. za III gat., lecz już przy spokojnej tendencji. Również i tu obniżenie notowań w najbliższych dniach jest nieuniknione.

Na rynku angielskim sytuacja do tej chwili nie uległa poważniejszej zmianie, jakkolwiek notowanie z dnia 1 bm. uwiadczenia już pewne obniżenie cen. W szczególności holenderskie masło notowano o 4 sh niżej. Tendencja rynku jest spo-

Kierownik Działu Gospodarczego, red. dr. Marjan Chetmickowski, wyjechał dzisiaj na kilkutygodniowy pobyt zagranicą, głównie do Anglii, skąd przesyłać będzie pismu naszemu korespondencje. W sprawach redakcyjnych Działu Gospodarczego zastępować go będzie do końca września p. red. Roman Fengler.

kojna, niepewna co do przyszłości. Polskie masło notowano sh 116 — 128, wobec sh 110 — 128 w poprzednim okresie sprawozdawczym.

Twaróg. Z powodu zwiększonych dostaw krajowych obniżyli importerzy niemieccy oferty o 1 — 2 mkn. Obecnie uzyskać można za świeży twaróg, wolny od metalu, w opakowaniu eksportowym mkn. 11 — 12 per 50 kg.

Kazeina. Wobec korzystnych warunków produkcji w Argentynie i w Francji, ogólna podaż jest wyższa niż w poprzednich latach, a zbył w szczególności do Ameryki, a częściowo do pewnych krajów europejskich jest utrudniony. To też zapasy w krajach produkcji poważnie się zwiększają. Określa je się na ca. 10.000 t. Mimo, że niskie ceny rynkowe spowodowały już, że pewna część mleka odtuszczonego powraca do dostawców, to w najbliższym czasie nie można się spodziewać znaczniejszej poprawy. Ceny orientacyjne na polską kazeinę wynoszą mkn. 0.42 — 0.45 za kg. brutto za netto, włącznie worka, franko stacja nadawcza.

Umarzanie 5-proc. konwers. pożyczki kolejowej

W „Monitorze Polskim” nr. 176 znajduje się wykaz obligacji 5 proc. konwersyjnej pożyczki kolejowej, ulegających umorzeniu, drogą wykupu. Na podstawie art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 czerwca 1927 r. w sprawie umorzenia obligacji 5% konwersyjnej pożyczki kolejowej, wypuszczonej na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 491) dnia 1 lipca 1930 r. zostały umorzone w drodze wykupu obligacje 5% państwowej konwersyjnej pożyczki kolejowej z r. 1926 w odcinkach, jak następuje:

Obligacje zamortyzowane po 1200 złotych: nr. nr.: 3192 3773 3955 4272—4273 4396 —4398 4400—4401 4403—4404 4534 5651 6866 —6896 6918—6919 6952—6963 7055—7064 7240 7508 7603—7606 7752—7756 7911 7956 8769 —8770 8836—8837 9069 9491 9595 10297—10308. Razem 101 sztuk na sumę 1121 200 złotych.

Po 600 złotych: 552—554 982 3702—3709 4571 5057 5870—5871 5923 5929—5935 6837 6854—6874 7022—7024 7402—7423 8441—8442 8744 8890—8891 9231—9253. Razem 99 sztuk na sumę 59 400 złotych.

Po 120 złotych: 1116—1117 2957 3435—3437 3445 4044 4067—4068 4237—4240 4318—4321 4363 4412 4532 4539—4541 4658 4691 4871 5235 5286—5287 5431—5432 5767 5925—5926 6187 6392 7448—7450 7482—7483 7574 7589—7593 7834—7835 7896—7900 8275—8319 8320 —8324 8648—8714 8912—8918 9124—9126 9151 —9368. Razem 400 sztuk na sumę 48 000 złotych.

Po 30 złotych: 1402—1404 1407—1408 1440 —1441 1446—1451 1453—1454 1466—1467 1471 —1472 1495—1497 1560 1587 1732—1733 1967 —1969 2271—2272 2634 2645—2646 2651 25332 —25333 25413—25414 25440—25441 25444—25449 25459 25473—25476 25612—25613 25698 25767—25769 25853—25854 26475—26476 27359 —27360 27572 27685—27739 27933 28101 28575 —28576 28667—28668 29081—29082 29237—29238 29406—29407 29745—29746 29916—29917 29977 30014—30015 30377—30379 30383 30486 30626—30628. Razem 147 sztuk na sumę 4 410 złotych.

Ogółem zamortyzowano obligacji 747 sztuk na sumę 233 010 złotych.

KRONIKA GOSPODARCZA

(k) Nowe placówki eksportowe w Gdyni. Na jesieni ukończony zostanie w porcie jeden z budujących się magazynów, należący do Zw. Zachodniego przemysłu cukrowego. Magazyny te są przeznaczane do ładunków cukru na eksport. Jednocześnie jest już prawie ukończona budowa olejarni gdyńskiej. Będzie to drugo po łuszczeni placówka eksportowa na większą skalę, produkująca na eksport.

Z ZAGRANICY

(z) Katastrofalna susza w Ameryce. Trwająca od szeregu tygodni susza, grożąca katastrofalnym brakiem paszy, a w związku z tem istnieje obawa braku mleka. W niektórych okolicach zagrożone są również urodzaje zbóż. Wedle dotychczasowych obliczeń zbiory zmniejszą się prawdopodobnie o 100 milj. buszli. Straty pieniężne przekroczą ½ miljarda dol. W niektórych okolicach daje się również odczuwać brak wody do picia i do potrzeb gospodarskich.

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE ODBIERA
CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIMI

KULTURA FIZYCZNA

Kto będzie mistrzem w piłkarstwie?

Pragniemy pokrótce omówić tu szanse czołowych klubów ligowych naturalnie bawiąc się tylko w teorię, gdyż w praktyce stawianie takich horek jest zadaniem bardzo niewdzięcznym z powodu starej maksymy — że... piłka jest przeciw okrągła. Obecnie pretenduje najwięcej „Cracovia“ do zaszczytnego tytułu mistrza, i trzeba przyznać, iż ma najpoważniejsze szanse ku temu. Mimo rezygnacji z Kałuży na rzecz swej warszawskiej „filii“, co początkowo osłabiło ducha drużyny — nie stracili „białoczerwoni“ otuchy, lecz rozpoczęli udane próby z juniorami (Zieliński, Małczyk, Rusek, Piekarczyk). Choć atak „Cracovii“ nie przedstawia się dziś zbyt groźnie, jednak pomoc jest lepszą od „Wisły“, a tyły trudne do sforsowania. Poza tem kierownictwo klubu, złożone ze starych i wytrawnych działaczy sportowych jak dr. Cetnarowski i inni, ułożyło sobie mądrze drugą kolejkę rozgrywek w ten sposób, iż większość spotkań odbędzie się na boisku „białoczerwonych“, co przy swojej publiczności oznacza olbrzymi plus.

Teoretycznie nie mniejsze szanse ma „Legja“, ale wchodzi tu w grę znane czynniki moralne, które osłabiają spoiwo drużyny i jej ducha. Co do wartości graczy, to obrona stanowi w chwili obecnej reprezentacyjną parę Polski, jednak Martyna miewa gwałtowne zmiany formy, dowodem czego ostatni mecz z „Garbarnią“ i może to „Legji“ poważnie dać się we znaki. Pomoc jest dobra, choć zarówno Szaller jak Przędziński i Cebulak często nadużywają siły fizycznej względnie posługują się zwykłymi foulami, bardzo umiejętnie trenowanymi przez mistrza Kałużę! Trójka środkowa Nawrot — Ciszewski — Łańko jest bodaj że najlepszą w Polsce, technicznie i taktycznie bez zarzutu, ale starczy małego nieporozumienia, aby jeden strzelał do Sasa, a do lasa... Brak przywiązania do sztucznie i w niezwykły sposób montowanego klubu, z którym ich mało łączy — jest tym szkopułem, co według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pozwoli „Legji“ na zajęcie pierwszego miejsca.

„Warta“ znajduje się w nierównej formie i nie ma w teorii wiele szans na powtórne zdobycie tytułu mistrza. Skład jej zmienił się w ciągu pierwszej serji mistrzostw bardzo mało, ale ten konserwatyzm nie wyszedł na dobre. Zresztą zapowiadano

już dosyć dawno odmłodzenie drużyny, skończyło się jednak na tych wypowiedziach, dlatego, że niema odpowiedniego materiału, który mógłby należycie zastąpić dawnych już wysłużonych piłkarzy. Dają oni maksimum z siebie, za co też należy się im uznanie, ale czas robi swoje i jest nieublagany. Trudno tu nie wyrazić zdziwienia, że trener nie postarał się o wyrobienie klubowi odpowiednich rezerw, co powinno być jego najważniejszym obowiązkiem. Teoretycznie zatem „zieloni“ nie posiadają poważniejszych szans na zdobycie mistrzostwa i w tym roku, zwłaszcza, iż mają parę trudnych meczów na obcym gruncie, ale znając ich ambicję, oraz specjalnie dobrą grę na finiszu ligowym — trudno sprawę przesądzać i wszelkie niespodzianki są zupełnie możliwe.

Czwartym kandydatem na mistrza Polski w roku 1930 jest krakowska „Wisła“, stara rywalka „Cracovii“, „Warty“ i dawniej „Polonii“, której miejsce zajmuje obecnie wskutek swych niesportowych machinacji, „Legja“. Osią oporu i parcia „czerwonych“ była zawsze fenomenalna pomoc reprezentacyjna Polski, która obecnie przechodzi wybitny kryzys, co się szczególnie odnosi do Kotlarczyka L. Również Reyman znajduje się w słabej formie, Czulak jest jego satelitą, a Stefanak na lewym skrzydle należy do rezerwy — więc cała lewa strona „pływa“. Jedynie Balcer i Kisieliński podtrzymują jeszcze tradycje eksmistrza Polski, dlatego też z tej strony padła większość bramek. Jakie szanse ma dziś „Wisła“ — o tem bardzo trudno prorokować, gdyż zależy wszystko od tego, kiedy pomoc i Reyman wrócą znów do formy.

Szybkim krokiem dochodzi do tej czołowej grupy „Garbarnia“, która w tym roku liczyła bardziej na finisza i teraz go już zaczyna. Mamy jednak wrażenie, że nie zdoła dotrzeć do końca, zwłaszcza, iż obecne jej sukcesy są bardzo problematyczne co do wartości, polegając przeważnie na szczęściu. Chociaż znajdzie się w czołowej grupie — to, naszym zdaniem, posiada najmniejsze z wymienionych powyżej zespołów szanse na zdobycie zaszczytnego tytułu.

Wchodziłoby zatem w grę tylko pięciu kandydatów. Wysunięcie się jakiegokolwiek innego byłoby ogromną niespodzianką, o którą wszakże w piłce nożnej nietrudno.

Owoc wytrwałej pracy

Tegoroczne regaty związkowe w Brdyjściu potwierdziły raz jeszcze bezapelacyjną hegemonję „Klubu Wioślarskiego z roku 1904“. Obsadził „Klub“ cztery biegi mistrzowskie i zdecydowanie w nich zwyciężył, bijąc swych przeciwników przy znacznych różnicach czasu. Jego zespoły górowały technicznie i taktycznie nad przeciwnikami, dowodząc, że stanowią oddzielną klasę wśród polskiego wioślarstwa. Dotychczas w historii P. Z. L. T. W. nienotowany fakt zdobycia przez jedno towarzystwo aż czterech mistrzostw Polski na ogólną liczbę siedmiu, wskazuje na wytrwałą i świadomą swych celów pracę zarządu i wioślarzy „K. W. 04“. W r. 1928 posiadają dwa mistrzostwa — w ósemkach i czwórkach, już następny rok przynosi „Klubowi“ trzy zaszczytne tytuły. Obecnie nietylko, że je utrzymał, lecz nawet pomnożył przez wywalczenie czwartego mistrzostwa w czwórkach bez sternika.

W biegu o najzaszczytniejszy tytuł w wioślarstwie, mistrza Polski w ósemkach, ogólnym faworytem — za wyjątkiem sympatyków „04“, oraz bezstronnych obserwatorów z Poznania — był „AZS“ — warszawski. Osada akademików złożona z silnie zbudowanych „olbrzymów“, z których najniższy był wzrostu 178 cm., podczas gdy siedmiu miało powyżej 180 cm. (187, 184, 187, 187, 184, 182, 185), typowana była jako niewątpliwy zwycięzca. Ponieważ warszawianie, wzorując się na stylu włoskim, demonstrowanym na szesiorocznych mistrzostwach Europy, przyspieszyli tempo uderzeń — osada „K. W. 04“ otrzymała od trenera polecenie nie pozwolić

uciec akademikom na pierwszych 500 metrach. Po dwóch fałstartach — które dowiodły nieopanowania nerwowego „BTW“ jak i „AZS“, zaczęły bowiem przy haśle „gotowy“ nie odczekawszy na „naprzód“ osady — za trzecim startem ruszyły razem i już po kilku uderzeniach „K. W. 04“ wysunął się, powiększając wciąż różnicę. Nie oddał ani na chwilę prowadzenia i zwyciężył o półtorej długości, bijąc w czasie o 6,8 sekundy lepszym „BTW“. W ubiegłym roku w tym biegu toczyła się ostra walka na torze bowiem na 500 m. prowadził „AZS“ o 3/4 długości i dopiero na 1.000 m. wyszedł „Klub“ o 1/4 długości, zwyciężając w czasie o 5,8 sekundy lepszym od „BTW.“ i „AZS.“ z którego wyszli zwycięsko gospodarze z różnicą tylko 2/5 sekundy. Obserwując bieg odniosło się wrażenie, że osada poznańska nie wydała maksimum swych sił i że zwyciężyłaby również w silniejszej konkurencji.

Najmocniej obsadzony był bieg czwórek ze sternikiem o mistrzostwo Polski, w którym startowało aż 6 osad. Ostra walka rozegrała się na pierwszych 700 m. pomiędzy „Tow. Wioślarskim“ z Włocławka i „K. W. 04“, z której wyszedł zwycięsko ten ostatni, wygrywając pewnie o trzy długości po raz trzeci z rzędu. Zaznaczyć należy, że osada czwórki weszła w skład zwycięskiej ósemki. Wspomniane spisał się „Klub“ w biegu czwórek bez sternika, zajmując nietylko pierwsze, lecz również i drugie miejsce przez osadę startującą poza konkursem przed „BTW.“ i rewanżując się za szesioroczną krzywdę. W dwójkach bez sternika załoga „04“ po raz

drugi okazała się bezkonkurencyjną bijąc T. W. Włocławek o 200 mtr.

Piąte mistrzostwo dla Poznania zdobyła osada „Trytona“ w biegu dwójki podwójnych. Jadąc w o., wobec wycofania się innych osad, uzyskała dobry czas 6:40 i słusznie wyznaczona została do reprezentowania barw Polski na mistrzostwach Europy. Inne zespoły „Trytona“ niestety nie odegrały poważniejszej roli.

Nadspodziewanie dobrze spisał się „Wojskowy Klub Wioślarski“, zwyciężając w sobotę w biegu czwórek półwioślarskich (w składzie L. Barcz, K. Wosiński, F. Klaba, J. Wierziński, S. Dudzik) i zdobywając 14 pkt. a w ogólnej punktacji dobre dziesiąte miejsce. „AZS.“ poznański oraz „Polonia“ wyszły z regat bez punktów, czem się jednak nie powinni zrażać, pracując dalej nad podniesieniem sprawności wioślarskiej.

W ślady „K. W. 04“ wchodzi „Poznański Klub Wioślarek“. Osada jego w składzie J. Hamliżanka, H. Gawrońska, W. Zandecka, J. Kroźniakówna, B. Rotnicka zwyciężyła w sobotę zdecydowanie w biegu czwórek półwioślarskich. W tym samym zespole przegrały poznanianki w niedzielę bieg czwórek półwioślarskich o 1/5 sekundy do warszawianek wskutek przesterowania aż dwóch torów, za co (wobec niedyspozycji jednej z wioślarek) sterniczki nie można winić, nie chciała ona bowiem słabszej wioślarki zbyt przemocząc.

P. Z. L. T. na krętych manowcach

A jednak zarząd P. Z. L. T., którego prezesem jest p. minister Matuszewski, interpretuje ten przepis inaczej, w sposób zupełnie niezrozumiały. Mianowicie w ostatnim swym liście pisze dosłownie:

„Pan Tłoczyński grając w mistrzostwie Poznania, czy Warszawy, czy też mecze klasyfikacyjne grał w swoim własnym imieniu, a nie bronił barw któregoś z klubów, jest więc w najzupełniejszym porządku tak on jak i „Legja“.

A więc termin spotkania interpretuje tu zarząd P. Z. L. T. krącawo niezgodnie z jego oficjalnym określeniem. Dalej — wbrew przepisom turniejowym, które wymagają przy zgłoszeniu podania swej przynależności klubowej i które niedopuszczają zawodników niezrzeszonych — stwarza się możliwość gry nie w barwach klubowych, a jedynie w imieniu własnym. Całkowicie już niezrozumiałem jest zastosowanie tej „gry w własnym imieniu, nie w barwach klubowych“ do wewnętrznych spotkań klasyfikacyjnych, dostępnych jedynie dla członków danego towarzystwa. Zatem interpretacja słowa „jakiegokolwiek spotkanie“ jest zbyt dowolna i naciągana, i już nietylko naginaniem, ale wprost przekroczeniem przepisów.

Drugi argument to sądowo zarejestrowany statut oraz regulamin „AZS“, które w odpowiednich artykułach powiadają, że członkom „AZS“ nie wolno należeć równocześnie do innego klubu w tej dziedzinie sportu, którą się w „AZS“ uprawia, oraz, że z sekcji tenisowej nie można wystąpić przed ukończeniem sezonu letniego. I statut i regulamin Tłoczyński zobowiązał się przestrzegać, tym razem podpisem na deklaracji. Jako więc członek „AZS“ nie może wystąpić przed jesienią ani też równocześnie należeć do innego klubu.

Zarząd P. Z. L. T. odpisał na to dosłownie: „niezależnie od tego, jak statut WPanów sprawę tą decyduje, P. Z. L. T. przepisów tego znać nie może za obowiązujący w stosunku do członka „Legji“, jakim jest też obecnie p. Tłoczyński“.

To nie wymaga żadnych specjalnych komentarzy. Takie stanowisko jest niczem innym jak tolerowaniem anarchji wewnątrz klubowej — oficjalnym potęgowaniem niedotrzymywania zobowiązań statutowych przez członków poszczególnych klubów. Nad takim ustosunkowaniem się zarządu P. Z. L. T. żaden klub nie może przejść do porządku dziennego.

P. Tłoczyński nietylko nie może grać w barwach „Legji“ mistrzostw międzyklubowych, ale nawet przed końcem sezonu letniego, ewentualnie przed udzieleniem mu przez „AZS“

Poza osadami „K. W. 04“ inne zespoły nie wykazały żadnej poprawy. Jeszcze niedawno czołowe kluby w Polsce jak „BTW.“ i „AZS.“ warszawski w biegach mistrzowskich odgrywały poważną rolę. Obecnie nie miały nic do powiedzenia i nie zdobyły żadnego mistrzostwa. Objaw bardzo smutny, tem niemniej logiczny, jako skutek złej polityki klubowej i wybujałego fanatyzmu, który w każdej przegranej własnego zespołu widzi tylko uposzczenie przez los i szczęście, zamiast przyznać się do zaniedbania w pracy, uznać wyższość osady zwycięskiej i zabrać się do intensywnego treningu. Toć jeszcze po ostatniej przegranej w biegu ósemek mówi się i pisze, że „BTW.“ przy poważnej dozie szczęścia bieg ten mogło wygrać.

Ze zdziwieniem zanotować trzeba fakt nieobsadzenia przez najstarszą organizację wioślarską w Polsce „WTW.“ ani jednego biegu; zbyt luksusowe urządzenie przystani nie sprzyja widocznie rozwojowi sportu regatowego.

Bolączką regat w Bydgoszczy było dość liczne wycofywanie się w ostatniej chwili, czemu PZTW. musi w przyszłości zaradzić. Należało się spodziewać większego obesłania regat związkowych. Nadzieje te zawiodły niewątpliwie wskutek obecnego nadzwyczaj ciężkiego położenia gospodarczego kraju, które wszędzie daje się we znaki.

IV

W trakcie korespondencji wyłoniła się nowa, również zasadnicza sprawa, mianowicie, stosunku zarządu P. Z. L. T. do poszczególnych klubów. Cała korespondencja „AZS“ była najzupełniej spokojna i rzeczowa, bez najmniejszych nawet zaczepki czy dwuznaczności. Tymczasem zarząd P. Z. L. T. w ostatnim swoim liście nazywa „rozumowanie“ „AZS“ jako „polegające na grubym nieporozumieniu oraz nieznanomości przepisów“ i całkiem niespodziewanie pisze tak: „z przykrością zmuszenie jesteśmy zaznaczyć, że tak forma jak i ton listu jest w stosunku do związku całkowicie nieodpowiednia, zastrzegamy się przeto na przyszłość przeciwko tego rodzaju wystąpieniom“.

Zarząd P. Z. L. T. jest instytucją zwierzchnią w tennisie polskim, jest jego najwyższą władzą wykonawczą. Wybierają go jednak poszczególne kluby, przed którymi zdaje potem sprawę ze swej działalności i przed którymi jest całkowicie odpowiedzialny. Dlatego stosunek jego do tych towarzystw powinien też być odpowiedni.

Reagowanie na ściśle rzeczowe i spokojne argumenty już nietylko arbitralnym nazywaniem ich „grubym nieporozumieniem“, ale ostrym zastrzeganiem się na przyszłość, jako czemś „całkowicie nieodpowiednim“ — należy uważać jako objaw zdenerwowania i braku wyrobienia, co jest niedopuszczalne dla związku państwowego, nawet tak beznadziejnego w swych posunięciach jak P. Z. L. T. Takim stanowiskiem można sterczować kogoś, kto niema racji (lub też odwagi); wyrażamy przekonanie, że „AZS“ sterroryzować się nie da i sprawiedliwości stanie się zadość prędzej czy później.

Jeśli to wszystko ma być dowodem „silnej ręki“ zarządu P. Z. L. T., — to należy nie zapominać, że silne rządy są tylko wtedy dobre, gdy i treść ich jest wartościowa. Przykładów na to przytaczać nie trzeba.

Jak się dowiadujemy prezes „AZS“ prof. dr. Jurasz uznał przytoczony ustęp listu P. Z. L. T. za uchybianie powadze „AZS“ i przekazał całą sprawę Centrali AZSów, by — niezależnie od kroków jakie w ramach swych uprawnień poczyni sekcja tenisowa — najwyższa władza polskiego sportu akademickiego zapewniła instytucji tak poważnej jak „A. Z. S.“ należne traktowanie.

SKRZYŃKA DO LISTÓW

— **Panu S. R.** Współczujemy szczerze, lecz w tej formie zamieścić nie możemy. Pisaliśmy zresztą na ten temat już niejednokrotnie; sprawę mógłby zmienić jedynie Sejm w drodze ustawodawczej, a ten jest skazany na bezczynność.

— **B. K. Raszków.** Nie wiemy; wystarczy adresować bez podania miejscowości. (K)

— **A. M.** Jest tak przyjęta, może zresztą być również inaczej. (K)

— **Mieczysław.** Skarżyć należy do sądu powiatowego wzgl. grodzkiego. Wynagrodzenie za urlop 1929 należy się Panu wobec otrzymanej obietnicy, natomiast właściwie nie za rb., gdyż Pan przedtem pracę wypowiedział; wobec danych okoliczności jednak może sąd i tę pretensję uwzględnić. Tydzień pracy 46 godzin; za nadgodziny wynagrodzenie o 50 proc. wyższe od normalnego. Procenty zwłoki 2—3 proc. miesięcznie. (K)

— **W. W. L. P. S.** Dokładnego adresu National Broadcasting Co. oraz Fox-Film - Co. nie znamy; wystarczy adresować na Nowy Jork. Konsulat Polski w

Hamburgu Kirchenallee 27; w Nowym Jorku 953. Third Avenue 57 th. street; w Waszyngtonie niema Konsulatu. (K)

— **Czerwony kapturek.** Radzimy powierzyć sprawę adwokatowi i polecić mu dalsze ściganie opieszatego dłużnika. (K)

— **W. O.** „Drób Polski”, Warszawa, Kopernika 30. (K)

— **T. P. Poznań - Łazarz.** Urzędy państwowe nie podlegają inspekcji pracy. (K)

RUCH W TOWARZYSTWACH

— **Klub sportowy „Legja”.** Plenarne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 9 bm. o godz. 20 w lokalu p. Fiedlerowej, Górna Wilda.

— **Kółko Wycieczkowe - Muzyczne im. „Mozarta”.** Zebranie plenarne odbędzie się 9 sierpnia o godz. 20 w lokalu p. Czajki przy ul. Kraszewskiego 4. Obecność wszystkich członków konieczna.

— **Tow. Krawców.** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 15 w lokalu p. Tomczyka przy ul. Wronieckiej 13.

— **Baczność Inwał. Cywilni.** Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 10 bm. o go-

dzinie 16 w sali p. Bigosa, ul. Zwierzyńnicka 81 (narożnik ul. Kraszewskiego). Drugie zebranie konstytucyjne odbędzie się w tym samym dniu o godz. 16 u p. Zawadkowej, Górna Wilda (narożnik ul. Św. Jerzego).

— **Chór im. Chopina** urządza dnia 10 bm. wycieczkę familijną do ogrodu „Broadway” przy ul. Starościńskiej róg ul. Noskowskiego. Tamże strzelanie do tarczy o nagrody i dancing. Początek o godzinie 14.

T.T. JEŻ

Wybór dzieł — 17 powieści w 4 seriach po 10 tomów. We wszystkich księgarniach. Cena serii od 12 Zł. Prospekty na żądanie.

M. ARCT, WARSZAWA

nr 2082

CO TO JEST „TOGAL”?

Tabletki - Togonal są skutecznym środkiem przeciwko reumatyzmowi, podagrze, grypie, bólowi nerwowemu i bólowi głowy, migrenie i przeziębieniom.

Nie wyrządzajcie sobie szkody, używając innych mało wartościowych środków. Według rejentalnego poświadczenia przeszło 6000 lekarzy wyraziło swoje uznanie dla skuteczności działania Togonalu. Nabyć można we wszystkich aptekach. Nr. registr. 1364. — Cena zł 2.— nw 10 248

Mydło Mixa

najlepsze

najtańsze

nr 2246

SIERPIEŃ - WRZESIEŃ

najodpowiedniejsze miesiące do zamówienia

FUTRA

W miesiącach tych nasze oddziały miarowe nie są tak przepełnione pracą, jak w pełni sezonu, wobec czego jesteśmy w możności wykonać każdą nam zleconą sztukę jeszcze precyzyjniej. Składnice nasze już bogato asortowane w najmodniejsze i najlepsze

MATERJAŁY NA POSZYCIA

Jako spody polecamy **PIZMOWCE-OPOSY** i **uszlachetnione barany**, ostatnie są bardzo trwałe i lekkie, nie puszczone włosów, na kołnierze dajemy **wydry naturalne — foki czarne — oposy i karakuly**.

— **Ceny zupełnie niskie, nie fantazyjne** —
Specjalność: **modernizacje i poszycia futer męskich** pod kierownictwem pierwszorzędnym sił fachowych, za dobry krój i beznaganne wykonanie pełna gwarancja.

Kilkaset **futer spacerowych** i do podróży już na składzie, z każdym tygodniem przybywa więcej. Rychły zakup gotówkowy — łatwe wykonanie a zatem „**TANIO**”.

EDMUND RYCHTER **POZNAŃ** ul. Fr. Ratajczaka 2
TELEFONY 26-07 54-15 54-25 21-71 ul. Wrocławska 14 i 15.

Pałacą kwestję mieszkaniową
rozwiązuje

HERAKLITH

tania, lekka, ogniotrwała wysoce izolująca
plyta budowlana

PLYTAMI HERAKLITHOWEMI buduje się szybko, ekonomicznie i tanio, budynki ciepłe i suche.

PLYTAMI HERAKLITHOWEMI można wybudować całe domy lub też wznosić nadbudówki, wykorzystywać poddasza i w ten sposób stwarzać nowe ubikacje mieszkalne.

ZIMNE i WILGOTNE MIESZKANIA na skutek izolacji płytami **HERAKLITHOWEMI** przemieniają się w zdrowe i wygodne mieszkania.

LEŻY ZATEM W INTERESIE TYCH, którzy zamierzają obecnie budować względnie przebudowywać, by przed sporządzeniem planów **zaznajomili się ze zaletami PŁYTY HERAKLITHOWYCH**

PROSIMY DZIS JESZCZE zwrócić się do nas i żądać nader pouczających i szczegółowych prospektów.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ TEŻ WPANA poinformujemy bezpłatnie i bez zobowiązania.

Autoryzowane zastępstwa:

- Tow. Handl. Przemysł. Mieczysław Zagajski S. A.** Warszawa, Żórawia 3
Rejon zastępczy: województwa: warszawskie, poznańskie, pomorskie, lubelskie i kieleckie.
- Tow. Handl. Przemysłowe Mieczysław Zagajski S. A. Oddział Katowice** Mickiewicza 12
Rejon zastępczy: Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie i okręg częstochowski.
- F-a Edward Rzechaczek, Biała koło Bielska, ul. Graniczna 5**
Rejon zastępczy: Śląsk Cieszyński i okręg krakowski.
- F-a Bracia Mund, Lwów, ul. Sykstuska 23**
Rejon zastępczy: wojew. lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie.
- F-a G. Piotrowski, Wilno, ulica Trocka 11, m. 9**
Rejon zastępczy: wojew. wileńskie, nowogrodzkie, poleskie i białostockie.
- F-a Beton wł. M. Matz, Łódź, ul. Srebrzyńska 6**
Rejon zastępczy: województwo łódzkie.

Tw 188

Dnia 7 sierpnia 1930 r. zmarła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, najtrojskliwsza matuchna, córka, synowa, bratowa, s. p.

zw 24 852

z Janiaków

Stanisława Król

przeżywszy lat 34. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 10 sierpnia, o godz. 16 po południu z kostnicy ementarza parafialnego św. Trójcy w Dębcu.

W ciężkim smutku pograżeni

maż z córeczką i rodziną.

Najstarszy Zakład pogrzebowy P. Piasecki Klasztorna 14. Telefon 2709



W środę, dnia 6 sierpnia 1930 r., o godz. 15 rozstał się z tym światem, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., mój najdroższy mąż, ojciec, dziadek, brat, szwagier, wuj i kuzyn, s. p.

Józef Molik

emeryt. funkcjonariusz P. P.

przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 9 sierpnia z kostnicy ementarza w Górczynie o godzinie 16, o czym donoszą

w ciężkim smutku strapieni

żona, synowie, wnuki i rodzina.

Poznań, Szpandawa.

zw 24843

W trzecią bolesną rocznicę śmierci naszej najdroższej matki i babki, s. p.

zw 24 853

Kazimierz z Wolszegrów Moszczeńskiej odprawiają się

msze św. żałobne

za spójkę duszy Jej w poniedziałek, dnia 11. 8. 1930, w Poznaniu w kościele Farnym o godz. 9, w Kcyni w kościele Farnym o godz. 9, o czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych

córki.

Wróciłam

Dr. med. M. Krotoska

Specjalistka w chorobach dzieci.

Poznań, Ogrodowa 18. Telefon 59-58.

dw 1268

Kto tłumaczy dokładnie

z włoskiego

na polski język? Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański pod zw 24832

BANK NADNOTECKI Sp. z o. n. w Chodzieży
poszukuje zaraz lub później

bankowca

na stanowisko II. członka zarządu. Tylko fachowcy jaknajlepiej poleceni będą uwzględnieni. Oferty uprasza się nadsyłać p. adr. E. Dankowski, Pr. R. N., Chodzież, ul. Mińska 1. dw 1254

Msza św.

za duszę

Wawrzyńca i Katarzyny Polczyńskich

odprawi się w poniedziałek, dnia 11 sierpnia 1930 o godz. 8 w kościele św. Wojciecha.

zw 24843

Jan Polczyński.

Poznań, Naramowicka 14.

NA CAŁYM ŚWIECIE



decyduje

WYGLĄD

zewnątrzny człowieka!

Na elegancji nikt jeszcze nie stracił!
Kapelusze, koszule, własnej fabrykacji.
Krawaty najmodniejsze polecia (w domu Czerwonej Apteki)

PIOTR PLUCINSKI

ST. RYNEK 37

Pw 4186-31, 119

Szpieszne wskutek emigracji!

Jadalnia dębowa

oraz garnitur klubowy, żółto-jedwabny (kanapa i 3 fotele) na sprzedaż. Odwrotne zapytania uprasza się skierować do Dom Baranówek, p. Pleszew

nw 30:6

Propagandzistki

z dłuższą praktyką poszukuje poważne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia z życiorysem do eksp. Kurjerja Poznańskiego pod zw 24842

Lokal

4-pokojowy w podwórzu, w śródmieściu, nadający się na biura lub składnice, zamienić na 3-4 pokoje mieszkalne. Oferty do Kurjera Pozn. pod zw 24801

ZEGARKI u SZULCA

PLAC WOLNOŚCI 5.

Wielki złoty medal na P. W. K.

W 40-41-181


→ **Balkony**
→ **Dachy szklane**
→ **Tarasy**
→ **Mury fundamentowe**

jeżeli należyście nieuszczelnione, są plagą każdej posesji, obniżają jej wartość i grożą trwałości. Nowoczesnymi gwarantowanymi sposobami i środkami krajowymi i zagranicznymi przeprowadza wszelką izolację.

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Izolacji
właśc. S. Palczewski
Poznań, ul. Dąbrowskiego 43, tel. 70-50.
Najlepsze referencje. dw 1249

NAJLEPSZA PAPA DACHOWA

MOŁA LEDNIK
KARBO-IT.D.
LINEUM



PRZEMYSŁ MOŁOWCOWY
WŁAŚC. SYLWESTER URBAŃSKI, WŁ. OPITZ
POZNAŃ LIBELTA 12
dw 1251



Okazja - kupna!!!

Kilka **WOZÓW MEBLOWYCH**
" **PLATFORM (rollway)**
" **WOZÓW CIĘŻAROWYCH**
w dobrym stanie sprzeda zw 24-47

Dom Ekspedycyjno Handlowy - Gustaw Kawecki
Gniezno, Wilkp., ul. 3-go Maja 59.

Zdolny bankowiec

rutynowany bilansista-ksiązkowy, pierwszorzędne świadectwa i referencje, **poszukuje posady** później ewentl. wcześniej. Łaskawe zgłoszenia proszę do Kurjera Poznańskiego pod **zwp 24848**

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanow 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

1 SPRZEDAŻE

Okazyjnie
42 parceli Zegrze na raty 3-letnia splata Adres wskazuje Gwiazdowski, Gąsiorowskich 9, sutereny. zw 77 729

Parcele
przy kościele Łazarskim, drodze Urbanowskiej 6 z kw. mtr. 15 mórg przy Dąbrowskiego 2 z kw. mtr. na dogodnych warunkach sprzedam. Maciejewski, Dąbrowskiego 88. zw 77 747

Pokój
meblowany. Grobla 9, I. pr. zw 11 091

Parcele
ca. 500 kw. mtr. przy ul. Warszawskiej odstąpię tanio. Skibicki. Rynek Śródecki 4. zw 77 742

Wózek
taniec sprzedam. Szczepaniak. Klasztorna 2. rw 11 092

Teren
na Miasteczku 12000 kw mtr. za miennie na podobny obiekt lub kamienicę z dopłatą w Gdyni lub w okolicy. Zgłoszenia Kurjer filija Stary Rynek rw 11 095

Fortepian
bardzo tanio. Kawiarnia Dąbrowskiego 79. zw 77 634/5

W podróży
inawyczasach trwała elektr. ondulacja staje się prawdziwą przyjemnością. Te zabiegi jak również **farbowanie włosów**, brwi i rzęs „Henną”, manicure, masaże i t. p. wykonuje się starannie w

Salon de Coiffure
N. MUSZYŃSKI
ul. 27 Grudnia 4 i 3 Maja 3.
zw 24 449

Korzystne kupno
Młyn motorowy
w pow. mieście, na dobę 200 ctn. przemiatu ładna willa, ogród i 2 morgi ziemi spiczknie na **sprzedaż**. Cena 50 000 zł, wpłaty 25 000 zł, reszta na dłuższy czas.

Zamienie restauracji
w okolicy Poznania, mieści 20 ubikacji, 3 morgi ogrodu, na dobry **samochód limuzynę**.
St. Trawiński, Kępno, ul. Dworcowa 277.
Na odpowiedź znaczek 25 gr. dw 1247

Drabiny, tablety, przybory kuchenne, siedzenia do krzeseł prężniki do firan, drażki do szcotek i szcztolki w wielkim wyborze poleca
A. KOSZEWSKI
Poznań, St. Rynek 61. Hurt. Detal.
zw 8-22 81, 6

WAPNO NAWOZOWE
we wszelkich gatunkach
Pa. mielony kamień wapienny
Pa. mielone wapno palone
Miał wapienny
poleca korzystnie nw 2610

GUSTAW GLAETZNER
Poznań 3, ul. Mickiewicza 36.
Telefon 65-80 i 63-28. Zał. 1907 r.

Dzielnym ekspedjentów

młodszych, z branży dywanów i materiałów meblowych poszukuje przedsiębiorstwo w Poznaniu. Zgłoszenia z podaniem żądanej pensji pod **dw 1264**

2 lokomobile
po remoncie 12 i 8 HP. w bardzo dobrym stanie na **sprzedaż**. zw 24845

M. KORNOBIS, Gostyń.

Ekspert grochu do Szwajcarii

Szwajcarski przedstawiciel z 30-letnią praktyką poszukuje poważnej firmy dla prowizyjnej sprzedaży grochu Viktoria oraz grochu do konserw. Oferty wraz z referencjami sub: „Z. G. 2077” kierować do Rudolfa Mosse A. G., Zürich.
Tw 203

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych:
1-linowy milimetr 60 groszy

Dziennie otrzymujemy około 20 listów, adresowanych do Redakcji, Administracji i Dyrekcji z wnioskami o posady w naszym zakładzie. Uprzejmie zwracamy uwagę, że naszych 516 współpracowników zatrudniamy stale, i wolnych posad niema, bo każdy u nas zatrudniony szanuje i pilnuje swej posady. Długoletnich i wiernych współpracowników nie wolno nam zwalniać, ażeby dla nowo zgłaszających się zrobić miejsce. Ponieważ udzielanie odpowiedzi piśmiennych na liczne wnioski zbyt obciąża nasz dział korespondencyjny, zmuszeni jesteśmy zmienić dotychczasowy sposób postępowania o tyle, że

na wnioski o posadę, o ile nie zostaną uwzględnione, odpowiadać nie będziemy.

Wolne miejsca ogłaszamy w naszych wydawnictwach.

Drukarnia Polska S. A.
Wydawnictwo Kurjera Poznańskiego
Oredownika Wielkopolskiego
Wielkopolskiej Jutrzejacji
i Samochód

Szukam kupna
mniejszej posiadłości
nad Wartą położonej.
Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego pod **zw 24833**

Zarząd Akcyjnego Towarzystwa „Elektryczność”
Warszawa, Czackiego nr. 18
zawiadamia niniejszem, że w swoich Zakładach Elektrochemicznych w Żabkowicach, rozpoczął wyrób **WODY UTLENIONEJ** (hydrogenium peroxydratum concentratum pur.) zarówno technicznej, jak i medycznej i uprasza Szan. Odbiorców o łaskawe zwracanie się ze swymi zapotrzebowaniami.
nw 2817

Poważna znana fabryka poszukuje pracowitych, uczciwych **sprzedawców (sprzedawczyń)** we wszystkich miejscowościach Wielkopolski i Pomorza. Odwiedzanie klienteli prywatnej. Artykuły pierwszej potrzeby, ceny i warunki bezkonkurencyjne. Dzienny dochód 40 złotych. Osobiste zgłoszenia od godz. 9-12 i od 14-18.
Małecki, Poznań, Górna Wilda 93. zw 24 851

2. F. 1/30. **WYWOŁANIE.** Rolnik Jan Grzabka z Łagiewek, pow. Września, postawił wniosek na wywołanie listu hipotecznego, odnoszącego się do hipoteki zapisanej w księdze wieczystej Łagiewki, tom 45, wykaz L. 4, w dziale III, pod poz. 13 dla Antoniego Seilingera, zwanego Bergmann, w kwocie 3.000 mk. Posiadaczka tego dokumentu wzywa się, by najpóźniej na terminie w dniu 29 grudnia 1930 r., przed południem o godz. 10 w podpisany Sądzie (pokój l. 14) odbyć się mającym, swoje prawa zgłosić i dokument ten przedłożyć, w przeciwnym bowiem razie nastąpi unieważnienie dokumentu. Września, dnia 10 lipca 1930 r. **Sąd Powiatowy.** nw 2 807

UCHWAŁA. W celu rozpoznania wniosku o nadzór sądowy kupca Romana Sobkowiaka z Wrześni, handel skór i obuwia, wyznacza się termin na dzień 21 sierpnia 1930 r. o godz. 10, pokój 14, w niżej podpisanym Sądzie. Wierzyciele wnioskodawcy mogą stanąć na rozprawie w celu udzielenia Sądowi wyjaśnień. Września, dnia 2 sierpnia 1930 r. **Sąd Powiatowy.** nw 2 816

LICYTACJA PRZYMUSOWA.
W sobotę, dnia 9 sierpnia b. r., o godz. 11 przy ul. Wrocławskiej 39 odbędzie się sprzedaż za natychmiastową zapłatą:
szafy żelaznej, maszyny do pisania, biurka, szafy oszklonej, tokarki do metalu, wiertarki, heblarki, balansu i urządzeń składowego.
Obejrzeć można 15 minut przed sprzedażą. nw 3 046
Poznań, dnia 8 sierpnia 1930. **MAGISTRAT XIII/4.**

LICYTACJA OBUWIA.
W sobotę, 9 sierpnia, od godz. 11 do 18 sprzedawca będą przy ul. Dominikańskiej 3 na odpowiedzialność interesowanych dobrowolnie najwięcej dającym za gotówkę: **około 500 par pierwszorzędnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.**
Brunon Trzeciak
zaprzys. i ustanowiony aukcjonator i rzeczoznawca na Wojew. Poznańskie; mieszka przyw. Stolarska 2, tel. 63 26. Pw 4 201/2-32, 82/83

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

Sypialka
jadalka, mebli gabinet, kuchnia, szafa rozbierana, nowe bardzo tanio Czechoska, Wielkie Garbary 8. zw 77 640/41

Gospodarstwo
85 mórg pszenno żytnia. 14 łaki. zabudowania masywne dom 6 pokoi inwentarz żywy martwy nadkompletny. Przy Poznaniu. Cena 33.000, wpłaty 21 000 Lech. Poznań, Grobla 22, telefon 29-45 zw 77 473/4

100 litrów
mleka dziennie franco Poznań wagon kapusty ma do oddania. Agrarjusz. Nowy Rynek 14/15. zw 77 667/8

Okazja! Rabka - Zdrój
Do sprzedania willa murowana 20 pokoi, pełne urządzenie pensjonatu, w centrum Rabki. Cena okazyjna 90 tysięcy złotych. Gotówka potrzebna 60 tysięcy złotych. Zgłoszenia biuro inż. Lisowskiego, Rabka („Orbis”) tel. 36, naprzeciw dworca. nw 2728

Starożytność
wielki wybór Bracia Pióro Aleja Marcinkowskiego 28. Pw 3 090-29 147

Skład
bielizny i tow. krótkich w centrum Gniezna sprzedam. Objęcie ca. 12.000 zł. Oferty Kurjer. zw 4406

Skład
towarów krótkich i kapeluszy damskich. 7 brze zaprowadzony z mieszkaniem w rynku prowincjonalnego miasta sprzedam za gotówkę lub częściowym pokryciem gwarancyjnym. Zgłoszenia Kurjer rw 11 053

Samochód
niezwykła okazja dla szybko decydującego! Piękny, nowoczesny samochód otwarty sprzedam za bezcen. Kurjer zw 77 675

Skład
z urządzeniem i towarem przy ruchliwej ulicy sprzedam z powod. choroby. Matysak Bukowska 11-13, cukiernia. zw 77 664

Gablotka
2x56x16 2 puszek do kawy palonej, puszk. na 5 gatunków. 2 aparaty do wody sodowej. 1 waga decymalna (stołowa) sprzedam. St. Kosicka, Gwarna 10. zw 77 638

Sypialki
jadalki z pierwsz. reki 20% taniej Stolarnia. Szyperka 3. zw 77 633

Sprzedam
z mieszkaniem i 3 rokujowym składem w pełnym biegu. skład mleka i wyrobów mleczarskich. gdzie można jeszcze korzystnie dołączyć. Zgłoszenia do Kurjera. Bydgoszcz, Hochoł. Nakło Noteć. ul. Bydgoska 28. nw 3043

